Cena egz. 20 groszy. Dziś dodatek „Ze świata medycyny". 12 stron.

DZIENNIK BYDGOSKI

Do „Dziennika" dołączamy co tydzień: Tygodnik Sportowy i Dodatek powieściowy. Redakcja otwarta od godziny 8—12 przed południem i od 4—7 po południu. Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 5. Przedstawicielstwa: w Toruniu, ul. Mostowa 17 — w Grudziądzu, ul. Toruńska 22 w Inowrocławiu, ul. Toruńska 2 w Gdyni, Skwer Kościuszki 24, I ptr.

Przedpłata wynosi w ekspedycji i agenturach 2.95 zł. miesięcznie, 8.85 zł. kwartalnie; przez pocztę w dom 3.34 zł. miesięcznie, 10.00 zł. kwartalnie. Pod opaską: w Polsce 6.95 zł., zagranicę 9.25 zł. miesięcznie. Redakcja i Administracja w Bydgoszczy, ulica Poznańska 12/14. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Telefony: Redakcja 3316, 3326, Administracja 3315 — Oddział w Bydgoszczy 1299. | Założyciel Jan Teska. | Telefony Przedstaw.: Toruń 1546, Grudziądz 1294, Gdynia 1460, Inowrocław 420.

Numer 282. | BYDGOSZCZ, czwartek dnia 3 grudnia 1936 r. | Rok XXX.

Przemysław Mariański.

Fałszywe zasady wychowawcze.

Poniższe wywody na temat wychowania polecamy uwadze tych wszystkich, którzy ciągle majaczą o wychowaniu państwowym i obywatelskim, a zapominają, że należy przede wszystkim wychować uczciwego i religijnego człowieka. Tak wychowany człowiek będzie zawsze dobrym obywatelem, a tylko od państwa zależy, aby był gorąco do niego przywiązany. W szczególności radzimy członkom Związku Nauczycielstwa Polskiego „Ognisko", aby uwagi poniższe uważnie przeczytali, bo w nich chyba mędrsze i głębsze znajdą wskazania, niż w dziełach przy pomocy ich „patrona" p. Mandelbauma-Drzewieckiego wydawanych. Niech się zastanowią, kto im i Polsce lepiej życzy: Katolicki publicysta czy były komisarz bolszewicki.

I.

Gdy przeczytałem w organie Legionu Młodych, w „Państwie Pracy", artykuł pod nagłówkiem: „O nowy ideał wychowawczy", przypomniały mi się słowa św. Augustyna: **„Niezliczona jest liczba głupców".**

Legion Młodych poszukuje nowych metod i nowej treści wychowania. To mu wolno i zgoła nic złego w tym szukaniu nie należy upatrywać.

Jeżeli jednak „Państwo Pracy" w tym poszukiwaniu ideału wychowawczego przychodziło do wniosku, „że życie zbiorowe musi być regulowane w myśl nakazu: wszystko dla wielkości Państwa i Narodu", a nie daje nam ścisłego określenia, na czym ta wielkość Państwa i Narodu polega i co ją stanowi, to taki naszkicowany ideał wychowawczy jest **gołosłownym frazesem,** niczym więcej.

Skoro w dalszych swych dociekaniach tenże organ Legionu Młodych przychodzi konsekwentnie do drugiego wniosku, że **„całe wychowanie młodzieży winno być w ręku państwa,** od najwcześniejszej młodości, poprzez szkołę powszechną, zawodową, obowiązkową służbę pracy i służbę wojskową", to nie dziwota, że przychodzą mi na myśl wyżej przytoczone słowa św. Augustyna. Chcę wierzyć w dobrą intencję organu Legionu Młodych, nie zamierzam posądzać go o skryty komunizm, ale wiem, że organ Legionu Młodych nie zna tej tajemnicy boskiego świata, która się tylko temu odsłania, kto ze zbożną czcią patrzy na rzeczy i zjawiska naszego ziemskiego globu.

Państwa, aby wzmagać się na sile, skłonne są do gwałcenia innych narodów i nakładania kajdan własnym obywatelom. Na przykładzie Rosji, Włoch i Niemiec widzimy, co z tego wynika. Ofiarą tej duchowości jest Hiszpania oraz nawpół zbolszewizowana Europa. Nie biorąc pod uwagę kosztowności takiego ideału wychowawczego, zaznaczamy z całą szczerością, że **państwo jest złym wychowawcą.**

Pruska państwowa szkoła powszechna pokonana została na polach francuskich czasu wojny światowej.

Nie było analfabetów w pruskiej armii, a sam byłem świadkiem jej zdemoralizowania się na froncie francuskim.

Mówią, że szkoła powszechna niemiecka wygrała kampanię wojenną w roku 1870/71 — w latach 1914-18 ją przegrała.

Zgodnie z uczonym niemieckim Maksem Schelerem twierdzimy:

„W stosunku do kultury duchowej państwo ma tylko zadanie negatywne: zachowania możliwości jej trwania i bronienia od wrogich sił. Twórcze si-

(Ciąg dalszy na stronie 2-ej).

Premier Składkowski w roli lekarza chorych nerwów...

Przestać biadolić!

Rząd, zadowolony z siebie, przygotował dla sejmu 60 projektów nowych ustaw.

(Od własnego korespondenta parlamentarnego).

Warszawa, 1. 12. Na posiedzeniu sejmu pan premier Składkowski wygłosił przemówienie. Poniżej podajemy jego mowę. Nie chcemy już teraz zajmować zasadniczego stanowiska wobec wystąpienia premiera. Będzie jeszcze na to czas. Chcemy natomiast podać garść wrażeń, które nasunęły się Waszemu korespondentowi warszawskiemu.

A więc: **pan premier obala wszelkie pogłoski, jakoby sfery miarodajne nie były zadowolone z nowego sejmu,** który — jak wiadomo — spotyka się z najostrzejszą krytyką olbrzymiej większości społeczeństwa, a nawet jest krytykowany po stronie sanacyjnej. Pan premier uważa, że praca tego sejmu, pełna harmonii z rządem przyniesie wyłącznie pożytek krajowi. Takie jest mniemanie premiera.

Gen. Składkowski, obejmując rządy, powiedział, że chce być **lekarzem nerwów społeczeństwa,** które przez ostatnie lata zostały mocno nadszarpnięte. Dziś premier, który jest z zawodu lekarzem stwierdza, że **nerwy społeczeństwa zostały uleczone,** że spokojne są również umysły obywateli, że dziś ten obywatel nie żyje z dnia na dzień, ale już z myślą o jutrze, a **ze strony rządu ma zapewniony spokój.**

Nie trzeba być zbyt wnikliwym, aby spostrzec, że poglądy premiera odbiegają od rzeczywistości.

Zgadzamy się z premierem, że

sytuacja gospodarcza

uległa pewnej poprawie.

i my wierzymy, że ta poprawa, choć powolna, będzie jednak stała. Jeśli tak jest, to należy wyzyskać tę błogosławioną okazję, należy czym prędzej zmobilizować opinię społeczną, trzeba zmobilizować masy i rzucić hasła i wskazać drogi walki o jeszcze lepsze jutro. Ale my sytuacji nie wyzyskujemy.

Pan premier wprawdzie wspomniał, że konsolidacja społeczeństwa odbywa się dokoła hasła **Obrony Państwa i przy boku wodza gen. Śmigłego-Rydza.** Za ojczyznę w niebezpieczeństwie każdy Polak w każdej chwili życie odda. Ale to nie będzie zjednoczenie społeczeństwa na gruncie praktycznego i codziennego życia, ani też w myśl wysuniętych wspólnych całemu narodowi polskiemu haseł polityczno-społecznych.

Pan premier nie mówił o wielkich zagadnieniach państwowych, mówił o zwykłej, codziennej pracy rządu. Na czoło wysunął

dążenia do osiągnięcia sprawiedliwości społecznej.

Jako najwymowniejszy przykład premier wskazał sprawę zapewnienia stypendium dla synów chłopskich (w liczbie 1.000), którzy pobierają naukę w szkołach średnich. Chwalebna jest to rzecz, bezsprzecznie, ale ma ona też ciemne strony. Po pierwsze: państwo przy tej okazji żadnej ofiary nie poniosło. Ciężar przerzucono na gminy, które i tak „robią bokami" i nie mogą związać końca z końcem. **Państwo nie obniżyło czesnego ani też nie zniosło opłat szkolnych,** a płaci za to gmina.

W sprawach tych — niestety — decyduje znowu

wszechwładna administracja,

najpierw szkoła, później wójt, następnie pan starosta, aż wreszcie województwo decyduje. Nie brak przy takiej procedurze protekcji i innych ubocznych względów, które decydują o przyznaniu stypendium. A ileż dzieci, równie i może bardziej zdolnych nie otrzyma stypendium?!

Z trwogą i przerażeniem słuchaliśmy dalszych wywodów premiera o sprawiedliwości społecznej, realizowanej przez rząd. Pan premier mówił o tych licznych w Polsce możnych tego świata, którzy **nie płacili podatków,** którzy przez szereg lat

korzystali z niemoralnych ulg i udogodnień

i że dopiero teraz od tych możnych płyną do skarbu pieniądze.

To jest straszne oskarżenie poprzednich rządów i całego systemu. Jak to było możliwe, aby w „biały dzień" działy się tak przestępcze wprost rzeczy. Oczywiście, pan premier bardzo ostro w ten sposób załatwił się z konserwatystami, którzy starają się na „wewnętrznym terenie" stwarzać przynajmniej pozory opozycji. Szkoda, że pan premier nie ujawnił materiału w tych gorszących sprawach, że **mimo danej zapowiedzi milczy jeszcze wicepremier Kwiatkowski.** Na co jeszcze rząd czeka?

Jasno wypowiedział się premier w trzeciej sprawie:

nie pozwolimy na ekscesy żydowskie,

ale z radością witamy chłopa ze wsi, który garnie się do miasta i handlu. Było to powtórzenie owego, słynnego już dziś „owszem". W poprzedniej swojej mowie premier powiedział: na ekscesy nie pozwolę, ale **walka ekonomiczna owszem...** Pod tym względem premier konsekwentnie trzyma się raz obranej drogi.

Prawdą jest, że rząd masowo nie korzystał z pełnomocnictw i że dekretów ukazało się razem 29. Nie przekonał jednak nas premier w swoim stwierdzeniu, że wszystkie te dekrety były wydawane pod przymusem konieczności państwowych, jako nie cierpiące zwłoki. Mamy przykład: **sprawa uprawnień dla wyznania ewangelickiego w Polsce.** Rządowi nie była na rękę dyskusja w sejmie i dlatego sprawę tę załatwił na drodze dekretowej. Nadano superintendentom tytuł **biskupa,** choć przynależny on jest dostojnikom Kościoła katolickiego.

Oto są luźne uwagi na marginesie mowy premiera.

Stwierdzić należy, że dzisiejsze przemówienie premiera daleko odbiegało od pierwszego wystąpienia przed sejmem gen. Składkowskiego. To też mimo najwyższej sympatii, jaką cieszy się

(Ciąg dalszy na stronie 2-ej).

Walki w Madrycie.



Puerta del Sol — jeden z centralnych placów madryckich — po zbombardowaniu przez samoloty powstańcze.

Fałszywe zasady wychowawcze...

(Ciąg dalszy).

ły kultury tkwią w narodzie i jednostce, nie w państwie".

Tam, gdzie państwo chce tworzyć kulturę, często ją niszczy. Wiemy, że rozmaite zarządzenia władz niszczą nawet poczucie wstydliwości wśród młodzieży szkolnej. (Ostatnio na G. Śląsku.)

Wiemy też, że organ Legionu Młodych nie mnożył kultury. Ale są w Polsce pisma i nawet sanacyjne, jak „Myśl Polska", którą „Państwo Pracy" zwalcza, a które tworzą kulturę. Są w Polsce dalej pisma, jak „Marchołt", wskazujące gościńce, po których Polska może śmiało kroczyć ku swej wielkości, która to wielkość tak bardzo leży na sercu „Państwu Pracy". Tylko zdaje się, że i z tym pismem „Państwo Pracy" stoi na stopie wojennej. Nie dziwię się, że „Myśl Polska" patrząc na to, co w Polsce się dzieje, oraz czytając, co się w Polsce pisze, do takiego wniosku przychodzi:

„Panowie, szermujący u nas pięknymi słowami i tęczowymi, jak bańki mydlane, hasłami, trudnią się **gangsterstwem** (oczywiście w moralnym znaczeniu), są szajką dżentelmenów-włamywaczy, wkradających się po cichu przez tylne drzwi, handlujących z pod poły żrącym samogonem moskiewskim.

W tej kampanii przemytników i pachołków Kalibanowych mamy nauczycieli, intelektualistów, wolnomyślicieli, bezbożników, kongresowych obrońców kultury, publicystów, literatów.

Wzniosłe słowa, którymi zasłaniają swój niecny proceder, narkotyzują całe zgraje naszych metysów (mieszańców) kulturalnych, salon-demokratów, obłąkańców liberalnych, przysięgłych obrońców praw człowieka i wolności, wszystkie te kury niedołężne i ślepe, przykute kołem kredowym do podłogi.

Pogłowie salon-bolszewików rozrasta się z taką zadziwiającą szybkością, że w tej zgrai **coraz trudniej jest odróżnić ludzi naprawdę ślepych i szalonych** od ludzi udających obłęd: metysów pijanych od wytrawnych gangsterów, udających zamroczenie i podsuwających truciznę.

Panuje jeden wielki Bedlam (szpital obłąkanych), a tymczasem za wschodnią ścianą opanowany ideą fixe Kaliban (potwór) ryczy z uciechy i coraz gwałtowniej rzuca się z pochodnią w łapach w obłędnym tańcu pomiędzy beczkami prochu."

Życzymy sobie gorąco, żeby do tej zgrai nie należeli ci, co z lubością słowo „państwo" piszą wielką głoską, a Kościół małą.

Jak przedstawia się sprawa wychowania?

Jest to sprawa łatwa i prosta, jak i trudna zarazem. Nie chciejmy z człowieka zrobić od razu anioła.

Prawdą jest, że nasza pedagogia nie domaga. Mści się na niej XVIII i XIX wiek. Prawdą jest, że Kantowska etyka czy też etystyka zbankrutowała.

Prawdą jest dalej, że często także katolicka pedagogia ulega wpływom drobnomieszczańskiej etystyki królewieckiego filozofa.

Ale jest jeszcze pedagogia Kościoła, jest pedagogia Ojców Kościoła, jest pedagogia, którą posługiwali się nasi rodzice, co często czytać i pisać nie umieli (— ale wychowywali doskonale).

Ta nie zbankrutowała i nie zbankrutuje nigdy.

Patrzmy na świat i człowieka okiem nabożnym, patrzmy na świat z pokorą i czcią, a treść i metoda wychowania będą proste i łatwe do zrozumienia i do nabycia.

Najlepszą metodą wychowawczą jest: siebie samego zapomnieć i zatracić, a w Boga się zapatrzeć, wtedy staje się człowiek i rośnie w boskiej atmosferze. Tego zdania jest niemiecki myśliciel Romano Guardini, tego zdania jest wielu Polaków, a pomiędzy nimi znany pisarz Artur Górski.

Takiego zdania byli nasi ojcowie i praojcowie.

Oni wiele o wychowaniu nie mówili, ale za to naprawdę wychowywali.

(Dokończenie w przyszłym numerze.)

Przestać biadolić!

(Ciąg dalszy).

premier, nie było frenetycznych i długotrwałych oklasków.

Do dyskusji zapisało się 22 mówców.

Niewątpliwie kredyt moralny, jaki posiada premier, sprawi, że uniknie on ostrzejszej krytyki, natomiast całą uwagę dyskutantów skupiać będzie na sobie wicepremier Kwiatkowski.

Jeżeli chodzi o nastroje sejmowe, to temperatura jest bardzo wysoka, bo do niemożliwości grzały kaloryfery sejmowe, ale nastroje są raczej chłodne, a już bardzo dalekie od entuzjazmu — mimo, że idą pieniądze dla Polski z Paryża.

Rys.

Przebieg pierwszego posiedzenia.

Posiedzenie sejmu rozpoczęło się z większym opóźnieniem. Marszałek zawiadamia Izbę o zarządzeniu Pana Prezydenta w sprawie otwarcia sesji budżetowej.

Następnie sejm uczcił przez powstanie pamięć zmarłych posłów: **Ignacego Daszyńskiego, red. Stpiczyńskiego i dr. Dehnela.**

Przystąpiono do pierwszego punktu porządku dziennego: **wyboru komisyj.** Propozycje marszałka, po uprzednim porozumieniu z przedstawicielami grup poselskich zostały przegłosowane.

Do komisji budżetowej weszli m. in. posłowie: **Ślaski, Dudziński,** Wagner, gen. Żeligowski.

Do komisji administracyjno-samorządowej powołano m. in. posła **Dudzińskiego** i panią Prystorową.

Do komisji oświatowej: ks. Downar.

Do komisji pracy: poseł **Urbański** z Warszawy i **Mróz** z Poznania.

Do komisji prawniczej: poseł **Sioda z Bydgoszczy.**

Do komisji przemysłowo-handlowej: **Marchlewski,** Mróz, Snopczyński.

Do komisji rolnej: **Ślaski,** gen. Żeligowski.

Do komisji skarbowej: ks. Lubelski, **Sikorski, Marchlewski.**

Do komisji spraw zagranicznych: **Dudziński.**

Do komisji zdrowia publicznego: **Donimirski, Kamiński, dr. Surzyński.**

Głosowanie przeszło bardzo gładko. Następnie zabrali głos premier Składkowski i wicepremier Kwiatkowski, który mówił dwie godziny. Przemówienie jego było przerywane hucznymi oklaskami.

Na zakończenie odczytano wniosek w sprawie zmiany regulaminu sejmowego.

Następne posiedzenie wyznaczone zostało na środę, 2. bm.

Mowa premiera Składkowskiego

wygłoszona w sejmie dnia 1 grudnia br.

— Trudno jest rządzić długo bez izb ustawodawczych. Nagromadziło się 60 projektów ustaw. Nie są to żadne ustawy — płotki, proszę Wysokiej Izby, są to ustawy — szczupaki, tęgie i duże. Dlatego nie ma mowy w tym wypadku o jakimś głodzeniu parlamentu i o zachłanności ustawodawczej rządu.

60 ustaw!

Oby tylko Wysoka Izba zdołała je wszystkie przerobić!

Stałym dążeniem tego rządu jest chęć osiągnięcia sprawiedliwości społecznej wobec wszystkich obywateli. Są to słowa piękne w teorii, ale w praktyce. mają swe trudności.

Po obecnych wakacjach do gimnazjów państwowych weszło przeszło

1000 dzieci chłopskich

jako stypendystów gmin wiejskich. Chodziło o sięgnięcie w masy chłopskie, o wyciągnięcie stamtąd najlepszego elementu i to się udało.

Drugi z brzegu przykład dążenia rządu do osiągnięcia sprawiedliwości społecznej wobec wszystkich obywateli —

równe prawa i obowiązki w płaceniu podatków.

Z trochę może zanadto młodzieńczą odwagą zaczęliśmy jednakowo naciskać zbieraniem podatków maluczkich tego świata i mocarzy. Powstał straszny krzyk, powstało oskarżenie o stronniczość w tym momencie, kiedy właśnie ta stronniczość została usunięta (oklaski). Ale za to z zapomnianych, zardzewiałych źródeł zaczęły iść pieniądze do skarbu państwa stamtąd, skąd dawno zupełnie nie szły! **Usunęliśmy niemoralne ulgi, wzbudzające słuszne oburzenie ludzi biedniejszych,** ulgi dawane tam, gdzie wcale nie były potrzebne, a nawet szkodliwe (oklaski).

Trzeci przykład.

Nie poszliśmy na dewaluację pieniądza polskiego.

To wyjaśni wicepremier Kwiatkowski.

Zgodziłem się też przedłożyć Wysokiej Izbie projekt **ustawy o skracaniu dnia pracy w górnictwie,** ustawy, która ma obowiązywać na terenie całego państwa, w szczególności na Śląsku. Jest to jeden ze środków **zwiększenia zatrudnienia.** Oprócz tego rząd będzie się starał zwiększyć zatrudnienie przez uruchomienie prac przygotowawczych w kopalniach, które są obecnie zaniedbane i szereg innych rzeczy.

Polecam Wysokiej Izbie tę ustawę o czasie pracy — ludzi, którzy potrafili z podziemi kopalń rzucić jasną pochodnię powstań śląskich, którzy potrafili oddać do dyspozycji rządu arbitraż swej pracy, którzy **potrafili zaimponować całej Polsce swoją pomocą zimową dla bezrobotnych** (oklaski).

Zgodnie z moimi zapowiedziami i zgodnie z chęcią utrzymania w jednakowych prawach wszystkich obywateli,

baczymy pilnie,

aby nie było ekscesów antyżydowskich. Wszystkie wypadki ekscesów są surowo karane i wszystkie wypadki ekscesów posiadają swoje konsekwencje. Ta sama sprawiedliwość społeczna nakazuje cieszyć się i **powitać z radością te najzdolniejsze jednostki chłopów, które z przeludnionej wsi idą do miasta, aby szukać uczciwego zarobku w handlu i przemyśle** (oklaski).

Praca rządu odbywa się watmosferze powolnej, ale

stałej poprawy gospodarczej.

Przede wszystkim zbawienna poprawa cen płodów rolnych, od których zależy dobrobyt całego narodu, po drugie zwiększenie zatrudnienia w przemyśle metalowym, budowlanym i wszystkich pochodnych, po trzecie — zmniejszenie się niewątpliwe ilości strajków w przemyśle, po czwarte — **stopniowe rozładowanie bezrobocia** i przejście na pomoc zimową bez wstrząsu, wreszcie — wydatne zmniejszenie się ingerencji (wkraczania) policji w życiu codziennym.

Jednym słowem, widzimy przy tej stopniowej poprawie sytuacji gospodarczej w Polsce, uspokojenie nerwów,

większy spokój, stabilizację życia.

Jako obywatel i premier stwierdzam, że

jest poprawą w Polsce,

że życie w niej się nie cofa, lecz idzie niewątpliwie naprzód.

Praca rządu odbywa się w atmosfeopieką atmosfery stałości i bezpieczeństwa w Polsce, którą warunkuje **dostojna współpraca Pana Prezydenta Rzplitej z marszałkiem Śmigłym.** Jest to źródło siły i stałości stosunków w Polsce. Wyniki tego widzimy zarówno w kraju, jak i zagranicą. Będę mówił tutaj o uspokojeniu się umysłów w Polsce, będę mówił o pożyczce francuskiej, która ma duże znaczenie, będę wreszcie mówił o tym przyjęciu, które odbyło się we Francji i które razem z pożyczką znamionuje: **czuję w tobie siłę, mam do ciebie zaufanie!** Ta współpraca nie jest niczym nowym, ta współpraca głowy państwa z wodzem naczelnym jest tradycją, którą wytworzył Józef Piłsudski w Polsce.

Wytworzył ją nie dlatego, aby chciał dla siebie władzy, bo miał jej dość, tylko dlatego, że rozumiał, iż **za późno dawać wodzowi naczelnemu władzę, kiedy nieprzyjaciel u granic, on musi mieć stały wpływ na obronność naszych granic.** Ci co tego nie rozumieją, zapominają, że będziemy szli za wskazaniami Józefa Piłsudskiego nie tylko w dwa lata po śmierci, ale w setki lat.

Obok atmosfery wzniosłej jest jeszcze inna atmosfera w Polsce, jest to atmosfera wytwarzana przez politykierów i doktrynerów, bez różnicy partii, którzy **widzą w Polsce wszystko złe.** Co drugi dzień twierdzą oni, że rząd gwałci konstytucję, ale na szczęście na trzeci dzień zapominają, na czym polegało to jej przekroczenie. Poprawa idzie zbyt powoli w Polsce — twierdzą oni — poprawa powinna iść znacznie szybciej. Nie rozumieją tego, że poprawa życia w Polsce jest procesem organicznym, że żaden proces organiczny w naturze nie idzie szybko, jeżeli jest dobroczynny, że **Polska istnieje po wskrzeszeniu jej dopiero lat 18,** że w najdłuższy dzień letni o 5 rano słońce nie może jeszcze wzejść powyżej wierzchołków drzew. Zresztą mają oni bardzo mało wspólnego ze słońcem ci panowie. Obradują w dymie kawiarnianym i tam to **krają Europę na kawałki i biadolą nad nieszczęściem w Polsce.** W ogóle w Polsce jest tak, że jedni pracują, a ci co nie pracują, biadolą nad niedołęstwem pracujących!! I gdyby to biadolenie w Polsce można było przełożyć na maszynę elektryczną, to otrzymaną elektrycznością możnaby oświetlić całą Polskę od Dźwiny do Odry, od Bałtyku do Karpat.

(Ciąg dalszy na stronie 3)

Biuro „akcji i planowania" istnieje.

Z **Warszawy** donoszą nam: W najbliższych dniach obejmuje urzędowanie dyrektor Biura Akcji i Planowania p. **Zdzisław Grabski,** który przebył niedawno ciężką operację. Z faktem tym łączą się pewne nadzieje na ożywienie w dziedzinie przygotowań, dążących **do konsolidacji** (zjednoczenia) **społeczeństwa** w pracy dla państwa.

Proces o zajścia w Odrzywole.

Lublin. (PAT). W sądzie apelacyjnym w Lublinie odbyła się w poniedziałek rozprawa odwoławcza o zajścia w Odrzywole. Apelacja objęła 16 oskarżonych.

Po referacie nastąpiły przemówienia stron, po czym sąd wydał wyrok, zatwierdzający wyrok sądu okręgowego.

Podjęcie wykładów na Uniwersytecie Poznańskim.

Poznań, 2. 12. (Tel. wł.). Wczoraj odbyło się posiedzenie Senatu Akademickiego uniwersytetu poznańskiego. Senat powziął uchwałę, że wobec uspokojenia się młodzieży podjęcie wykładów na uniwersytecie poznańskim nastąpi w dzisiejszą środę.

Swięto narodowe w Jugosławii.

Dnia 1 grudnia obchodziła Jugosławia święto swego zjednoczenia. Polska jest związana z Jugosławią nie tylko dawną przyjaźnią, lecz także aktualnymi interesami politycznymi. Wszak oba państwa dążą do utrwalenia nowego, powojennego układu terytorialnego w Europie. To też w dniu święta narodowego łączymy się z całą Polską w wyrażeniu życzeń pomyślnego dalszego rozwoju Jugosławii.

Realna poprawa
i wiara w przyszłość
— to główne akcenty przemówienia wicepremiera Kwiatkowskiego.

P. wicepremier Kwiatkowski oświadczył m. in. co następuje: Najszersze warstwy społeczne uczuły, że to **już nie tylko statystycznie ale konkretnie oderwaliśmy się od grząskiego, trójwymiarowego dna kryzysu.** Wskaźnik produkcji przemysłowej w Polsce podniósł się w zestawieniu z r. 1928. W r. 1932 wynosił 54, w 35 r. 66, we wrześniu 36 r. podskoczył do 79. W niektórych gałęziach produkcji widzimy przebłyski powrotu do stanu produkcyjnego z r. 1928. Mimo ujemności bilansu handlowego należy stwierdzić, że **poczynamy eksportować towary droższe.** W eksporcie naszym rolnictwo zajmuje coraz wybitniejsze stanowisko.

Równowaga budżetu.

Równowaga budżetu została utrzymana. W chwili obecnej mamy już zamknięcia budżetowe za 7 miesięcy, to jest za tę część roku, która zawsze jest gorsza i trudniejsza. Przegląd tych cyfr dowodzi, że przewidywania budżetowe były realne a zawodu doznaliśmy jedynie na odcinku polskich kolei państwowych.

W ustawie skarbowej ważny jest art. 11, który upoważnia ministra skarbu do przedłużenia na cele równowagi budżetowej **poboru specjalnego podatku od wynagrodzeń wypłacanych z funduszów publicznych do końca nowego roku budżetowego, tj. o jeden kwartał.** Jest rzeczą jasną, że z upoważnienia tego **rząd skorzysta tylko w razie nieodpartej konieczności.**

Równocześnie projektuje się na r. 1937 przepracowanie obowiązujących od r. 1923 zasad uposażenia pracowników państwowych w tym sensie, aby **przywrócić normalne wymogi podatkowe.**

P. minister skarbu omawia następnie poszczególne działy budżetu i zmiany dokonane, a więc podwyższenie wydatków na oświatę, rolnictwo.

Kto nie płaci podatków?

Rząd dążyć będzie do usprawnienia systemu podatkowego, ale o radykalnej reformie podatkowej w chwili obecnej myśleć nie można. Każde nadużycie podatkowe jest tępione z bezwzględną surowością, ale należy stwierdzić, że bardzo wiele pozostaje do życzenia i po drugiej stronie okienka podatkowego. **Najsumienniej wywiązuje się robotnik i pracownik umysłowy.** Są zjawiska sporadyczne wprost niezwykłej sumienności podatkowej wśród ziemiaństwa, wśród wielkiego przemysłu, nie mniej akta zgromadzone wskazują, że **sporo zamożniejszych jednostek lekceważyło jawnie obowiązki podatkowe.**

Na 901 zamożniejszych płatników podatkowych w pewnym okręgu tylko 20% nie posiadało wcale zaległości podatkowych. Około 28% posiadało zaległości większe od 4-letniego przypisu.

Ograniczenia dewizowe i pożyczka francuska.

W zakresie polityki pieniężnej **musieliśmy wprowadzić ograniczenia dewizowe.** Dnia 31 grudnia 1928 r. złoto i waluty w naszej instytucji emisyjnej wynosiły miliard 327 milionów, 31 grudnia 1935 r. mieliśmy jedynie w Banku Polskim 444 miliony złotych, na koniec 1 lipca 1936 r. zapas złota spadł do 366 milionów, a w kwietniu odpływ dla celów tezauryzacyjnych wynosił po 5 milionów zł dziennie. **Po zarządzeniach zapasy wzrosły o 15 milionów zł, pokryliśmy zapotrzebowania dewizowe rządu i życia gospodarczego.** Stopniowo układamy nowe przejściowe porozumienie z naszymi zagranicznymi wierzycielami, pilnując, by z jednej strony nasz żywotny interes a z drugiej dobre imię Polski nie zostało w niczym narażone. W przyszłej fazie debat można będzie przedstawić wyniki pozytywne tych negocjacji.

Podpisana pomiędzy rządami polskim i francuskim umowa pożyczkowa utworzy nie tylko nowe ognisko większych prac inwestycyjnych, ale również wzmocni walutowo bardzo poważnie naszą instytucję emisyjną. Pożyczka ta stanowi największą pomoc finansową od okresu kryzysu.

Nie będzie dewaluacji.

Niezwykle ważnym i drażliwym momentem naszej polityki walutowej stała się sprawa, jak to się nieraz delikatnie mówi, **uelastycznienia naszej waluty.** Idzie tu oczywiście o zagadnienie dewaluacji, ruchomej względnie deprecjacji złotego. Analizując warunki gospodarcze i nastawienie psychiczne, rząd nie chciał bez potrzeby i konieczności państwowej obalać swych własnych wysiłków, własnych założeń i własnych zobowiązań wobec obywateli. Dlatego

złoty polski pozostanie nadal na swym parytecie.

Mamy ponowny powrót oszczędności do wszystkich banków. Pojawiły się w sprzedaży złoto i waluty z rynku wolnego. **Zjawia się prywatna inicjatywa inwestycyjna.**

Sanacja przemysłu i motoryzacja.

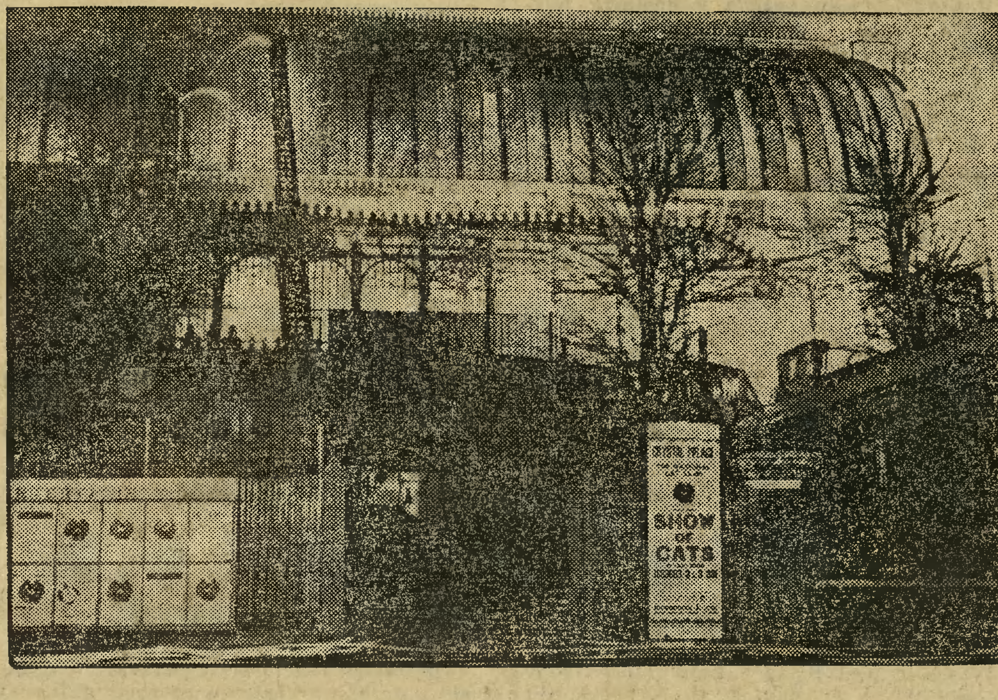
Rząd przeprowadzi uporządkowanie i sanację towarzystw kredytowych ziemskich. Gospodarki finansowej związków samorządowych. Przeprowadzone zostały pewne zarządzenia dotyczące generalnego oddłużenia gmin wiejskich.

W roku bieżącym zdołaliśmy **ulokować na tzw. rynku pieniężnym, sztywnym dla prywatnego życia gospodarczego, kredytów na sumę wzwyż 70 milionów zł.** W roku bieżącym w ręce polskie przeszły największe obiekty górniczo-hutnicze w woj. śląskim. Rząd ma jednak nowe **kłopoty, związane z przeprowadzeniem tych przedsiębiorstw z formy etatystycznej na zdrowszą.**

Prowadzona jest akcja w kierunku zmniejszenia importu surowcowego i zastąpienia przez surowce pochodzenia krajowego.

W dziedzinie motoryzacji są pewne postępy. W r. 1934 wyrodukowano w wytwórni krajowej samochodów, podwozi itp. około 1.000 sztuk. W ciągu 10 miesięcy roku bież. czysta produkcja osiągnęła 2.000 sztuk. Z dniem 1 stycznia 1936 r. mamy w Polsce samochodów osobowych, ciężarowych i autobusów 24.659 sztuk, motocyklów 8.395. Na 1 października 1936 r. stan uległ

Olbrzymi pożar w Londynie.



Wspaniały gmach wystawowy — tzw. Cristal-palace w Londynie stanął w płomieniach. Olbrzymi pożar nie miał dotąd równego w stolicy Anglii.

ALINA PRUS-KRZEMIŃSKA

Miron Turkułł

NA MARGINESIE PAMIĘTNIKA

10)

(Dokończenie.)

Uczucie przywiązania do Mirona tak głęboko zakorzeniło się w mym sercu, tak z czasem stało się od wszelkiego egoizmu wolne, że nawet brak jakiejkolwiek wiadomości, gdy kuzyn mój do Księstwa wyjechał, tłumaczyłam sobie wstrętem jaki miał zawsze do pisania listów.

Tęskniłam i czekałam. Zaczęto szyć wyprawę — oficjalne zaręczyny naznaczyła ciotka moja na dzień 22-go kwietnia.

Wrócił, gdy ojciec zachorował — lecz jakże zmieniony!

Gdy w chwili powitania zarzuciłam ręce na szyję ukochanego, zdjął je dość szorstko z swych ramion.

Szanuj się, Olu — powiedział — nie jesteś dzieckiem przecie...

Tak. Miał rację. Nie wraca po raz drugi prawo lat piętnastu. Kobieta, dwudziestoletnia, powinna miarkować się w objawach radości — powinna się „szanować". Zwłaszcza ta, która powinna była wiedzieć, że jedyny jej atut — urok nowości, przepadł już dawno.

I stało się, że to, czego w czasie pięciolecia naszego stosunku nie dokazał zmienny, gwałtowny temperament Mirona, tego dokonała ta jedna, króciutka chwila powitania.

Ochłonąwszwy z bolesnego wrażenia, powiedziałam sobie: Ten człowiek nie ma dla ciebie ani iskierki prawdziwego uczucia. Jeżeli nie zerwiesz sama, ożeni się z tobą, może przez punkt honoru, a potem przeklnie tę „miłość", która dziś już ciąży mu widocznie.

Ze względu na żałobę rodzinną, nie miałam odwagi rozmówić się z nim zaraz — wyjechałam do majątku mego na Polesie.

Wróciwszy pod koniec września, zastałam dom pusty — ciotka moja wraz z synem, przeniosła się na dłuższy czas do Włoch.

Było mi to bardzo na rękę — miałam czas rozpatrzeć sytuację, wobec nowego i niezbitego dowodu, że Miron nie myśli wcale o ożenku ze mną.

Ponieważ ciotka, w liście pozostawionym, powierzyła mi opiekę nad domem w Wańkowicach, jak najgorliwiej oddałam się porządkowaniu różnych ubikacji, także skrzydła pałacowego, gdzie zamieszkiwał Miron, a gdzie po jego powrocie z Poznańskiego, nie byłam ani razu.

Przestąpiwszy próg gabinetu kuzyna, stanęłam uderzona zmianą jaka zaszła w urządzeniu tej ślicznej, narożnej komnaty.

Nagie posągi i obrazy, których widok napędzał krew do lic podlotka, myszkującego ongi po całym domu, zniknęły ze ścian i kolumenek. Miejsce pogańskich bogiń, zajęły wazy pełne wrzosu, jarzębin, złotych gałęzi klonu, dębiny malowanej purpurą jesieni. Nad biurkiem wisiał dużych rozmiarów obraz olejny, wykonany, jak wskazywała data, już po powrocie Mirona z Księstwa Poznańskiego.

Na żniwnym polu, krzak dzikiej róży w pełni rozkwitu. Smukła postać kobieca rozpościera ponad nim ręce, jakby dla obrony kwiecia przed zagładą wichru, który targa woalem owiniętym dookoła jasnoblond warkoczy.

Nie mogłam oderwać oczu od cudnego malowidła, zastanawiając się co na mnie więcej działa — talent Mirona, czy też czar postaci tej rusałki polnej, siostry dzikich róż. Mówię „postaci", bo twarz kobiety, prawie zupełnie od widza odwróconą, zasłaniał w dodatku biały zwiew woalu.

Namyślając się jaki tytuł należałoby dać obrazowi Mirona, dostrzegłam w narożniku, między zielenią polnej ścieżki, zaledwie widoczny napis „Digna".

Kilka innych, mniejszych płócień i akwarel, zdobiło ściany sypialni mego kuzyna, a wszystko kazało się domyślać związku z pobytem jego w Wielkopolsce.

W ramkach na biurku i w tece z szkicami, powtarza się ta sama koncepcja — młoda kobieta wśród polnych róż, zawsze prawie w obłokach białej gazy, która jej twarz przysłania.

Imię „Digna" — jakoś z włoska brzmiące — złączone z datą pobytu Mirona w brzozowieckim dworze, zupełnie zbija mnie z tropu.

Proszę, na Boga, niech mi Ksiądz doniesie, czy jest tam osoba nosząca takie miano — czy to cudzoziemka — skąd pochodzi i w jakim stosunku stoi do Mirona?

Smutek wiejący z wszystkiego co hr. Turkułł zostawił tu po sobie — jego zapiski, aforyzmy, luźne uwagi na marginesach książek powieściowych, wskazują na to, że tam w Brzozówcu musiało powstać w jego sercu uczucie prawdziwej i głębokiej, lecz zarazem nieszczęśliwej miłości.

Wątpię, ażeby obowiązek zaciągnięty wobec mnie, grał jaką rolę w zamysłach Mirona. Z narzeczeństwem takim załatwił się oto bez skrupułu. Jednakże — mylić się też mogę — mogą być skrupuły. Czy nie dałoby się wspólnie podjąć akcji uszczęśliwienia może dwojga ludzi? Albo, czy Ksiądz przypuszcza, że wyjazd hrabiego do Włoch ma związek jaki z osobą tej „Digny"?

Pełna głębokiego poważania, czekam łaskawej odpowiedzi.

Olga Wileńska.

Ks. Jan odpowiedział krótko i zwięzłowato, że nie ma w jego parafji ani tej, ani takiej osoby, która mogłaby uszczęśliwić ordynata na Wańkowicach.

Gdy pieczętował list, pogroził pięścią w stronę „litewskiego bandyty". Ostrzył przecie zęby na jego najmilszą owieczkę.

. . . .

Ani proboszcz, ani we dworze, nie dowiedzieli się nigdy, że po powrocie z Włoch, w starożytnej świątyni wańkowickiej powstał z fundacji młodego ordynata nowy ołtarz boczny, i że przecudna sielska Madonna w obrazie tego ołtarza ma słodką, uduchowioną twarzyczkę Digny Brzozowieckiej.

Koniec.

dość poważnej zmianie, autobusów i samochodów mamy 27.950, motocykli 9.170.

Poruszając zagadnienie etatyzmu, **nie można pominąć faktu głośnego bankructwa Fenixa.** Wszyscy winni poniosą zasłużoną karę. Proces publiczny ujawni wszystkie błędy. Jednocześnie jednak staje sprawa zabezpieczenia rozwoju instytucji ubezpieczeniowych w Polsce na przyszłość. To też sprawa ta stanie się przedmiotem obrad parlamentarnych w obecnej sesji.

Polityka inwestycyjna.

Inwestycje zakreślone planem i zapowiedzią rządu, wykonane zostały z matematyczną ścisłością. Środki czerpane były z sum budżetowych, z rynku sztywnego, z dochódów z pożyczki inwestycyjnej, z funduszu pracy. Na rok przyszły mamy przewidziane większe sumy do dyspozycji na cele inwestycyjne, bo prawie że o 20 milionów. Wśród różnych nowych źródeł odgrywać będą rolę akcje kredytowe zagraniczne, a więc m. in. i pożyczka francuska.

Własny plan i własne siły.

Polska musi mieć swój plan polityczny, społeczny i gospodarczy. Musimy się odgrodzić drutem kolczastym od wszystkiego co czerpie swe natchnienie polityczne z zewnątrz i wytępić to co w Polsce obcym chce służyć interesom. Odgrodzić się od spróchniałego, gorzkiego, cynicznego, starego i krańcowego.

Zagadnienie emigracji posiada szczególne znaczenie dla naszego życia gospodarczego. Musimy szukać nowych form organizacyjnych w gospodarstwie i wciągnąć nowe elementy do pracy dla państwa.

Dla rozwiązania tych zagadnień, musimy działać zgodnie z najwyższym interesem państwa i wtedy wykonalibyśmy nasze zadania, które przed rządem i narodem postawił wódz naczelny. marszałek Rydz-Śmigły: Podciągnąć Polskę wzwyż!

Z kraju.

Grzeszolski skazany na trzy miesiące. Przed sądem grodzkim w Sosnowcu toczyła się sprawa Pawła Grzeszolskiego, oskarżonego o obrazę sędziego śledczego. Sąd skazał Grzeszolskiego na 3 miesiące aresztu.

W Radzyminie i Wyszkowie odbyła się uroczystość otwarcia przebudowanego przez województwo warszawskie traktu im. Marszałka Piłsudskiego. Trakt ten należy do dróg odśrodkowych, łączących stolicę z północną wschodnią połacią Rzeczypospolitej. Długość nowo wybudowanego traktu w województwie warszawskim wynosi 49 km Koszt jego wynosi 6,2 milionów złotych.

Wół obalił 8-metrowy komin. W Jasienowie Polnym, pow. Horodenka (Małopolska) parobcy folwarczni, jadąc w zaprzęgu z wołów, dla skrócenia drogi przejechali obok pomp wodnych kolei. Jeden z wołów zaczepił chomątem o drut, przeciągnięty od ziemi do komina budynku pomp. W tej chwili 8-metrowy komin stacji pomp zawalił się i załamał dach budynku.

Zażydzona Warszawa. Według nowych obliczeń na 2400 krawieckich warsztatów żydowskich w Warszawie tylko 1000 jest polskich, na 707 cholewkarskich — tylko 30, na 161 czapniczych — tylko 5, na 305 kuśnierskich — tylko 72, na 153 rymarskich tylko 62 polskich.

Nieszawa całkowicie podupadła. W tych dniach zlikwidowano w Nieszawie ostatni hotel W Nieszawie pozostał tylko młyn jako jedyne przedsiębiorstwo przemysłowe.

Na rzece Sole został wybudowany most, łączący Wieprz z Juszczyną. Poświęcenia mostu w obecności starosty żywieckiego dokonał proboszcz z Cięciny.

W Nowym Sączu odbyło się poświęcenie pomnika ku czci powstańców z roku 1830-31 i 1863-64. Uroczystość rozpoczęła się nabożeństwem, po czym na cmentarzu pomnik poświęcił ks. prałat Mazur.

W Zawierciu wybudowano dom inwalidów wojennych kosztem 15.000 zł, zebranych ze składek miejscowego społeczeństwa. Poświęcenia dokonał ks. prałat Ziental w obecności prezesa zarządu głównego związku inwalidów wojennych posła Wagnera.

W tym roku pijemy mniej piwa.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego, w ciągu pierwszych dziesięciu miesięcy roku ubiegłego zbyt piwa w Polsce wyniósł 929.000 hl, w tym samym okresie roku bieżącego 924.000 hl. Zbyt w październiku w roku ubiegłym wyniósł 92.000 hl, w roku bieżącym 70.000 hl.

Z Gdyni i wybrzeża.

Repertuar kin:

BAJKA. Niezrównana śmieszka ekranu Anny Ondra w komedii p. t. **„Rozwód z przeszkodami".**

BODEGA: „Tajemnica Peraku" jako nadprogram „Wspomniane marzenia".

CZARODZIEJKA: Franciszka Gall i Szöke Szakall w wiedeńskim filmie **„Panna Lilli",** oraz bogaty nadprogram.

LIDO: Po raz pierwszy w Polsce, Shirley Temple w filmie p. t. **„Moja gwiazdeczka"** i bogaty nadprogram.

MORSKIE OKO. Wielkie arcydzieło filmowe, nagrodzone pucharem Mussoliniego p. t. **„Władca Kalifornii".** W rolach głównych Louis Trenker, Marcella Albani. Bogaty nadprogram.

POGOTOWIA:

Lekarz dyżurny — tel. 12-40.

Miejskie Zakł. Elektryczne — tel. 29-67.

Telefon nr. 14-60 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego" w Gdyni, ul. Skwer Kościuszki 24.

Miejska Zaw. Straż Pożarna tel. 17-08.

Gabinet komendanta i kancelaria telefon 20-22.

Biuro Związku Lokatorów (ul. Śląska 11 udziela porad w godz. 9—11 i 15—18.

Dyżury nocne od godz 20 do 8 rano pełnią. dla okręgu obejmującego Chylonię. Demptowo, Cisowo, Dębogórze, Rewa, Mosty. Mechlinki, Dwór — dr. Dobrowolski. dla okręgu Kol Obłuże, Kol Oksywie, Stewart Nowe Obłuże — dr. N N.; dla Oksywia — dr Tomaszunas; dla Rumji, Zagórza, Redy, Ciechocina, Łęczycy, Kosakowa. dr. Bogucki.

Wyjazd m/s. „Batory". Dnia 1 bm. wyszedł z Gdyni do Nowego Yorku polski transatlantycki motorowiec „Batory" zabierając na swym pokładzie 182 pasażerów około 1500 t. drobnicy i 239 worków poczty. Przyjazd ms. „Batory" do N. Yorku spodziewany jest dnia 10 bm., a jego powrót do Gdyni dnia 22 bm.

Przyjmuje się nowych uczniów od godz. 16—17. Informacji udziela Władysław Muszyński, dypl. prof. muzyki, Gdynia, Kamienna Góra, Willa Promienna (Szkoła p. Górskiej) tel. 15-60. (22819

Kiedy gdyński Z. U. S. przestanie prowokować.

W dobie bezrobocia i najwyższej nędzy mieszkaniowej, gdyński Z. U. S. przystąpił do **budowy wielkiego reprezentacyjnego pałacu.** W pałacu tym mieszkania luksusowe stoją do dziś dnia

bez lokatorów, próżne,

gdyż przeliczono się z finansowymi możliwościami Gdynian.

Nie wystarczy jednak, aby Z. U. S. wzniosło za pieniądze składkowe luksusowy pałac, nieopłacający się w obecnych warunkach. Z. U. S. otworzyło, wzgl. **założyło również kabaret i kawiarnię,** żądając minimalne dzierżawy, przy nieproporcjonalnym wkładzie kapitału na inwestycje i wyposażenie lokalu.

Poważna prasa wszczęła z tego powodu alarm. Sądzić by należało, iż Z. U. S. będzie w przyszłości bardziej ostrożny w swej działalności i nie będzie prowokował przynajmniej miejscowych płatników.

Tymczasem dzieje się odwrotnie. Okazała się potrzeba wyłożenia szeregu ubikacyj w nowym gmachu linoleum. Z. U. S. nie zawahał się sprowadzić do tych prac **obcych obywateli,**

obcych rzemieślników z Gdańska,

nie zastanawiając się ani na chwilę, że Gdynia ma coraz liczniejszych bezrobotnych, lub, że ew. fachowców można sprowadzić z najbliższego zaplecza, o ileby się okazało, że w Gdyni istotnie nie ma specjalistów.

Komisarjat Rządu interweniował w ostatniej chwili, zmuszając Z. U. S. do zaniechania zatrudniania obcokrajowców. Czyż jednak trzeba było aż interwencji Komisariatu Rządu!

Wielkie hasła uznaje widocznie Z. U. S. za wskazania dla maluczkich, sam zaś sądzi, iż może robić co mu się podoba, bez względu na interesy miasta, lub nawet państwa.

Z GDAŃSKA.

Sensacja nielada.

W kołach politycznych wielkie poruszenie wywołał wydany wyrok skazujący na **b. prezesa trybunału administracyjnego dr. Webera** za rzekome zniesławienie senatu gdańskiego przez wydanie broszury, w której Weber udowodnił zarówno senatowi jak i partii narodowo-socjalistycznej ustawiczne **łamanie konstytucji gdańskiej.** Podczas przewodu sądowego, na podstawie wyjątków z rozmaitych przemówień politycznych m. in. Forstera i Kaisera-Wiercińskiego — dr. Weber przytoczył przykłady na okoliczność **stronniczości gdańskiego aparatu sędziowskiego,** który jako narzędzie wysługuje się partii narodowych socjalistów dla gnębienia opozycji w Gdańsku. Tego rodzaju oświadczenie oraz sposób przygotowania sobie argumentów na obronę swej osoby przez wybitnego prawnika gdańskiego, sympatyzującego z opozycją gdańską, wywołało oczywiście wielkie wrażenie zarówno wśród zgromadzonej publiczności jak i wśród członków trybunału sądzącego.

Jest rzeczą znamienną, że sprawę Webera starano się skierować do sądu najwyższego, który miał osądzić ten publicznie rzucony zarzut dr. Webera. Ponieważ sąd najwyższy sprawę tę zwrócił — nie załatwiwszy jej — do ponownego rozpatrzenia, odbyła się **z wykluczeniem jawności** dalszą część tego niezwykle interesującego procesu, gdzie dr. Webera skazano na **3 miesiące więzienia.**

Mimo wyroku skazującego, opinia publiczna Wolnego Miasta uważa dr. Webera za moralnego zwycięzcę procesu, również z uwagi na okoliczność, że sąd najwyższy, odrzucając wniosek sądu krajowego, dał tym niejako do zrozumienia, że nie podejmuje się podważania tez, rzuconych publicznie przez Webera. (x)

Delegacja Polaków gdańskich u min. Becka.

Warszawa, 2. 12. (PAT). Minister spraw zagr. **J. Beck przyjął na dwugodzinnej audiencji delegację Związku Polaków w W. M. Gdańsku.**

Delegacja, w skład której wchodzili poseł na sejm gdański B. Budzyński, radny m. Sopot J. Schwarz, kierownik wydziału propagandowo-politycznego Zw. Polaków mag. J. Wagner, członek zarządu Zw. Polaków K. Sojecki i gen. sekr. Polskiego Zrzeszenia Pracy w Gdańsku W. Nełkowski, **wręczyła p. min. Beckowi memorial w sprawie położenia ludności polskiej w Gdańsku,** uzasadniając go bliżej w czasie udzielonej przez ministra audiencji.

Wynik swej wizyty u min. Becka delegacja **określa jako bardzo pozytywny.**

Dalsze rozmowy kardynała Faulhabera z Hitlerem.

Berlin. (KAP) Prasa podaje, że w tych dniach odbył się dalszy ciąg rozmowy kardynała Faulhabera z kanclerzem Hitlerem. W tej nowej konferencji omawiano głównie sprawę stowarzyszeń i wychowania młodzieży, która w dotychczasowych konfliktach między Kościołem a rządem niemieckim odgrywała pierwszorzędną rolę.

Listy z prowincji.

Sprawy starogardzkie.

Mamy w Starogardzie różne sprawy i kłopoty, które interesują wszystkich mieszkańców. Do spraw najpoważniejszych należy budowa nowego kościoła, która skupia uwagę i zainteresowanie wszystkich miejscowych katolików. Potrzeba drugiej świątyni w naszym mieście dojrzała do postaci projektu budowy z chwilą podziału stolicy Kociewia na dwie parafie, co nastąpiło w dniu 1 lipca 1932 r. z powodu stałego wzrostu liczby parafian, która obecnie wynosi około 15 tysięcy dusz, a dla której stary, gotycki kościół przy ul. Hallera okazał się za szczupły. Samo utworzenie drugiej parafii jednakże sprawy jeszcze nie rozwiązało, albowiem niezależnie od projektu budowy nowej świątyni, którego zrealizowanie wymaga zawsze dłuższego okresu czasu, trzeba było jak najprędzej dać możność spełnienia niedzielnego obowiązku wysłuchania mszy św. tej wielkiej części wiernych, która w żaden sposób nie mogła wysłuchać nabożeństwa w małym kościele. Z tych względów zarząd parafialny dzierżawił od zarządu miejskiego t. zw. „Sokolniczówki", gdzie w obszernej sali urządzono kaplicę. Utrzymanie kaplicy jest dla parafii wielkim ciężarem, gdyż czynsz dzierżawny wynosi poważną sumę. Ale to nie było przeszkodą do rozpoczęcia pracy nad wykonaniem zamierzonego projektu. Otóż w ostatnich miesiącach lata 1934 roku proboszcz ks. prałat Szuman przystąpił do budowy nowej, wspaniałej świątyni, według projektu arch. inż. Ulatowskiego z Torunia. Położono fundamenty i kamień węgielny. W następnym roku wzniesiono wszystkie mury do przewidzianej wysokości, a kopułę pokryto dachem i blachą miedzianą. W roku bieżącym kopuła została wykończona zupełnie: zatknięto wielki. 4-metrowy krzyż i umieszczono w niej 12 dużych, owalnych okien witrażowych, przedstawiających 12 apostołów. Dalej pokryto całą budowę dachami, a całą kopułę i część murów już otynkowano. Jeżeli będą fundusze, w przyszłym roku budowa zostanie ukończona.

A teraz, ile wynoszą koszta budowy? Dotychczas wydano 168 tysięcy złotych. Do czasu ukończenia prac w tym roku przewiduje się jeszcze wydatek 5 tysięcy złotych, więc razem będzie 173 tysięcy złotych. (W roku bież. wydatkowano 38 tys. zł.). Do ukończenia budowy potrzeba jeszcze 60 tys. zł, a do urządzenia wnętrza świątyni około 90 tys. zł. przy czym na organy i 3 dzwony przewiduje się kwotę 40 tys. zł, zaś na ołtarze (rzeźbione z kamienia) i ławki 50 tys. zł. Jak zebrano fundusze na budowę? 70 tysięcy ofiarowało miasto. pozostała kwota wpłynęła z ofiar parafian. Ofiary te wyniosły w roku 1935 poważną kwotę 30 tys. zł, a w roku bież. zebrano dotychczas 28 tys. zł. Przeciętnie **każdy** starogardzianin-katolik składa w ciągu roku kwotę 2,40 zł na budowę nowego kościoła. Jest to suma na dzisiejsze warunki poważna i chlubnie świadcząca o ofiarności katolickiego społeczeństwa Starogardu i jego zrozumieniu dla potrzeb Kościoła.

W mieście naszym jest duże bezrobocie. Znaczny odsetek bezrobotnych stanowią pracownicy umysłowi. Jeżeli popatrzymy do biur tutejszych przedsiębiorstw przemysłowych, przekonamy się natomiast, że mamy w Starogardzie firmy, które zatrudniają więcej pracowników umysłowych Niemców aniżeli Polaków Są to przedsiębiorstwa niemieckie i takie, w których zaangażowany jest kapitał zagraniczny. Lecz jest także kilka fabryk polskich, w których kierownicze stanowiska zajmują Niemcy, często obywatele Gdańska. Czas już najwyższy, by pp. przemysłowcy zrozumieli, że trzeba zatrudniać tylko Polaków. Nie może być tak. że w Polsce pracują i zarabiają wszyscy Niemcy, a Polacy przymierają głodem!

„Co będzie z wyborem burmistrza, dokonanym już przed kilku miesiącami?" — oto pytanie, które ciągle się słyszy.

Ale o tej sprawie w następnym liście.

(jw)

Młynarstwo pomorskie na F. O.N.

Zgodnie z apelem, skierowanym do ogółu społeczeństwa polskiego przez marszałka gen. Śmigłego-Rydza, zarząd Związku Korporacyj Młynów Gospodarczych woj. pomorskiego powziął uchwałę, iż **każdy właściciel czy dzierżawca młyna winien złożyć składkę na F. O. N. w wysokości 3 zł od złożenia.** Składki te należy przesyłać do końca br pod adresem skarbnika związku p. Fr. Słomińskiego w Cekcynie (pow. Tuchola) z zaznaczeniem na odwrocie przekazu: na F. O. N.

Ze świata medycyny

Z cyklu: Nasze reportaże.

Nie krzywdźmy ich — bo to nie ich wina.

Z otchłani najokropniejszego z nieszczęść.

Lecznictwo psychiatryczne czasów powojennych.

VI.

Poznań, w listopadzie 1936 r.

Z kolei zwiedzamy pawilon kobiecy.

Drzwi są wszędzie **pozamykane, a wszelkie niebezpieczne przedmioty pousuwane.** Liczne pielęgniarki, ciągle zmieniając się, wykonują baczny dozór nad choremi. Po sali chodzi kilku lekarzy; wypytują pielęgniarki o stan zdrowia chorych, ich zachowanie i potrzeby. Zbliża się pora obiadowania — około dwadzieścia kobiet, rozmaitego wieku i pochodzenia czeka na sali.

I to są kobiety! Te cienie, widziadła o zapadłych oczach, patrząc na nas **poprawiają** swe lepkie proste **włosy ruchem kokieteryjnym.** Niektóre wabiąco uśmiechają się.

Wzrok nasz przykuła kobieta w starszym wieku. Tuż przy oknie stoi

nieruchomo, z dziko iskrzącym wzrokiem i drapieżnie rozstawionymi palcami obu rąk.

Nieszczęśliwa nie uważa się wcale za człowieka, **tylko za tygrysicę, gotową do skoku** i picia krwi ludzkiej. Całe szczęście, że to kobieta stara i słaba, bo i tak pielęgniarki mają z nią mnóstwo kłopotu. Na chwilę jej z oczu spuszczać nie mogą. **Rzuca się bowiem na ludzi, drapie i kąsze.**

Obok stojąca kobieta przyciska rękami chustkę do ust i nosa i zalewa się łzami. Z piersi wydobywa się jęk i urywane jakieś słowa, a **wyraz twarzy jest mieszaniną bezbrzeżnego bólu, lęku i straszliwej, bezdennej rozpaczy.**

Dolatują nas słowa:

„Com ja uczyniła! Okłamałam męża swego! Jezus! Maria! Powinni mnie stracić, — winnam gorzeć wieczność całą w ogniu piekielnym".

Jeszcze staliśmy obok tej **nieszczęśliwej melancholiczki,** gdy z drugiego końca sali rozległ się donośny, przejmujący śmiech kobiecy. Zwracamy się w tamtą stronę. — Kobieta w sile wieku, **z rozpuszczonym włosem i wzniesionymi w górę ramionami,** zawodzi się wprost od **gwałtownego napadu śmiechu.**

Nagle przerywa swój szaleńczy śmiech, poczęła wołać ochrypłym i sarkastycznym głosem:

„Kobiety upadłe podnosi, co za dobrodziej! ha, ha. Do nieba pójdziesz! Strzeż się, bo cię żywcem diabli porwą! ha, ha, hi, hi.. i śmiać się przeraźliwie zaczęła na nowo.

Biedna istota — pomyślałem — **jakaś gorycz życia przygniata ją koszmarem wspomnień.**

Melancholicy ci — to ludzie niebezpieczni tak dla siebie, jak i dla swego otoczenia. Z powodu **urojeń grzeszności, z powodu trapiących ich smutnych myśli** i wyolbrzymienia nieznacznych swych dolegliwości fizycznych w stan beznadziejnej choroby,

melancholicy są zdolni do samobójstw

i to w sposób najstraszniejszy. Z drugiej strony, **chorobliwe przekonania o swej grzeszności rozciągają także na rodzinę** i niejednokrotnie dopuszczają się

najokropniejszych morderstw rodzinnych.

I tak lęk, że dzieci takiego nieszczęśliwca cierpieć będą nędzę, mając takiego ojca, **wpycha mu rewolwer lub siekierę do dłoni i każe je mordować.** Inny znowu, widzi swe dzieci zagrożone odziedziczonymi po nim chorobami i by **oszczędzić** im oczywiście **urojonych okropności dalszego życia, morduje je również.**

W milczeniu, przeżywając w myślach cały ogrom tych rozlicznych ludzkich nieszczęść, tych scen pełnych grozy, smutku i bólu, opuszczamy salę. — W swej dalszej przechadzce po zakładzie mijamy **chorych grabiących ścieżki. Pracują dość chaotycznie. Ruszają się ociężale.** Od czasu do czasu, któryś z nich **głośno w niezrozumiałym dla nas języku krzyczy,** to znowu, odkłada motykę, by **z kimś dla nas niewidzialnym porozmawiać,** a nawet wykłócić się, dobitnie gestykulując.

Opodal stoi dwóch chorych. Przerwali prace i prowadzą ożywiony dialog. Podchwytujemy rozmowę. **Jeden z nich opowiada o gospodarstwie rybnym, drugi nie interesując się tym, co mówi jego towarzysz, tłumaczy mu wpływ religii na życie ludzkie.** Obaj **nie przerywają sobie** i patrzą na siebie, **jakby jeden uzupełniał myśli drugiego.**

Każdy z tych nieszczęśliwych pracowników, obok tej pracy fizycznej zajęty jest

własnym utopijnym światem — nic nie obchodzi go obok pracujący krzykliwy kolega.

Nagle jakieś silne, rubaszne chłopisko zbliża się do nas i domaga się, by go zwolniono. Twierdzi, że trzymają go tu bezprawnie.

Takich niezadowolonych mamy tu więcej — wyjaśnia mi doktór. Mimo to jednak **bunt, w znaczeniu zorganizowanej akcji nie może tu powstać.** Bunt przecież wymaga wspólnego wysiłku, na który chorzy nie mogą się zdobyć — wszyscy tu zajęci są wyłącznie sobą.

Przechodzimy obok pawilonów otwartych, których mieszkańców zobaczymy przy pracy w warsztatach i na folwarku zakładowym.

Wreszcie stajemy przed gmachem gospodarczym i warsztatowym.

Naprawdę podziwiać można **pracę i poświęcenie pielęgniarzy** — rzucam obojętnie. Każdy z nich przecież przesiaduje na oddziale 7—8 godzin dziennie.

Służba to w istocie bardzo uciążliwa — przytakuje mój informator. — **Praca ta wymaga wielkiego opanowania — stalowych wprost nerwów.** Pielęgniarz taki zawsze musi pamiętać, że nieodpowiednia z jego strony reakcja na różne wybryki pacjentów, może sprawę skierować nawet do prokuratury. Biedni są ci ludzie.

Idziemy dalej.

Jesteśmy w olbrzymiej sali. Owionął nas zapach kuchenny. Pośrodku kilka, szczelnie przykrytych kotłów, z których wydobywają się kłęby pary. Jesteśmy w kuchni. Czystość tu wprost zadziwiająca. Paleniska przy kotłach urządzone są tak, że w kuchni nie ma węgla. Stąd nie kurzy się miałem węglowym.

Pacjenci pożywienie otrzymują pięć razy dziennie. Wśród chorych są i tacy, którzy tak dalece są zahamowani, że

nie można niczym nakłonić ich do przyjmowania pokarmów.

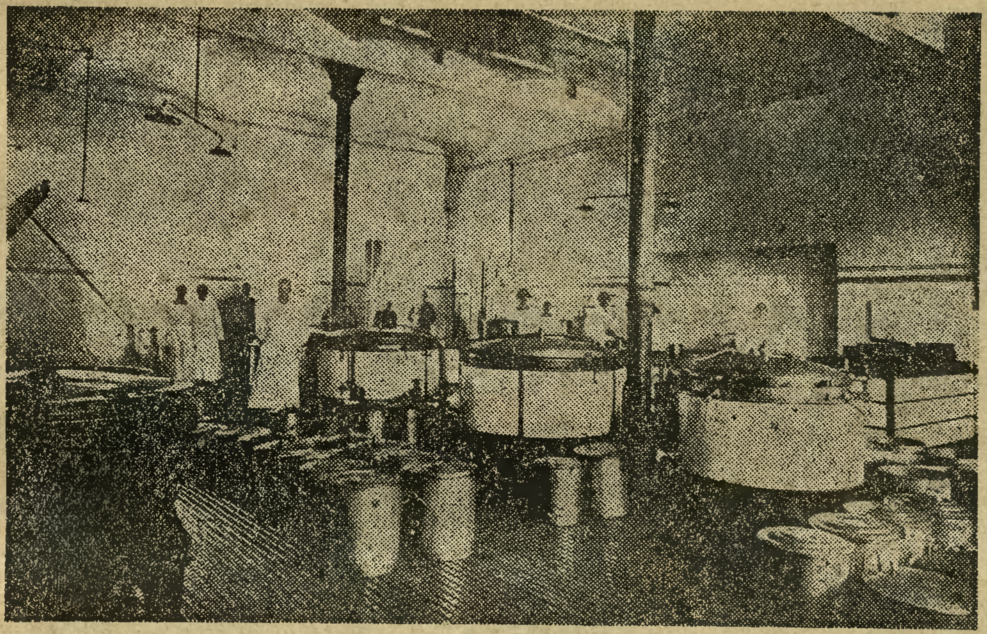
Ci nieszczęśliwcy byliby skazani na niechybną **śmierć głodową,** gdyby nie czujna ręka opieki lekarskiej. Odżywia się ich **sztucznie za pomocą sondy,** wkładanej przez usta, a częściej nawet przez nos.

Dalej zwiedzamy **warsztaty zakładowe.**

Pracują tu pacjenci pod dozorem kilku zaledwie fachowych instruktorów. Mamy tu i ślusarnię, stolarnię, gdzie wykonuje się piękne ozdobne meble, dalej drukarnię, która zaopatruje całe to miasteczko w potrzebne druki. Własna tkalnia dostarcza zakładowi potrzebne materiały lniane, a warsztaty szewskie — obuwie, szwalnia — potrzebną bieliznę i ubrania. Na tzw. klockach pacjentki wykonują koronki o pomysłowych wzorach i wyszywania. W warsztatach tych słychać tylko **turkot maszyn i zgrzyt narzędzi — chorzy pracują w milczeniu i skupieniu.**

P. Bł.

(Dokończenie nastąpi).



KUCHNIA.

Dlaczego należy podawać dzieciom tran?

Rozwój ustroju dziecięcego zależny jest w znacznej mierze od jakości dostarczanych mu pokarmów. Po okresie niemowlęcym, w którym mleko zdrowej matki jest najlepszą pożywką, następuje wiek dziecięcy, który wymaga już znacznego zróżniczkowania pokarmów, potrzebnych jako materiał budulcowy.

Ponieważ pokarmy gotowane nie zawierają najważniejszych pierwiastków odżywczych, a mianowicie witaminów, zaleca nauka o odżywianiu (dietetyka) dodawanie do zwykłego pożywienia dzieci produktów naturalnych, bogatych w te niezbędne środki. Witaminów C dostarcza sok pomarańczy, czy banany, najbogatszym źródłem witaminów A i D (czynnik wzrostu i odporności oraz czynnik przeciwkrzywiczny) jest naturalny tran, to znaczy tłuszcz z wątroby wątłuszy. Tran zawiera ponadto te niezbędne dla życia pierwiastki mineralne (fosfór, wapń, jod), których potrawy gotowane zostały wskutek wpływu gorąca pozbawione.

Tran, zawierający dostateczną do prawidłowego rozwoju ilość witaminów i soli mineralnych, chroni ustrój dziecięcy przed rozwojem krzywicy (angielskiej choroby), zołzów (skrofulozy) oraz do pewnego stopnia tak bliskiej temu cierpieniu gruźlicy.

Najwłaściwszą porą podawania dzieciom tranu jest późna jesień, zima i wczesna wiosna, to jest okres, w którym w naszych warunkach klimatycznych słońce nie wytwarza u nas witaminów.

Ponieważ tran, posiadający swoisty smak i zapach, nie jest uważany przez dzieci za przysmak, należy go podawać w postaci smacznie przygotowanej emulsji, czyli zawiesiny tranu z dodatkami smakowymi i odżywczymi. Wartość lecznicza znajdujących się na rynku emulsyj tranowych zależna jest od jakości tranu oraz sposobu przygotowania. Doświadczenie wytwórcy odgrywa tu również znaczną rolę. Emulsja tranowa wyrobu Scott & Bowne, zwana ogólnie „Emulsją Scotta", posiada za sobą szereg wieloletnich doświadczeń i wytwarzana jest z najlepszego, kontrolowanego przez urząd państwowy w Norwegii tranu. Odpowiednie dodatki smakowe i dostateczna zawartość soli, wapnia i sodu czynią Emulsję Scotta odżywką, chętnie przez dzieci przyjmowaną i zalecaną przez największe powagi lekarskie, jako czynnik zapobiegawczy i leczniczy w krzywicy, zołzach (skrofulozie), nieprawidłowym ząbkowaniu itp. Emulsję Scotta podawać należy dzieciom przed jedzeniem w ilości od 2—3 łyżeczek dziennie, w zależności od wieku. Całkowita kuracja zimowa obejmować winna w przybliżeniu 5—8 butelek. (22870

Odpowiedzi redakcji

P. B. Jan. Wyjaśnień szczegółowych udzielić nie mogę na łamach „Ze świata medycyny", albowiem, ze względów zrozumiałych dla Pana, sprawa jest zbyt drażliwą do omawiania publicznego.

Naturalnie, że wartość przyboru jest b. wątpliwą i nawet ujemną dla zdrowia, gdyż może spowodować zupełny zanik odruchów naturalnych. Są inne metody poważne usuwające odnośne niedomagania. Radzę zasięgnąć porady u lekarza seksuologa.

P. A. T. Uprosiliśmy jednego z poważnych lekarzy, aby opracował artykuł o astmie, który też w najbliższym numerze się ukaże. Opis pańskich cierpień wymaga wypowiedzenia się ze strony lekarza specjalisty. Postaramy się o przedstawienie mu tej sprawy. **Dr S. S.**

Azja pochłania samoloty i ludzi.

Francuski lotnik Andre Japy, jeden z mistrzów sztuki lotniczej, zdobył nowy rekord w locie do Azji, lecz rekord ten omal nie przypłacił życiem. Tuż przed celem swego lotu, przed Tokio, gwałtowne burze i gęste mgły zmusiły go do lądowania, które się nie udało. Samolot jego zawisł zdruzgotany na wierzchołkach drzew lasu Seburiayama na wyspie Kiu-Siu, on sam leży ciężko ranny w klinice Boyama.

Ale mimo to, wypadek ten, który omal nie skończył się tragicznie, nie jest klęską. Zdobył on uczciwie oficerski krzyż Legii honorowej, który nadał mu prezydent republiki francuskiej, ponieważ zdobył on dwa nowe rekordy światowe i zmniejszył znacznie dystans między dwoma najodleglejszymi krańcami świata.

Francja — Indochiny w 2 dni i 2 godziny, Francja — Chiny w 2 dni i 8 godzin, 12.000 kilometrów Paryż — Hongkong w 58 godziny 22 minuty. Cyfry zwróciły uwagę całego świata i wywołały we Francji prawdziwy entuzjazm.

Jeszcze nikt nie osiągnął dotąd takich wyników, nawet w przybliżeniu. Pelletier i Doisy, którzy w r. 1924 odbyli pierwszy lot z Francji do Indochin potrzebowali na przebycie 11 tysięcy 200 km drogi z Paryża do Hanoi pełnych 19 dni. W 8 lat po tym francuskie linie lotnicze Air France wprowadziły regularny ruch pasażerski, pokonując tę drogę w 9 dni. W r. 1934 lotniczka Maria Hilsz odbyła tę drogę w 140 godzin i 45 minut. W roku ubiegłym dwaj lotnicy angielscy Scott i Campbell przebyli o 100 km dłuższą drogę z Londynu do Singapuru (11.300 km) w 115 godzin. — Jeśli wliczymy konieczne lądowania w czasie lotu, to przeciętna szybkość wyniesie dla Pelletiera i Doisy'ego 25 km na godzinę, dla Air France 51 km, dla Marii Hilsz 80 km, dla Scotta i Pelletiera 98 km, dla Japy'ego 208 km. Porównanie to wykazuje, jak brawurowego czynu dokonał francuski lotnik.

Droga do tego światowego rekordu zasiana jest grobami. — Nie każdy, kto w ostatnich dziesiątkach lat startował do lotu azjatyckiego, docierał do celu. Niejeden musiał w drodze rezygnować z lotu, niejeden ginął w dziewiczym lesie lub na nieznanym stepie. Niemiecka lotniczka Elli Beinhorn dotarła tylko do pustyni perskiej. Tajemniczy wiatr pustynny „samum" zmusił ją do lądowania i tylko dzięki pomocy tubylców, którzy znaleźli się przypadkowo w pobliżu, zawdzięcza uratowanie swego życia.

W jesieni roku 1934 ufundował australijski milioner Macpherson-Robertson złoty puchar i 6.000 funtów nagrody za przebycie 19.000 km drogi Londyn — Bagdad — Kalkutta — Singapore — Darwin — Charleville (Australia) w ciągu 16 dni. Do konkursu stanęło 60 lotników, a tylko 20 wystartowało dnia 20 października 1934 roku z lotniska Mildenhall, trzech nie wróciło już do Anglii, a zwycięzca dotarł jedynie do Singapore.

Francuski lotnik Naques, który pierwszy przedsięwziął lot bez lądowania nad dziewiczymi lasami Burmy, ażeby osiągnąć najszybsze połączenie Hanoi — Mandaley zginął w czasie tego lotu. Zwłok jego nigdy nie znaleziono, a w szczątkach jego samolotu „Emeraude", który zawisł na wierzchołkach drzew, gnieżdżą się dzisiaj dzikie zwierzęta.

Czterech Francuzów przypłaciło śmiercią walkę o rekord indochiński, ponad 20 rosyjskich lotników zginęło w czasie prób przebycia turkiestańskich stepów i pustyni Gobi.

Lot nad Azją jest czterykroć niebezpieczniejszy od lotu nad oceanem Atlantyckim. Lotnik, którego w środku pustyni wodnej oceanu zaskoczy defekt motoru, może opuścić się lotem ślizgowym na wodę, wyrzucić wszystek niepotrzebny balast i utrzymać się na wodzie 2 lub 3 dni, wzywając sygnałami pomocy okrętów. Tego nie może uczynić lotnik, którego samum zaskoczy nad dziewiczym lasem. Nikt nie pośpieszy mu z pomocą. Nie może również lądować, a jeśli będzie zmuszony do lądowania, maszyna jego rozbije się o gęste korony leśnych olbrzymów, a on sam uwikła się bez ratunku w sieci lianów. A gdy po wielu dniach zjawią się z pomocą samoloty, które podchwycą jego sygnały, nad miejscem, w którym rozbiła się jego maszyna, zamknie się z powrotem dach ogromnych liści. Resztę dokonają tygrysy, pantery, olbrzymie węże i inni mieszkańcy indochińskich dżungli.

Mimo tych wielkich niebezpieczeństw, walka człowieka z potęgą przyrody trwa nadal. Konkurencja linii lotniczych jest coraz gwałtowniejsza. Kto zdoła wywieźć pocztę do Chin, Indii i Japonii o dwa dni wcześniej, ten wygrał. Walka trwa nadal. Skończy się ona niewątpliwie zwycięstwem nad Azją niebezpiecznych stepów i groźnych dżungli. Ale zanim to nastąpi, Azja pochłonie jeszcze wiele ludzi i wiele samolotów.

W pyle przydrożnym pełzają ludzie.

60 milionów Hindusów pragnie zmienić religię.

Przechodząc w Bombaju, Kalkucie, czy każdym innym mieście Indyj, spotkać można taki obrazek: Ulicą kroczy grupa dostatnio ubranych braminów. Nagle zatrzymuje się. Z drugiej strony ulicy wypełzła gromada półnagich postaci. Na widok braminów zatrzymują się również, wbijając wzrok w ziemię. Oko ich nie śmie spocząć na postaciach dostojnych wybrańców. Za chwilę padają na ziemię i czołgając się na brzuchu, przesuwają się obok stłoczonych w bramach domów lub pod murem braminów. Są to pariasi. Nie tylko wzrok ich, ale nawet cień ich postaci nie może paść na osobę dostojnego bramina.

Tragiczny problem kastowości hinduskiej znajduje tu najbardziej wymowną ilustrację.

Ludność Indyj, licząca 240 milionów, rozpada się na 2.300 kast. Hindus, urodzony w pewnej kaście, nie może się wyrwać z jej koła. Nie wyzwoli się z poniżenia żadną pracą, ani najgłębszą wiedzą, czy bohaterskim poświęceniem. Obecne kasty wytworzyły się z 4 podstawowych, które, jak głoszą księgi Wedy, wyszły z ciała wielkiego Bramy — kasta kapłanów, bramini z głowy, radżputowie, kasta wojowników z ramion, vajszjasowie, czyli kupcy z łona i niewolnicy, czyli szudrasi, ze stóp. Według ksiąg Wedy, trzy pierwsze kasty, tak zwane kasty wyższe, przeszły wtórną kolej wcielenia, bramini nawet noszą nazwę bogów ziemi, szudrasi są z urodzenia przeznaczeni na usługi kast wyższych. Między poszczególnymi kastami istnieje ścisły podział. Przekroczenie granic, zakreślonych prawem kasty, jest najcięższym grzechem. Dalszy podział na kasty powstał podobnie jak podział społeczeństw zachodnich na stany, na tle majątkowym. Ludzie, którzy do uprawy roli używali dwie krowy, zamiast jednej, utworzyli osobną kastę. Później dzielono się według tego, kto myje się prawą ręką a kto lewą itp. Podział kastowy jest tak bezwzględnie przestrzegany, że ludzie z jednej kasty nie będą pod jednym dachem z ludźmi kasty drugiej, nie pozwolą na przyrządzanie pokarmów od ludzi nie swojej kasty itp. Najcięższym grzechem jest pojęcie za żonę kobietę z innej kasty. Za karę człowiek taki zostaje wykluczony ze swej kasty i spada do najniższej kasty pariasów.

W Indiach żyje 60 milionów pariasów. Olbrzymia ta masa wydziedziczonych, wzgardzonych, żyjących po prostu poza granicami człowieczeństwa, wyznaje również braminizm, będąc wykluczoną od wszelkiej wspólnoty z resztą wielkiej społeczności hinduskiej. Los wydziedziczonych jest straszny. Żadna inna kasta nie przyjmie go do swego grona. Najpodlejsze prace będą jego udziałem. Dzieci jego skazane są na wieczną poniewierkę i wzgardę. Nędza w najskrajniejszym ujęciu tego słowa jest udziałem pariasa i jego dzieci. Otacza go pogarda wyżej urodzonych, pogarda tak bezwzględna, że człowiek wyższej kasty woli umrzeć z głodu lub pragnienia, niż shańbić się przyjęciem pomocy od pariasa. Zdarzały się wypadki, że karawana „szlachetnie urodzonych" zabłąkawszy się w bezludnym stepie, ginęła z pragnienia, mimo, że o kilka kroków znajdowała się studnia... wykopana przez pariasów. Rów z wodą czy stawek, wykopany przez pariasa, nie może służyć do użyźnienia roli „wyżej urodzonego". „Hańby" takiej nie zmyłaby żadna, najsurowsza nawet pokuta. W niektórych miejscowościach istnieje przepis, pozwalający pariasom ukazywać się w miejscach publicznych jedynie w południe, gdy promienie słońca padają prostopadle i cień „nieczystego" nie może skalać domostwa ani osoby, ani żadnej rzeczy, należącej do członka kasty wyższej. Od powszechnej wzgardy, jaka otacza pariasa, nie są wolne jego dzieci. Nie wolno im przebywać z dziećmi członków innych kast. Mają one osobne szkoły, względnie klasy. W niektórych okolicach Indyj pariasi budować mogą swe strzechy na krańcu wsi. Nie wolno im przekroczyć progu sądu ani żadnego urzędu, nie wolno brać udziału w zgromadzeniach publicznych itp. W Indiach południowych parias, podchodząc do drogi, musi głosem oznajmić swoje zbliżenie się, aby widokiem swym nie „skalać" wyżej urodzonego. Zapomniany dziś w wirze codziennych wypadków, wielki Mahatma Gandhi, postanowił wyzwolić pariasów z ich wiekowej nędzy. Akcję tę rozpoczął przed 4 laty, wielkim postem w sierpniu 1932 r. W październiku Gandhi rozpoczął podróż po Indiach, celem naocznego przekonania się o sytuacji materialnej i moralnej pariasów. Akcją swą zdołał osiągnąć pewne ulgi natury gospodarczej i społecznej dla pariasów. Przycichła w ostatnim czasie sprawa pariasów, doznała nowego ożywienia na skutek ogłoszonej w prasie wymiany listów między przywódcą pariasów, dr. Ambedkarem, a przedstawicielem hindusów ortodoksyjnych, dr. Moonje. W jednym z listów dr Moonje, zaniepokojony szerzącym się wśród pariasów ruchem, zmierzającym do oderwania tej olbrzymiej masy od religii hinduskiej i nawrócenia ich na chrystianizm lub mahometanizm, podkreślił, że użyje swych wpływów na członków kast wyższych w kierunku dalszego ulżenia sytuacji pariasów.

250 dni bez pożywienia.



Indyjski fakir Muni Mishrilaljh od dnia 13 marca 1936 wstrzymuje się od jedzenia. Mimo tej głodówki, która trwa już 250 dni, fakir może nawet mówić.

Zabił żonę oficera

i popełnił zamach samobójczy.

Z Warszawy donoszą:

W sobotę w nocy **usiłował pozbawić się życia wystrzałem z rewolweru w restauracji jakiś młody człowiek.** Zanim stracił przytomność, zdołał tylko powiedzieć: „Jestem synem asesora sądowego z Zegrza".

Rannego przewieziono do szpitala Dzieciątka Jezus. Policja ustaliła, iż nieznajomy pochodzi rzeczywiście z Zegrza. Jest to 29-letni Stanisław Alder.

Do targnięcia się na życie popchnęła Aldera **zbrodnia, której dokonał w tym samym dniu w Zegrzu.**

Poznał tam żonę oficera, Helenę Mańko. Zakochał się w jej, bez wzajemności jednak.

Nieodwzajemniona miłość popchnęła Aldera do szaleńczego kroku. Wybrał się z p. Mańko na spacer. Gdy znaleźli się w lesie, **dobył niespodziewanie rewolweru i zastrzelił ukochaną.** Zwłoki jej ukrył w krzakach, po czym wyjechał do Warszawy.

Wprost z dworca przyszedł do restauracji. Przez kilka godzin siedział przy stoliku,, pijąc koniak, po czym popełnił samobójstwo. Huknęły dwa strzały...

Policja skomunikowała się natychmiast z władzami w Zegrzu. We wskazanym przez Aldera miejscu **znaleziono bez trudu zwłoki p. Mańko.**

Przy łóżku zabójcy w szpitalu Dzieciątka Jezus czuwa policjant. **Stan Aldera jest ciężki, lecz nie beznadziejny.**

——::——

Z PROWINCJI.

Aresztowanie siewcy haseł komunistycznych

w Tczewie.

Kioskarz Pasikowski kandydatem do Berezy Kartuskiej.

Tczew. (as) W ub. sobotę o godz. 18 w czerwonej sali Hali Miejskiej w Tczewie przy udziale około 500 robotników i bezrobotnych odbyło się zebranie publiczne Centralnego Związku Robotniczego.

Na zebraniu tym, które trwało 4 godziny, m. in. zabrał głos znany na bruku tczewskim fabrykant lodów i właściciel kiosku przy ul. Szopena — 51-letni **Paweł Pasikowski,** zam. przy ul. Królowej Jadwigi. Niedoszły „burmistrz" — kioskarz Pasikowski w swym przemówiniu o zabarwieniu komunistycznym podburzał spokojnych i zrównoważonych tczewskich bezrobotnych. Czerwony agitator m. in. użył słów, że „żaden zamach stanu nie jest karalny, jeśli się... uda", że „w pewnej miejscowości w czasie starć robotnicy zabrali z sobą żony i dzieci, które wydzierały z ulic i podawały swym mężom i ojcom kamienie" itp.

Przemówienie skomunizowanego kioskarza — „obrońcy" robotników wywołało wielkie oburzenie wśród szerokich mas robotniczych. Po skończonym zebraniu w późnych godzinach wieczornych policja aresztowała w mieszkaniu siewcę haseł komunistycznych Pasikowskiego, którego osadzono w areszcie do dyspozycji władz prokuratorskich.

Panuje ogólne przkonanie, że władze nasze odstawią agitatora do Berezy Kartuskiej względnie też wysiedlą go z pasa pogranicznego, jakim jest miasto Tczew. Nadmienić należy, że zaledwie 4 tygodnie temu ów Pasikowski w rozmowie z niej. D. pochwalał teror komunistów w Hiszpanii, mówiąc m. in., że u nas winno dojść do tego, by palono te „bezużyteczne" kościoły. Opinia publiczna domaga się od władz bezpieczeństwa odseperowania od reszty społeczeństwa Pasikowskiego.

Litwinow honorowym bezbożnikiem.

Ryga. (KAP) Przed niedawnym czasem Centralna Rada Bezbożników rosyjskich mianowała sowieckiego ministra spraw zagranicznych Litwinowa honorowym bezbożnikiem. Litwinow odpowiedział teraz Centralnej Radzie pismem dziękczynnym, w którym zaznacza, że zarówno na terenie Rosji sowieckiej, jak i zagranicą, zwłaszcza w Lidze Narodów **będzie z dumą wskazywał na udzielone mu wyróżnienie.** Będzie zawsze się starał udowodnić, że **tytuł ten obowiązuje go do nowych czynów!** W dalszym ciągu swego listu komisarz bolszewicki donosi, że do ruchu bezbożniczego przystąpiła również jego żona i jego dzieci i że na poparcie Związku Bezbożników składa 400 rubli.

Zakaz krytyki artystycznej w Niemczech hitlerowskich.

Minister propagandy **dr Goebbels** wygłosił na dorocznym zebraniu Izby kultury Rzeszy przemówienie, w którym stwierdził, że **krytyka sztuki zostaje w Niemczech zakazana.**

Min. Goebbels doszedł do przekonania, że krytycy zbyt ostro oceniają niektóre twory nowej sztuki niemieckiej i dlatego **w przyszłości będzie dozwolony w Niemczech tylko tzw. opis dzieł sztuki bez krytyki.** Min. Goebbels oświadczył, że sztuka nie straci wiele, jeżeli krytyka przestanie istnieć.

Tego rodzaju postanowienie, wyjątkowe w dziejach kultury, zostało przyjęte z dużym zdziwieniem. Nie ulega bowiem kwestii, że krytyka, która miała w Niemczech pewną swobodę sądu, teraz zostaje odbarwioną. Oczywiście **nakłady pism ucierpią na tej operacji.**

Przypuszczać należy, iż powodem drastycznego kroku były **ataki na ostatnie filmy niemieckie, stojące czasami na bardzo niskim poziomie.** Obecnie **krytyka będzie tylko rejestrować dzieła sztuki,** a publiczność niemiecka straci wszelką kontrolę.

Niemcy zapewniają, że wojna europejska musi być wojną światową.

Nowy Jork, 1. 12. (PAT) Omawiając układ niemiecko-japoński, „New York Herald Tribune" pisze: „Nie możemy pozostać obojętni wobec układu, który **wzmacnia Japonię w Azji** i stanowi oczywisty krok **w kierunku marzeń japońskich na temat ekspansji w stronę Filipin i dalej.**

Jeżeli Niemcy usiłowały znaleźć sposób skłonienia St. Zjednoczonych do uczynienia **raz jeszcze zwrotu w kierunku ich dawnych sojuszników, to nie mogły tego uczynić lepiej.** Niemcy czynią prawie **pewnym, że wojna europejska musi stać się wojną światową.**

Czyżby początki czystki z tłustych posad w przemyśle węglowym?

Jak się dowiadujemy, w najbliższym czasie ustąpić ma ze stanowiska dyrektora „Sierszańskich Zakładów Górniczych" (kopalnie węgla), b. minister Romocki, który posadę tę piastuje od kilku lat. Stanowisko po ministrze Romockim ma pozostać nie obsadzone ze względów budżetowych, co przyniesie oszczędności kilkadziesiąt tysięcy złotych rocznie. Mniejsze kopalnie wykazują tym samym tendencje do redukowania swoich wydatków personalnych, które tak poważnie obciążały ich budżety. Większe na razie milczą.

Ze świata medycyny

Z cyklu: Nasze reportaże.

Nie krzywdźmy ich — bo to nie ich wina.

Z otchłani najokropniejszego z nieszczęść.

Lecznictwo psychiatryczne czasów powojennych.

VI.

Poznań, w listopadzie 1936 r.

Z kolei zwiedzamy pawilon kobiecy. Drzwi są wszędzie **pozamykane, a wszelkie niebezpieczne przedmioty pousuwane.** Liczne pielęgniarki, ciągle zmieniając się, wykonują baczny dozór nad chorymi. Po sali chodzi kilku lekarzy; wypytują pielęgniarki o stan zdrowia chorych, ich zachowanie i potrzeby. Zbliża się pora obiadowania — około dwadzieścia kobiet, rozmaitego wieku i pochodzenia czeka na sali.

I to są kobiety! Te cienie, widziadła o zapadłych oczach, patrząc na nas **poprawiają swe lepkie proste włosy ruchem kokieteryjnym.** Niektóre wabiąco uśmiechają się.

Wzrok nasz przykuła kobieta w starszym wieku. Tuż przy oknie stoi **nieruchomo, z dziko iskrzącym wzrokiem i drapieżnie rozstawionymi palcami obu rąk.**

Nieszczęśliwa nie uważa się wcale za człowieka, **tylko za tygrysicę, gotową do skoku i picia krwi ludzkiej.** Całe szczęście, że to kobieta stara i słaba, bo i tak pielęgniarki mają z nią mnóstwo kłopotu. Na chwilę jej z oczu spuszczać nie mogą. **Rzuca się bowiem na ludzi, drapie i kasze.**

Obok stojąca kobieta przyciska rękami chustkę do ust i nosa i zalewa się łzami. Z piersi wydobywa się jęk i urywane jakieś słowa, a **wyraz twarzy jest mieszaniną bezbrzeżnego bólu, lęku i straszliwej, bezdennej rozpaczy.**

Dolatują nas słowa:

„Com ja uczyniła! Okłamałam męża swego! Jezus! Marja! Powinni mnie stracić, — winnam gorzeć wieczność całą w ogniu piekielnym".

Jeszcze staliśmy obok tej **nieszczęśliwej melancholiczki,** gdy z drugiego końca sali rozległ się donośny, przejmujący śmiech kobiecy. Zwracamy się w tamtą stronę. — Kobieta w sile wieku, **z rozpuszczonym włosami i wzniesionymi w górę ramionami,** zawodzi się wprost od **gwałtownego napadu śmiechu.**

Nagle przerywa swój szaleńczy śmiech, poczęła wołać ochrypłym i sarkastycznym głosem:

„Kobiety upadłe podnoście, co za dobrodziej! ha, ha. Do nieba pójdziesz! Strzeż się, bo cię żywcem diabli porwą! ha, ha, hi, hi... i śmiać się przeraźliwie zaczęła na nowo.

Biedna istota — pomyślałem — **jakaż gorycz życia przygniata ją koszmarem wspomnień.**

Melancholicy ci — to ludzie niebezpieczni tak dla siebie, jak i dla swego otoczenia. Z powodu **urojeń grzeszności, z powodu trapiących ich smutnych myśli** i wyolbrzymienia nieznacznych swych dolegliwości fizycznych w stan beznadziejnej choroby, **melancholicy są zdolni do samobójstw** i to w sposób najstraszniejszy. Z drugiej strony, **chorobliwe przekonania o swej grzeszności rozciągają także na rodzinę** i niejednokrotnie dopuszczają się **najokropniejszych morderstw rodzinnych.** I tak lęk, że dzieci takiego nieszczęśliwca cierpieć będą nędzę, mając takiego ojca, **wpycha mu rewolwer lub siekierę do dłoni i każe je mordować.** Inny znowu, widzi swe dzieci zagrożone odziedziczonymi po nim chorobami i by **oszczędzić im oczywiście urojonych okropności dalszego życia, morduje je również.**

W milczeniu, przeżywając w myślach cały ogrom tych rozlicznych ludzkich nieszczęść, tych scen pełnych grozy, smutku i bólu, opuszczamy salę. — W swej dalszej przechadzce po zakładzie mijamy **chorych gracujących ścieżki. Pracują dość chaotycznie. Ruszają się ociężale.** Od czasu do czasu, który z nich **głośno w niezrozumiałym dla nas języku krzyczy,** to znowu, odkłada motykę, by **z kimś dla nas niewidzialnym porozmawiać,** a nawet wykłócić się, dobitnie gestykulując.

Opodal stoi dwóch chorych. Przerwali pracę i prowadzą ożywiony dialog. Podchwytujemy rozmowę. **Jeden z nich opowiada o gospodarstwie rybnym, drugi nie interesując się tym, co mówi jego towarzysz, tłumaczy mu wpływ religii na życie ludzkie.** Obaj **nie przerywają sobie** i patrzą na siebie, **jakby jeden uzupełniał myśli drugiego.**

Każdy z tych nieszczęśliwych pracowników, obok tej pracy fizycznej zajęty jest **własnym utopijnym światem — nic nie obchodzi go obok pracujący krzykliwy kolega.**

Nagle jakieś silne, rubaszne chłopisko zbliża się do nas i domaga się, by go zwolniono. Twierdzi, że trzymają go tu bezprawnie.

Takich niezadowolonych mamy tu więcej — wyjaśnia mi doktór. Mimo to jednak **bunt, w znaczeniu zorganizowanej akcji nie może tu powstać.** Bunt przecież wymaga wspólnego wysiłku, na który chorzy nie mogą się zdobyć — wszyscy tu zajęci są wyłącznie sobą.

Przechodzimy obok pawilonów otwartych, których mieszkańców zobaczymy przy pracy w warsztatach i na folwarku zakładowym.

Wreszcie stajemy przed gmachem gospodarczym i warsztatowym.

Naprawdę podziwiać można **pracę i poświęcenie pielęgniarzy** — rzucam obojętnie. Każdy z nich przecież przesiaduje na oddziale 7—8 godzin dziennie.

Służba to w istocie bardzo uciążliwa — przytakuje mój informator. — **Praca ta wymaga wielkiego opanowania — stalowych wprost nerwów.** Pielęgniarz taki zawsze musi pamiętać, że nieodpowiednia z jego strony reakcja na różne wybryki pacjentów, może sprawę skierować nawet do prokuratury. Biedni są ci ludzie.

Idziemy dalej.

Jesteśmy w olbrzymiej sali. Owionął nas zapach kuchenny. Pośrodku kilka, szczelnie przykrytych kotłów, z których wydobywają się kłęby pary. Jesteśmy w kuchni. Czystość tu wprost zadziwiająca. Paleniska przy kotłach urządzone są tak, że w kuchni nie ma węgla. Stąd nie kurzy się miałem węglowym.

Pacjenci pożywienie otrzymują pięć razy dziennie. Wśród chorych są i tacy, którzy tak dalece są zahamowani, że **nie można niczym nakłonić ich do przyjmowania pokarmów.**

Ci nieszczęśliwcy byliby skazani na niechybną **śmierć głodową,** gdyby nie czujna ręka opieki lekarskiej. Odżywia się ich **sztucznie za pomocą sondy,** wkładanej przez usta, a częściej nawet przez nos.

Dalej zwiedzamy **warsztaty zakładowe. Pracują tu pacjenci pod dozorem kilku zaledwie fachowych instruktorów.** Mamy tu i ślusarnię, stolarnię, gdzie wykonuje się piękne ozdobne meble, dalej drukarnię, która zaopatruje całe to miasteczko w potrzebne druki. Własna tkalnia dostarcza zakładowi potrzebne materjały lniane, a warsztaty szewskie — obuwie, szwalnia — potrzebną bieliznę i ubrania. Na tzw. klockach pacjenci wykonują koronki o pomysłowych wzorach i wyszywania. W warsztatach tych słychać tylko **turkot maszyn i zgrzyt narzędzi — chorzy pracują w milczeniu i skupieniu.**

P. Bl.

(Dokończenie nastąpi).



KUCHNIA.

Dlaczego należy podawać dzieciom tran?

Rozwój ustroju dziecięcego zależny jest w znacznej mierze od jakości dostarczanych mu pokarmów. Po okresie niemowlęcym, w którym mleko zdrowej matki jest najlepszą pożywką, następuje wiek dziecięcy, który wymaga już znacznego zróżniczkowania pokarmów, potrzebnych jako materiał budulcowy.

Ponieważ pokarmy gotowane nie zawierają najważniejszych pierwiastków odżywczych, a mianowicie witaminów, zaleca nauka o odżywianiu (dietetyka) dodawanie do zwykłego pożywienia dzieci produktów naturalnych, bogatych w te niezbędne środki. Witaminów C dostarcza sok pomarańczy, czy banany, najbogatszym źródłem witaminów A i D (czynnik wzrostu i odporności oraz czynnik przeciwkrzywiczny) jest naturalny tran, to znaczy tłuszcz z wątroby wątłuszy. Tran zawiera ponadto te niezbędne dla życia pierwiastki mineralne (fosfór, wapń, jod), których potrawy gotowane zostały wskutek wpływu gorąca pozbawione.

Tran, zawierający dostateczną do prawidłowego rozwoju ilość witaminów i soli mineralnych, chroni ustrój dziecięcy przed rozwojem krzywicy (angielskiej choroby), złożów (skrofulozy) oraz do pewnego stopnia tak bliskiej temu cierpieniu gruźlicy.

Najwłaściwszą porą podawania dzieciom tranu jest późna jesień, zima i wczesna wiosna, to jest okres, w którym w naszych warunkach klimatycznych słońce nie wytwarza u nas witaminów.

Ponieważ tran, posiadający swoisty smak i zapach, nie jest uważany przez dzieci za przysmak, należy go podawać w postaci smacznie przygotowanej emulsji, czyli zawiesiny tranu z dodatkami smakowymi i odżywczymi. Wartość lecznicza znajdujących się na rynku emulsyj tranowych zależna jest od jakości tranu oraz sposobu przygotowania. Doświadczenie wytwórcy odgrywa tu również znaczną rolę. Emulsja tranowa wyrobu Scott & Bowne, zwana ogólnie „Emulsją Scotta", posiada za sobą szereg wieloletnich doświadczeń i wytwarzana jest z najlepszego, kontrolowanego przez urząd państwowy w Norwegii tranu. Odpowiednie dodatki smakowe i dostateczna zawartość soli, wapnia i sodu czynią Emulsję Scotta odżywką, chętnie przez dzieci przyjmowaną i zalecaną przez największe powagi lekarskie, jako czynnik zapobiegawczy i leczniczy w krzywicy, zołzach (skrofulozie), nieprawidłowym ząbkowaniu itp. Emulsję Scotta podawać należy dzieciom przed jedzeniem w ilości od 2—3 łyżeczek dziennie, w zależności od wieku. Całkowita kuracja zimowa obejmować winna w przybliżeniu 5—8 butelek. (22870

Odpowiedzi redakcji

P. B. Jan. Wyjaśnień szczegółowych udzielić nie mogę na łamach „Ze świata medycyny", albowiem, ze względów zrozumiałych dla Pana, sprawa jest zbyt drażliwą do omawiania publicznego.

Naturalnie, że wartość przyboru jest b. wątpliwą i nawet ujemną dla zdrowia, gdyż może spowodować zupełny zanik odruchów naturalnych. Są inne metody poważne usuwające odnośne niedomagania. Radzę zasięgnąć porady u lekarza seksuologa.

P. A. T. Uprosiliśmy jednego z poważnych lekarzy, aby opracował artykuł o astmie, który też w najbliższym numerze się ukaże. Opis pańskich cierpień wymaga wypowiedzenia się ze strony lekarza specjalisty. Postaramy się o przedstawienie mu tej sprawy.

Dr S. S.

Azja pochłania samoloty i ludzi.

Francuski lotnik Andre Japy, jeden z mistrzów sztuki lotniczej, zdobył nowy rekord w locie do Azji, lecz rekord ten omal nie przypłacił życiem. Tuż przed celem swego lotu, przed Tokio, gwałtowne burze i gęste mgły zmusiły go do lądowania, które się nie udało. Samolot jego zawisł zdruzgotany na wierzchołkach drzew lasu Seburiayama na wyspie Kiu-Siu, on sam leży ciężko ranny w klinice Boyama.

Ale mimo to, wypadek ten, który omal nie skończył się tragicznie, nie jest klęską. Zdobył on uczciwie oficerski krzyż Legii honorowej, który nadał mu prezydent republiki francuskiej, ponieważ zdobył on dwa nowe rekordy światowe i zmniejszył znacznie dystans między dwoma najodleglejszymi krańcami świata.

Francja — Indochiny w 2 dni i 2 godziny, Francja — Chiny w 2 dni i 8 godzin. 12.000 kilometrów Paryż — Hongkong w 58 godziny 22 minuty. Cyfry zwróciły uwagę całego świata i wywołały we Francji prawdziwy entuzjazm.

Jeszcze nikt nie osiągnął dotąd takich wyników, nawet w przybliżeniu. Pelletier i Doisy, którzy w r. 1924 odbyli pierwszy lot z Francji do Indochin potrzebowali na przebycie 11 tysięcy 200 km drogi z Paryża do Hanoi pełnych 19 dni. W 8 lat po tym francuskie linie lotnicze Air France wprowadziły regularny ruch pasażerski, pokonując tę drogę w 9 dni. W r. 1934 lotniczka Maria Hilsz odbyła tę drogę w 140 godzin i 45 minut. W roku ubiegłym dwaj lotnicy angielscy Scott i Campbell przebyli o 100 km dłuższą drogę z Londynu do Singapuru (11.300 km) w 115 godzin. — Jeśli wliczymy konieczne lądowania w czasie lotu, to przeciętna szybkość wyniesie dla Pelletiera i Doisy'ego 25 km na godzinę, dla Air France 51 km, dla Marii Hilsz 80 km, dla Scotta i Pelletiera 98 km, dla Japy'ego 208 km. Porównanie to wykazuje, jak brawurowego czynu dokonał francuski lotnik.

Droga do tego światowego rekordu zasiana jest grobami. — Nie każdy, kto w ostatnich dziesiątkach lat startował do lotu azjatyckiego, docierał do celu. Niejeden musiał w drodze rezygnować z lotu, niejeden ginął w dziewiczym lesie lub na nieznanym stepie. Niemiecka lotniczka Elli Beinhorn dotarła tylko do pustyni perskiej. Tajemniczy wiatr pustynny „samum" zmusił ją do lądowania i tylko dzięki pomocy tubylców, którzy znaleźli się przypadkowo w pobliżu, zawdzięcza uratowanie swego życia.

W jesieni roku 1934 ufundował australijski milioner Macpherson-Robertson złoty puchar i 6.000 funtów nagrody za przebycie 19.000 km drogi Londyn — Bagdad — Kalkutta — Singapore — Darwin — Charleville (Australia) w ciągu 16 dni. Do konkursu stanęło 60 lotników, a tylko 20 wystartowało dnia 20 października 1934 roku z lotniska Mildenhall, trzech nie wróciło już do Anglii, a zwycięzca dotarł jedynie do Singapore.

Francuski lotnik Naques, który pierwszy przedsięwziął lot bez lądowania nad dziewiczymi lasami Burmy, ażeby osiągnąć najszybsze połączenie Hanoi — Mandalee zginął w czasie tego lotu. Zwłok jego nigdy nie znaleziono, a w szczątkach jego samolotu „Emeraude", który zawisł na wierzchołkach drzew, gnieżdżą się dzisiaj dzikie zwierzęta.

Czterech Francuzów przypłaciło śmiercią walkę o rekord indochiński, ponad 20 rosyjskich lotników zginęło w czasie prób przebycia turkiestańskich stepów i pustyni Gobi..

Lot nad Azją jest czterykroć niebezpieczniejszy od lotu nad oceanem Atlantyckim. Lotnik, którego w środku pustyni wodnej oceanu zaskoczy defekt motoru, może opuścić się lotem ślizgowym na wodę, wyrzucić wszystek niepotrzebny balast i utrzymać się na wodzie 2 lub 3 dni, wzywając sygnałami pomocy okrętów. Tego nie może uczynić lotnik, którego samum zaskoczy nad dziewiczym lasem. Nikt nie pośpieszy mu z pomocą. Nie może również lądować, a jeśli będzie zmuszony do lądowania, maszyna jego rozbije się o gęste korony leśnych olbrzymów, a on sam uwikła się bez ratunku w sieci lianów. A gdy po wielu dniach zjawią się z pomocą samoloty, które podchwycą jego sygnały, nad miejscem, w którym rozbiła się jego maszyna, zamknie się z powrotem dach ogromnych liści. Resztę dokonają tygrysy, pantery, olbrzymie węże i inni mieszkańcy indochińskich dżungli.

Mimo tych wielkich niebezpieczeństw, walka człowieka z potęgą przyrody trwa nadal. Konkurencja linii lotniczych jest coraz gwałtowniejsza. Kto zdoła wywieźć pocztę do Chin, Indii i Japonii o dwa dni wcześniej, ten wygrał. Walka trwa nadal. Skończy się ona niewątpliwie zwycięstwem nad Azją niebezpiecznych stepów i groźnych dżungli. Ale zanim to nastąpi, Azja pochłonie jeszcze wiele ludzi i wiele samolotów.

Z Wielkopolski i Pomorza

NASI SPRAWOZDAWCY O ŻYCIU PROWINCJI

Inowrocław.

Dyżur pełni Apteka pod Krzyżem.

Pogotowie ratunkowe: Dniem tel. 507

Pogotowie pożarnicze tel. 618.

Biblioteka miejska czynna jest codziennie od godz. 17 do 18, w soboty od 17 do 19.

Biblioteka Tow. Czytelni Ludowych mieszcząca się w Domu Katolickim przy ul. Plebanka, otwarta jest codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 17—19.

Biblioteka Kolej. Przysp. Wojsk. w świetlicy „Ogniska przy ul. Magazynowej otwarta we wtorki i piątki od godz. 17 do 19.

Repertuar kin:

Słońce: „Kapryśna Marieta“ (z Janette Mac Donald).
Stylowy: „Nocny patrol“ (Flip i Flap).
Świt: „Kobieta szuka miłości“.
Mątwy: „Wojna w królestwie walca“.

— **Aeroklub Kujawski afiliowany do Aeroklubu Pomorskiego.** W lokalach Aeroklubu Kujawskiego, mieszczących się obecnie w gmachu kasyna oficerskiego, odbyło się ogólne zgromadzenie członków Aeroklubu Kujawskiego, na którym dokonano ważnej uchwały, dotyczącej afilizacji Aeroklubu Kujawskiego do Aeroklubu Pomorskiego. Zgromadzenie zagaił prezes Aeroklubu Kujawskiego dr Zborowski, witając przedstawiciela władzy państwowej p. starostę Wilczka, p. płk. Mirgałowskiego, reprezentanta Aeroklubu Pomorskiego p. ppłk. Gilewicza, komendanta P. W. lotniczego p. kpt. Kaczmarczyka, przedstawiciela miasta p. wiceprezydenta Juengsta oraz przedstawicieli prasy. Na wstępie obrad podał prezes do wiadomości członków powody zmiany lokalu klubowego, wyjaśniając, jak znaczne oszczędności poczyniono, przenosząc lokal klubowy do gmachu kasyna oficerskiego. Następnie przedstawił zebranym przyczyny, dla których Aeroklub Kujawski stara się o afiliację do Aeroklubu Pomorskiego, rezygnując z afiliacji do Aeroklubu Poznańskiego. W ciągu kilkuletniej działalności Aeroklubu Kujawskiego, pomoc i opieka ze strony Aeroklubu Poznańskiego były bardzo minimalne, podczas gdy współpraca z Aeroklubem Pomorskim była bezustanna i pomoc udzielana Aeroklubowi Kujawskiemu wszechstronna. Również komendant pomorskiego P. W. lotniczego p. kpt. Kaczmarczyk otaczał Aeroklub Kujawski bezustanną opieką, służąc radą przy organizowaniu zlotów gwiaździstych do Inowrocławia Zdroju oraz pomagając przy wyszkoleniu młodych kadr pilotów szybowcowych, a obecnie organizując kurs pilotów motorowych na Kujawach. Po krótkiej dyskusji licznie zebrani członkowie jednomyślnie uchwalili zmianę statutu. W dalszym ciągu obrad zebrani oddali hołd przez powstanie zmarłym członkom Aeroklubu Kujawskiego. Przede wszystkim p. dr Zborowski omówił zasługi i życie pierwszego kierownika kursów wyszkoleniowych pilotażu szybowcowego w Inowrocławiu, ś. p. instruktora Sukiennika, który zginął śmiercią lotniczą w czasie lotów szybowcowych w Bezmiechowej.

—:—

SZUBIN. (c) **Z działalności pow. komitetu do walki z bezrobociem.** W sali posiedzeń starostwa pow. w Szubinie odbyło się posiedzenie pow. komitetu do walki z bezrobociem z udziałem przedstawicieli wszystkich warstw społeczeństwa. W zebraniu wziął także udział p. poseł Szulczewski. Po omówieniu całokształtu prac komitetu przez pana starostę, zatwierdzono komitety lokalne na terenie całego powiatu, omówiono normy świadczeń, uruchomienia prac w porze zimowej oraz przeprowadzenie zbiórki na rzecz bezrobotnych.

— **Powiatowy ośrodek zdrowia powstaje w Szubinie.** Z inicjatywy starosty pow. p. Dąbrowskiego w najbliższym czasie zostanie otwarty powiatowy ośrodek zdrowia w Szubinie. Powiat szubiński jest jednym z nielicznych powiatów, posiadających podobny ośrodek.

Zwłoki nieznanego mężczyzny w lesie.

Osie. (t) Onegdaj w godzinach wieczornych znaleźli robotnicy leśni, wracając od pracy w lesie, przy trakcie wiodącym z Sarniej Góry do Łążka, zwłoki jakiegoś mężczyzny. O swym spostrzeżeniu donieśli policji. Ustalono, że są to zwłoki mężczyzny w wieku 40 lat, wzrostu średniego, odzianego tylko w spodnie, bez koszuli nawet i obuwia oraz nakrycia głowy. Nie znaleziono przy zwłokach żadnego dokumentu, czy innych jakichś rzeczy, któreby zdradziły, kim jest ów człowiek.

Nie wiadomo więc o kogo tu chodzi, jak również w jakich okolicznościach i z jakich przyczyn nastąpił zgon. Dochodzenia trwają.

Gniezno.

— **Osobiste.** Asesor sądowy p. Stanisław Głuszek przechodzi z dniem dzisiejszym z tut. sądu okręgowego do sądu okręgowego w Chojnicach. P. sędziemu Głuszkowi towarzyszą z Gniezna najszczersze życzenia wszelkiej pomyślności na nowym stanowisku. Był on w Gnieźnie ceniony i lubiany przez wszystkie sfery społeczeństwa.

— **Do numerów gwiazdkowych „Dziennika Bydgoskiego“, jakie ukażą się w dniach 6, 13 i 20 grudnia rb. w zwiększonym nakładzie i powiększonej objętości, ogłoszenia kupieckie przyjmuje z terenu miasta i powiatu Gniezno nasze przedstawicielstwo w Gnieźnie przy ul. Mieczysława 27 m. 3, telefon 350. Klisze dostarczamy bezpłatnie!**

— **Sąd wyświetli tajemnicze kradzieże sklepowe w Gnieźnie.** Władysław Szczepański, prowadzący sklep artykułów damskich i męskich przy ul. Chrobrego 1, zgłosił w policji systematyczne — trwające od kilku lat — kradzieże sklepowe. Policja przeprowadziła dochodzenia, na mocy których sąd postanowił osadzić na ławie oskarżonych b. pracownice. Rozprawy karnej spodziewać się należy jeszcze w ciągu grudnia. Wynik podamy.

— **Dogodna komunikacja.** Z Gniezna do Rogowa, Gąsawy, Żnina, Szubina, Bydgoszczy, Kcyni i Łabiszyna utrzymuje dogodną i tanią komunikację autobusową przedsiębiorstwo autobusowe p. Wincentego Mikołajczaka, Gniezno, ul. Wrzesińska 18, telefon 150. Wymieniona firma wynajmuje również autobusy dla zbiorowych wycieczek. Wyjazd autobusów Gniezno—Bydgoszcz o godz. 7,50, 11,30, 13,30 i 16,50.

Aresztowanie siewcy haseł komunistycznych w Tczewie.

Kioskarz Pasikowski kandydatem do Berezy Kartuskiej.

Tczew. (as) W ub. sobotę o godz. 18 w czerwonej sali Hali Miejskiej w Tczewie przy udziale około 500 robotników i bezrobotnych odbyło się zebranie publiczne Centralnego Związku Robotniczego.

Na zebraniu tym, które trwało 4 godziny, m. in. zabrał głos znany na bruku tczewskim fabrykant lodów i właściciel kiosku przy ul. Szopena — 51-letni **Paweł Pasikowski,** zam. przy ul. Królowej Jadwigi. Niedoszły „burmistrz“ — kioskarz Pasikowski w swym przemówiniu o zabarwieniu komunistycznym podburzał spokojnych i zrównoważonych tczewskich bezrobotnych. Czerwony agitator m. in. użył słów, że „żaden zamach stanu nie jest karalny, jeśli się... uda“, że „w pewnej miejscowości w czasie starć robotnicy zabrali z sobą żony i dzieci, które wydzierały z ulic i podawały swym mężom i ojcom kamienie“ itp.

Przemówienie skomunizowanego kioskarza — „obrońcy“ robotników wywołało wielkie oburzenie wśród szerokich mas robotniczych. Po skończonym zebraniu w późnych godzinach wieczornych policja aresztowała w mieszkaniu siewcę haseł komunistycznych Pasikowskiego, którego osadzono w areszcie do dyspozycji władz prokuratorskich.

Panuje ogólne przkonanie, że władze nasze odstawią agitatora do Berezy Kartuskiej względnie też wysiedlą go z pasa pogranicznego, jakim jest miasto Tczew. Nadmienić należy, że zaledwie 4 tygodnie temu ów Pasikowski w rozmowie z niej. D. pochwalał teror komunistów w Hiszpanii, mówiąc m. in., że u nas winno dojść do tego, by palono te „bezużyteczne“ kościoły. Opinia publiczna domaga się od władz bezpieczeństwa odseperowania od reszty społeczeństwa Pasikowskiego.

CHEŁMNO. (lm) **Kino „Apollo“.** Od czwartku „Ada, to nie wypada“. — **Kino „Uciecha“.** „Nie miała baba kłopotu“.

— **Zjazd osadników powiatu chełmińskiego.** W ub. sobotę w sali hotelu Centralnego zagaił prezes sekcji osadniczej P. T. R. p. Patuła z Kiełpia obrady zjazdu osadników. Obszerne sprawozdanie z wojewódzkiej sekcji osadniczej i P. T. R-u zdał inż. Zych, który m. in. interweniował kilkakrotnie wraz z zarządem u ministra rolnictwa i reform rolnych Poniatowskiego i wicepremiera Kwiatkowskiego w sprawie uwzględnienia postulatów i różnych zagadnień dla spraw małorolnych. Następnie przemówił serdecznemi słowy do zebranych prezes T. R. P. p. poseł Ślaski z Trzebcza, który m. in. przyrzekł poprzeć bolączki rolników na terenie parlamentarnym. W wyniku przeprowadzonej dyskusji, która była nadzwyczaj ożywiona, zgromadzeni omówili ogólne bolączki osadnictwa pow. chełmińskiego, skrętnie notowane przez przedstawicieli poszczególnych resortów celem ich rozpatrzenia. Na poszczególne żale odpowiedział wyczerpująco dyr. Państw. Banku Rolnego p. Narbut oraz p. poseł Ślaski, który również życzliwie ustosunkował się do postulatów osadnictwa. Na zakończenie p. prezes Patuła złożył zjazdowi życzenia spełnienia postulatów w przyszłym roku, po czym zamknął pierwszą część zjazdu. Następnie każdy z pp. naczelników w swoim resorcie udzielał każdemu z osadników indywidualnych wyjaśnień po przedstawieniu odpowiednich dowodów, czyli odbyły się t. zw. roki osadnicze.

TUCHOLA. Budowa nowego mostu ukończona. W ostatnich dniach zakończono prace przy nowym moście na Brdzie w Rudzkimmoście pod Tucholą, którego budowa została już całkowicie ukończona. W ub. tygodniu nowy most przejęła specjalna komisja. Obecnie pow. zarząd dróg przeprowadza prace brukarskie w celu połączenia przejazdu z szosą świecką i drogą w kierunku Cekcyna. Dnia 12 grudnia odbędzie się ostatnia próba nośności, po czym nowy most oddany zostanie do użytku publicznego.

— **Srebrne gody małżeńskie.** W ub. sobotę obchodzili małżonkowie Bronisław Jaworski, rolnik z Nowej Tucholi z żoną Marią z d. Malis jubileusz 25-lecia pożycia małżeńskiego. Msza św. na intencję jubilatów odprawiono w kościele parafialnym.

— **Na ślubnym kobiercu.** W kościele parafialnym pobłogosławiony został związek małżeński między p. Mieczysławą Łaską, córką przemysłowca z Tucholi a p. mgr. Julianem Biedrzyńskim, wicestarostą tucholskim.

CHOJNICE. (k) **W mieszkaniu księdza wybito szyby.** W ub. poniedziałek w godzinach nocnych nieznani sprawcy wybili w oknach mieszkania ks. wikarego Labenza w Ostrowitem koło Chojnic szyby. Sprawcy pod osłoną nocy zbiegli. Bardzo silne podejrzenia są skierowane na elementy niemieckie wioski, które rzekomo dokonały tego czynu jako aktu zemsty na księdzu-Polaku. Dochodzenia niewątpliwie ustalą stan faktyczny karygodnego wybryku.

— **Ujęcie podpalaczy.** Wydział śledczy zatrzymał pod zarzutem podalenia niej. Jana Burchardta, rolnika i jego szwagra Wiktora Galikowskiego z Malachina, pow. chojnicki. Przytrzymanych odstawiono do dyspozycji władz prokuratorskich, które zarządziły nad przytrzymanymi areszt śledczy.

DZIAŁDOWO. (jr) **Jarmark.** W dniu 7 grudnia odbędzie się w Działdowie jarmark na bydło i konie.

— **Godny pochwały czyn.** W jednym z ostatnich numerów naszego pisma podaliśmy wiadomość o patriotyźmie II. kl. gimnazjum działdowskiego, która na cele F. O. N. złożyła kwotę 10 zł, zapewne mozolnie zebraną. Obecnie notujemy nowy szlachetny czyn wym. klasy, która dążąc do ulżenia niedoli biednych, przyjęła na siebie obowiązek dostarczenia strawy 2 rodzinom. Powyższe dobitnie świadczy o zdrowych moralnych podstawach jak i patriotyźmie klasy II. gimnazjum działdowskiego.

— **Cech piekarski na F. O. N.** Członkowie cechu piekarskiego uchwalili jednorazowe wyasygnowanie kwoty 50 zł na cele F. O. N.

— **Za zniewagę funkcjonariusza P. P.** Wyrokiem sądu skazany został za słowne znieważenie funkcjonariusza P. P. podczas pełnienia obowiązków służbowych niej. Piotr Hipsz na karę 3 tygodni aresztu.

— **Prace konserwatorskie.** Prace konserwatorskie zamku pokrzyżackiego trwają i są wykonywane przez robotników miejscowych. Zamek po wprowadzeniu doń porządku udostępniony zostanie dla zwiedzających. Nad wykonaniem prac czuwa konserwator dr Dalbor z Poznania.

WEJHEROWO. Zebranie mistrzów rzemieślniczych. W sali rady miejskiej odbyło się zebranie mistrzów rzemieślniczych Wejherowa dla omówienia spraw dotyczących szkoły dokształcającej. Ustalono wspólnie termin nauki szkolnej i udziału uczniów w hufcu szkolnym. Mistrzowie wejherowscy postanowili samorzutnie umundurować wszystkich uczniów szkoły dokształcającej, ćwiczących w hufcu szkolnym. Burmistrz Bolduan podziękował rzemiosłu gorąco za dbałość o dobre wychowanie terminatorów.

BRODNICA. (jr) **Przebieg „Dni podchorążych“.** Ku czci twórców Nocy Listopadowej odbyły się w dniach 28 i 29 listopada „Dni podchorążych“, urządzone staraniem dywizyjnego kursu podchorążych rezerwy przy miejscowym garnizonie. W dniu 28 listopada o godz. 12,10 odbyła się uroczysta akademia dla szkół. Wieczorem kompanie podchorążych przy dźwiękach orkiestry udały się na plac koło zamku Anny Wazówny, gdzie po zapaleniu symbolicznych ogni oraz złożeniu raportu nastąpiło odczytanie nazwisk podchorążych 1830 r. oraz belwederczyków przy dźwiękach fanfar i chóru podchorążych. Przy odgłosie daleko toczącej się bitwy odczytano listę poległych. Symboliczny grób poległego podchorążego oświetlało światło reflektora. Płonące wśród ciemności ognie, grzmot werbli oraz historyczne mundury podchorążych jak i mogiła symboliczna nastrajały zebranych na nutę patriotyczną i przypominały wzniosłą tradycję bohaterskich twórców listopadowego powstania. Wieczorem odbyła się wieczornica. Następnego dnia tj. 29 listopada odbyła się uroczysta akademia z udziałem przedstawicieli władz, organizacyj i społeczeństwa.

Grudziądz.

Przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego“ w Grudziądzu, Toruńska 22, tel. 1294, przyjmuje przedpłatę za „Dziennik Bydgoski“ na grudzień oraz zamówienia na ogłoszenia i druki po cenach najniższych. Biuro czynne od godz. 8—18.

Nocny dyżur pełnią Apteka pod Koroną, Wybickiego 39, tel. 1437 i Apteka pod Gwiazdą, Chełmińska 26, tel. 1259.

Repertuar kin:

Apollo: „Bounty“.
Gryf: „Moja gwiazdeczka“ z Shirley Temple.
Orzeł: Flip i Flap w filmie „Byli sobie dwaj hultaje“

Kalendarzyk teatralny.

Środa 2 bm. godz. 20: „Dama kameliowa“ Dumasa. Występ Teatru Ziemi Pomorskiej z gościnnym udziałem Stanisławy Mazarekówny, artystki Teatru Narodowego w Warszawie.

— **Złodzieje przed sądem.** Przed sądem grodzkim stanęli trzej wyrafinowani złodzieje, którzy w dniu 20 marca br. na targowisku przy rzeźni miejskiej skradli konia wartości 230 zł na szkodę Bronisława Śliwy, rolnika z Osia w pow. świeckim. W wyniku przeprowadzonej rozprawy sąd skazał oskarżonych: Władysława Kędzierskiego na 7 miesięcy więzienia, Adama Kliczkowskiego i Stefana Stepczyńskiego po pół roku więzienia z zawieszeniem.

— **Lekarz bije żonę w sali sądowej.** W sądzie okręgowym przed sędzią dr Zdanowiczem toczył się sensacyjny proces, w którym znany miejscowy lekarz dr Zygmunt Grygier skarży swoją żonę, również praktykującą lekarkę, z którą jednak od dłuższego czasu nie żyję, o zapłacenie dla niego czynszu najmu. W czasie rozprawy dr Zygmunt Grygier doskoczył do żony i w obecności sędziego uderzył ją w twarz. Sędzia dr Zdanowicz ukarał „dżentelmena“ doraźną grzywną 50 zł. Brutalny występ dr Grygiera wywołał w mieście wielkie oburzenie.

— **Wielkie włamanie w centrum Grudziądza.** Onegdajszej nocy niewykryci narazie sprawcy dokonali zuchwałego włamania do drogerii przy ul. Groblowej, której właścicielem jest radny miejski Edmund Nagórski (Kościuszki 18). Złodzieje zabrali kilka aparatów fotograficznych oraz różne artykuły drogeryjne wartości ponad 1000 zł. Dochodzenia prowadzi wydział śledczy p. p.

— **Samobójstwo 60-letniej kobiety.** W mieszkaniu przy ul. Wąskiej 22 powiesiła się na sznurze przywiązanym do kurka od zlewu, 60-letnia Marta Rautenberg. Wezwany lekarz stwierdził zgon. Zwłoki desperatki zabezpieczono do dyspozycji władz sądowych. Przyczyny zamachu samobójczego na razie nie stwierdzono.

— **Kieszonkowcy grasują w urzędzie pocztowym.** W poczekalni urzędu pocztowego I jakiś sprytny złodziej kieszonkowy skradł p. Bronisławowi Kurkiewiczowi (Narutowicza 15) portmonetkę zawierającą 219 zł gotówki. Wdrożone dochodzenia policyjne trwają.

— **Nieuczciwi pracownicy.** Rzeźnik Antoni Śmieć (Kalinkowa 12) nie ma szczęścia do swoich pracowników, którzy wynieśli mu z zakładu rzeźnickiego 3 ctr. słoniny wartości 225 zł. Poszkodowany zgłosił kradzież we właściwym komisariacie.

— **Zaprzysiężenie podchorążych rezerwy garnizonu grudziądzkiego** odbyło się bardzo uroczyście w ubiegłą niedzielę na Rynku Głównym. Przysięgę od podchorążych odebrał ks. kapelan Kalinowicz. W godzinach popołudniowych odbyła się w Domu Żołnierza uroczysta akademia listopadowa, zorganizowana przez podchorążych rezerwy. Oprócz programu wokalno-muzycznego odegrano fragment z „Kordiana“.

Kronika

Bydgoszcz, dnia 2 grudnia 1936 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Bibiany p. i m., Hipolita.
Jutro: Franciszka Ksawerego.
Wschód słońca o godzinie 7.48.
Zachód słońca o godzinie 15.50.

——::——

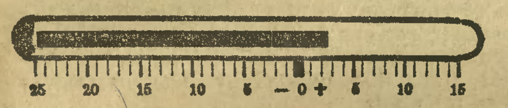
Stan pogody.

Silne wiatry i przelotne opady.

Wczoraj w całym kraju panowała jeszcze pogoda przeważnie pochmurna przy silnych i porywistych wiatrach z kierunków zachodnich. Temperatura o godz. 14-ej wynosiła: 0 w Zakopanem, 1 we Lwowie, 2 w Wilnie, 3 w Poznaniu, Warszawie, Łodzi i Bydgoszczy, 4 w Krakowie, a 5 w Zaleszczykach. Dziś rano w Bydgoszczy pogodnie po lekkim przymrozku nocnym. Przewidywany przebieg pogody: pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przelotnymi opadami. Nocą przymrozki, dniem temperatura w pobliżu 0. Silne i porywiste wiatry północno-zachodnie i zachodnie.



Termometr wskazywał dziś rano



DYŻURY NOCNE APTEK
od 30. XI. do 6. XII.

1) Apteka Centralna, ul. Gdańska 27, telefon 3994.
2) Apteka pod Lwem, ul. Grunwaldzka 37, telefon 3191.

——::——

Telefon Pogotowia Ratunkowego 2615.

——::——

MUZEUM MIEJSKIE otwarte codziennie od 9—16, w niedzielę i święta od 11—14.

——::——

„LEKTURA" wypożyczalnia książek przy ul. Gdańskiej 54 **posiada największy wybór beletrystyki ostatniej doby.** Wypożycza książki również na prowincję.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Codziennie do niedzieli włącznie wieczorem **„KATIA TANCERKA"**, arcywesoła operetka J. Gilberta.

ŚW. MIKOŁAJ W TEATRZE.

Jak już donosiliśmy, w piątek i sobotę, dnia 4 i 5 bm. o godz. 16-tej po cenach groszowych **(od 10 gr do 1,15 zł)** odbędą się w Teatrze Miejskim tradycyjne obchody **św. Mikołaja** dla naszych milusińskich. W dniach tych podczas przedstawienia przepięknej bajki pióra T. Konczyńskiego dla dzieci i rodziców pt. **„KRÓLEWNA LILIJKA"** św. Mikołaj obdarzać będzie grzeczne dzieci upominkami, które składać należy w kancelarii teatru codziennie od godz. 10 do 14 i od 19 do 21, wraz z podaniem miejsc i daty przedstawienia. **„KRÓLEWNA LILIJKA"** ukaże się w reżyserii K. Koreckiego i z udziałem najwybitniejszych artystów naszego teatru z pp. Czechowską, Michalską, Paszkowską, Podgórską, Szabelakówną, Dytrychem, Jaglarzem, Koczanowiczem, Koreckim, Lochmanem, Nowakowskim, Połońskim, Serwińskim i Szyndlerem na czele. W kasie teatru ruch ożywiony.

W niedzielę, dnia 6 grudnia o godz. 16 po cenach zniżonych ukaże się **„TRAFIKA PANI GENERAŁOWEJ"** Bus-Fekete.

„MATURA" w poniedziałek, dnia 7 grudnia o godz. 20 po cenach minimalnych **od 10 gr do 1,15 zł** w premierowej obsadzie z gościnnym występem **dyr. Młodziejowskiej-Szczurkiewiczowej.**

——::——

— Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie. Począwszy od dnia 3 bm., w każdy poniedziałek i czwartek ćwiczenia w basenie R. C. „Frithjof". Przybycie czynnych członków konieczne. W niedzielę i święta biegi leśne. Roczne walne zebranie odbędzie się w czwartek 10 grudnia rb. w Resursie Kupieckiej.

Na marginesie.

Czy wiecie, że w chwili obecnej mamy w Polsce 16 tysięcy bezrobotnych nauczycieli? 16 tysięcy absolwentów zakładów kształcenia nauczycieli nigdy jeszcze nie pracowało, nigdy nie dopuszczono ich do pracy, do której są wysiłkiem wieloletnim przygotowani!

A dzieje się to wtedy, gdy milion dzieci w Polsce pozbawiony jest w ogóle szkoły powszechnej i elementarnej dawki oświaty powszechnej, gdy co roku przybywa 200 tysięcy dzieci, dla których nie ma szkół, gdy nasz horyzont zaciemnia smutny rekord 5 milionów dorosłych analfabetów.

Te cyfry są tak wymowne, paradoks ich zestawienia tak jaskrawy, że wszelkie słowa komentarza wydają się zbyt nikłe i blade.

Zmora analfabetyzmu ciąży nad nami — o tym nie wolno zapominać, ale zajmijmy się teraz przede wszystkim tą tragiczną cyfrą 16 tysięcy nauczycieli pozbawionych pracy.

Jacyż to ludzie nie mogą znaleźć pracy przy warsztacie, który rąk potrzebuje? Czy może niedołężni, niewykwalifikowani?

— Nie, wprost przeciwnie. Jak podaje „Głos młodych nauczycieli", to właśnie najbardziej wykwalifikowane, najpełniejsze zapału jednostki nie mogą znaleźć miejsca dla swych zdolności i dla swej z trudem i wyrzeczeniem nieraz zdobytej wiedzy.

Na podstawie rejestracji bezrobotnych absolwentów(tek) zakładów kształcenia nauczycieli można ustalić, że około 75 procent ogółu absolwentów zamieszkuje południowo-wschodnie i wschodnie województwa (najmniej na Śląsku i Pomorzu). W wielu miastach liczba bezrobotnych jest bardzo znaczna (np. Lwów liczy ich ponad 300, Bochnia 172, Nowy Sącz 136, Jasło 132, Rzeszów 184, Sambor 131, Lublin 109). W 100% pochodzą oni z rodzin ludzi pracy, w tym 4/5 bytuje w warunkach niesłychanie ciężkich. Około 70% kandydatów zamieszkuje pojedyńczo w rodzinnych wsiach, nie mając możności utrzymywania kontaktu z kolegami. Wiek bezrobotnych nauczycieli — średnio **22—26** (najmłodsi 20, najstarsi 32). Są to wykwalifikowani kandydaci do zawodu nauczycielskiego, którzy nigdy i nigdzie (98%) zawodowo nie pracowali. Kilku — żonatych.

16 tysięcy młodych, wykwalifikowanych ludzi skazanych jest na bezrobocie i na nędzę. O tej bezprzykładnej nędzy świadczy cały szereg tragicznych dokumentów. Nie mają co jeść, ani w co się ubrać, ani gdzie mieszkać. Jeszcze dobrze, jeśli wykwalifikowana nauczycielka zdoła coś zarobić jako służąca do wszystkiego, ale przeważnie i taka deska ratunku jest niedostępna.

Wszelkie zabiegi o pracę są bezskuteczne. Co najwyżej wyzyskuje się tych młodych ludzi na bezpłatnych, kilkuletnich praktykach!

Taka jest rzeczywistość na jednym tylko odcinku. Społeczeństwo musi żądać od Ministerstwa Oświaty, aby tej tragicznej sytuacji zaradziło. Bo przecież chyba Ministerstwo Oświaty nie jest tylko od wymyślania najskuteczniejszych sposobów poskramiania polskiej młodzieży akademickiej!

Obśmiewanki-cacanki.

Apel do braci-Amerykanów.

Amerykanie!
Jeśli choć trochę macie humoru dobrego,
to rzekę Św. **Wawrzyńca**
z pompą przezwijcie na rzekę... Sieroszew-
[skiego.

Nomen-omen.

Nie ma w tym nic dziwnego,
że nasz premier na składy wyzywa —
któż ma dbać o ich porządek,
jak ten ten, co się **Składkowski** nazywa?

Dla sportowców.

Że na dwóch Śmigłych jednocześnie
nie mogą patrzeć widze —
W. K. S. „Śmigłego" nie ma w piłkarskiej
[Lidze.

Boże drogi! — Polskie drogi...

Tak źle z tymi drogami w Polsce
to znów nie jest ostatecznie,
przecież jeszcze mamy
całkiem porządne drogi... powietrzne...

Początki realizacji...

Czy to traf, czy przypadek fatalny,
że do „naszych" Abisyńczyków się zabrano
akurat w „Tygodniu Kolonialnym".

„To nie ja".

Nie dobroczynność,

lecz poczucie sprawiedliwości

nakazuje nam przyjść z pomocą ogromnym rzeszom bezrobotnych. Wszak bezrobotni w olbrzymiej większości nie z własnej winy utracili możność pracy i zarobku, a tym samym utrzymania siebie i swych rodzin. A już zgoła niewinna jest ich dziatwa, skazana na głód i chłód. Skoro stosunki gospodarcze i społeczne tak się ułożyły, że tysiące współobywateli, braci naszych cierpieć musi najskrajniejszą nędzę, tedy jest obowiązkiem tych wszystkich, którzy żyją w jakim takim dostatku, nieść im pomoc materialną i otuchę moralną. Jest to nie tylko obowiązek chrześcijańskiego miłosierdzia, ale również obowiązek obywatelski, wynikający z dobrze zrozumianego interesu społecznego i państwowego.

Pan Prezydent Rzeczypospolitej w apelu do ofiarności obywatelskiej powiedział słusznie, że wszyscy w jednym mieszkamy domu, którym jest Polska i nie wystarczy ochronić swoich najbliższych przed niedostatkiem, bo nie będzie w tym domu szczęścia ni spokoju, gdy bracia nasi pozostaną na mrozie i w niedostatku.

Stosując się do tego apelu, Miejski Obywatelski Komitet do walki z bezrobociem pragnie poprzeć akcję pomocy zimowej i w tym celu urządza

w dniu 8 grudnia wielką wentę,

połączoną z loterią fantową, która ma przynieść większe fundusze na cele łagodzenia najskrajniejszej nędzy. Aby ta wenta dała pożądany rezultat, odwołuje się Komitet do wypróbowanej ofiarności Obywatelstwa wszystkich stanów, iżby darami w naturze czy w gotówce poparło tę akcję.

Kwestarze Komitetu zapukają w dniach najbliższych do domów waszych, do sklepów i kantorów! Otwórzcie im serca i kieszenie wasze! Pomnijcie, że ofiarność wasza przyniesie ulgę dotkniętym klęską bezrobocia i nędzy, a nadto odwrócić może grożące krajowi niebezpieczeństwa.

Czytelnicy nasi mają głos.

Gdzie powinna być stolica województwa pomorskiego?

List ze Świecia nad Wisłą.

Omawiane od kilku tygodni aktualne zagadnienia, gdzie ma być stolica województwa pomorskiego — w Toruniu czy Bydgoszczy — nie schodzi z ust mieszkańców rozmaitych miast i miasteczek pomorskich. Zainteresowanie tym ważnym zagadnieniem obejmuje wszelkie sfery obywatelskie.

Sprawę stolicy omawia się nie tylko w kołach obywatelskich, ale porusza ją także i prasa lokalna, która również przemawia za Bydgoszczą.

Do tej już i tak szerokiej dyskusji na temat: Toruń czy Bydgoszcz? dodajemy jeszcze głosy Świecian, obywateli miasta o bogatej przeszłości historycznej, położonego nad Wisłą.

Co mówią Świecianie?

Chcemy mieć stolicę województwa w Bydgoszczy; ale nie tylko my, bo i sąsiednie powiaty jak Tuchola, Starogard i Tczew są niewątpliwie tego samego zdania. Nie mówimy już o innych powiatach, które już także wypowiedziały się za Bydgoszczą.

Pytamy: **Dlaczego Świecie jest przeciw Toruniowi?** Otóż z Toruniem, poza urzędami, nic a nic nas nie wiąże. Ile osób jeździ stąd do Torunia, to najlepiej mógłby powiedzieć kasjer biletowy na miejscowym dworcu. Tymczasem olbrzymia część podróżnych wyjeżdżających ze Świecia, jedzie do Bydgoszczy. Świecki przemysłowiec, kupiec czy rzemieślnik powiadają: **jesteśmy gospodarczo związani tylko z Bydgoszczą;** mamy też do Bydgoszczy **wygodną komunikację kolejową i autobusową.** Do Torunia potrzeba wyjechać ze Świecia już o godz. 6-tej rano, by dopiero po godzinie 9-tej znaleźć się na stacji Toruń-Przedmieście, a stamtąd trzeba jeszcze odbyć kawał drogi do miasta. Do Bydgoszczy tymczasem potrzeba tylko godzinę czasu. Poza komunikacją kolejową mamy jeszcze do Bydgoszczy komunikację autobusową, która prowadząc przez niziny, poważnie odległe od stacyj kolejowych, umożliwia ich mieszkańcom w ogóle wyjazd do swego miasta powiatowego Świecia i do najbliższego ośrodka handlu i przemysłu pomorskiego — do Bydgoszczy.

— No tak, ale to są wszystko tylko momenty lokalne — powie sobie niejeden.

To racja, ale należy i te momenty, które wysuwają wszystkie miasta Pomorza, brać pod uwagę.

Nie będziemy tu mówili o idealnym położeniu Bydgoszczy u skrzyżowaniu wielkich traktów komunikacyjnych, o szlaku magistrali węglowej, prowadzącej w prostej linii ze Śląska przez Bydgoszcz do Gdyni, o projekcie połączenia Warty kanałem przez Gopło z Notecią itd. itd., o tym że Bydgoszcz to jedyne miasto w zapleczu o bezpośrednim połączeniu do Gdyni. Te i liczne inne sprawy gospodarcze, przemawiające za Bydgoszczą, były już szeroko i kilkakrotnie omawiane i wysuwane i nie ma chyba nikt wątpliwości o ich racji, jak również nie wątpi ludność pomorska o tym, że kiedyś, gdy dojrzeje plan administracyjnego podziału terytoriów wojewódzkich — z uwzględnieniem momentów gospodarczych i innych — stanie się aktualna sprawa siedziby województwa.

Należy się spodziewać, że zabierze w tej sprawie głos społeczeństwo zorganizowane w zrzeszeniach gospodarczych, że zabiorą głos towarzystwa przemysłowców, kupców i rzemieślników, czy też inne organizacje, by **wyrazić swój własny pogląd na tak ważną sprawę.**

Jeżeli chodzi o Świecie, to niewątpliwie już najbliższe posiedzenia takich czy innych zrzeszeń napewno **zabiorą w tej sprawie głos i wypowiedzą swe własne zdanie.** W innych miastach pomorskich będzie nie inaczej.

I w taki sposób będzie miało szersze społeczeństwo możność oświadczenia się w tym bardzo ważnym zagadnieniu.

Jeden z stałych czytelników.

——::——

Wielka wystawa kanarków „Canaria"

Pod Lwem.

Towarzystwo Hodowców Kanarków „Canaria", które w ostatnich dwóch latach z rzędu zdobyło pierwsze wicemistrzostwa, przygotowuje się z ogromnym nakładem pracy do wielkiej wystawy kanarków w sali restauracji „Pod Lwem" przy ul. Marszałka Focha. Wystawa otwarta będzie od 6—8 grudnia. Za niskim wstępem będzie można oglądać najpiękniejsze kanarki i przysłuchiwać się miłym trelom. Pokaz obejmuje również inne zwierzęta.

Wykradli obrazy z kaplicy prawosławnej

W nocy z niedzieli na poniedziałek dokonano kradzieży pięciu obrazów religijnych z kaplicy prawosławnej przy ul. Jagiellońskiej. Wartość skradzionych obrazów wynosi 200 złotych. Powiadomiona o kradzieży policja śledcza wdrożyła energiczne dochodzenia.

Fatalny skok do tramwaju.

Do znajdującego się w biegu tramwaju zamierzała wskoczyć przy zbiegu ul. Dworcowej i Gdańskiej ub. niedzieli po południu **60-letnia Józefa Kolpak, zam. przy ul. Dworcowej 70.** Nieostrożna kobieta upadła przy tym na bruk i odniosła poważne obrażenia ciała. Odstawiono ją do domu. Ostrzegamy ponownie przed wskakiwaniem i wyskakiwaniem z tramwaju podczas jazdy.

Nasz obowiązek: pomoc zimowa dla bezrobotnych! a więc — wszyscy na wielką wentę 8 grudnia do „Starej Bydgoszczy".

Likwidacja „Łącznika Pocztowego".

Numer grudniowy „Łącznika Pocztowego", jest — jak donoszą — ostatnim numerem tego wydawnictwa. W ten sposób nareszcie kończy się etatystyczna impreza wydawnicza, podjęta przed 5 laty z inicjatywy Melchiora Wańkowicza za urzędowania ministra Boernera.

„Łącznik Pocztowy" kosztował początkowo 10 groszy, a następnie 15 gr za egzemplarz. Rozpowszechniało to pismo po całym kraju 16.000 listonoszów i przeszło 4000 urzędów pocztowych. Takiej armii agentów, utrzymywanych z funduszów publicznych, nie posiada żadne pismo na świecie. Nakład „Łącznika Pocztowego" doszedł do 300 tysięcy egzemplarzy. Pismo przyjmowało liczne ogłoszenia, obroty były milionowe.

Pożar wzniecony zbrodniczą ręką.

Przedwczorajszej nocy jakiś nieznany sprawca po oblaniu naftą drzwi mieszkania jednego z lokatorów domu przy ul. Ks. Skorupki 10 wzniecił pożar i ulotnił się. Na szczęście pożar zauważono w porę, tak, że zaalarmowani lokatorzy sami zdołali ugasić płomienie w krótkim czasie bez pomocy straży pożarnej. Policja zawiadomiona o podpaleniu wszczęła energiczne dochodzenia.

Emeryci do jednolitego silnego szeregu.

Zarząd Stow. Emerytów Woj. Pozn. i Pom. w Bydgoszczy — członek Zw. Pol. Zrz. Emer. w Warszawie — zawiadamia, że w czwartek, 3 grudnia br. o godz. 16-tej odbędzie się na sali Resursy Kupieckiej, miesięczne plenarne zebranie, w którym mogą brać udział **tylko członkowie i zaproszeni delegaci.** Wstęp na salę za okazaniem legitymacji członkowskiej.

Na porządku dziennym sprawa zniesienia **dekretów emerytalnych z listopada i grudnia 1935 r.** Ze względu na zbliżającą się sesję sejmową przybycie **wszystkich członków jest konieczne,** w celu uzgodnienia prac Zarządu na najbliższą przyszłość. Sekretariat Stowarzyszenia mieści się przy ul. Toruńskiej Nr. 4, m. 1 i jest czynny w poniedziałki, w środy i piątki od godz. 15 do 17 — tamże przyjmuje się zapisy nowych członków i udziela bezpłatnych informacyj w sprawach emerytalnych.

Koronowo.

Jak się dowiadujemy, w dniu 1 grudnia obchodziła swoje 30-lecie istnienia najstarsza w Koronowie firma konfekcyjna **Aleks Hejze,** ul. Sobieskiego 4. Firma ta przed wojną była jedną z nielicznych placówek polskich, która dzięki prowadzeniu najlepszych gatunków towarów, solidnej obsłudze i wytrwałej pracy właściciela umiała przeciwstawić się silnej konkurencji sklepów niemieckich i żydowskich. Tak zasłużonej placówce życzymy dalszych pomyślnych wyników pracy i najlepszego rozwoju.

8.000 sierot w Bydgoszczy i okolicy pragnie należytej opieki.

Z dorocznego zebrania radców sierot okręgu bydgoskiego.

(ak.) Liczba sierot w Bydgoszczy i w powiecie bydgoskim wzrasta z roku na rok i wynosi już **przeszło 8.000** tak, że niełatwa jest praca bydgoskiego Sądu Opiekuńczego. Sędzja Opiekuńczy Sądu Grodzkiego **p. Janowski** zwołał w ub. sobotę do wielkiej sali Sądu Okręgowego na drugim piętrze doroczne zebranie radców sierot, na które radcowie stawili się dość licznie a ponadto kilku księży i przedstawicieli polskich, jak i niemieckich organizacyj dobroczynnych.

Po przywitaniu obecnych, sędzia Janowski w dłuższym, z wielką swadą oratorską wygłoszonym przemówieniu **poddał ostrej krytyce** postępowania wielu radców sierot, zaniedbujących przyjęte na siebie obowiązki względem nieszczęśliwych sierot. Panowie ci częstokroć w ogóle nie zdają sobie sprawy z wagi swych zadań, jakie mają do spełnienia. Wydarzają się bowiem jeszcze takie wypadki, że radcowie sierot wybierają na opiekunów tych biednych dzieci, **osoby zupełnie nieodpowiednie,** nie dających gwarancyj, ażeby sierota została należycie wychowana i mało troszczących się o dzieci. Wskutek tego **dużo sierot znajduje się w stanie zupełnego zaniedbania.** Zaszedł nawet i taki horendalny wypadek, że na opiekuna sierotki wysunięto osobę, która już przed 20 laty zmarła. Taką obojętność w pojmowaniu obowiązków, w przyszłości stanowczo nie będzie więcej tolerowana i dlatego bydgoski Sąd Opiekuńczy zwróci się do miarodajnych władz z wnioskiem o **podwyższenie z dniem 1 stycznia 1937 r. podatków w wysokości 25 procent** wszystkim osobom, zaniedbującym i nie sprawującym sumiennie nałożonych na nich obowiązków.

W dalszym ciągu zebrania trzej aplikanci sądowi wygłosili referaty na temat zadań i celów, jakie mają do spełnienia radcowie sierot.

W swym przemówieniu końcowym przewodniczący zebrania p. sędzia Janowski wyraził ubolewanie, iż na posiedzenie nie przybyli przedstawiciele poszczególnych władz państwowych i samorządowych, a przede wszystkim nie stawili się nauczyciele. Niestety — stwierdził jeszcze raz sędzia opiekuńczy — zaniedbanie moralne wśród sierot jest ogromne i dlatego praca radców jest niedostateczna. Są oni w pierwszym rzędzie odpowiedzialni, ażeby sieroty wychowywane były na uczciwych ludzi i pożytecznych członków społeczeństwa. Zwracając się do obecnych z gorącym apelem bardziej sumiennego traktowania powierzonych obowiązków, zamknął przewodniczący zebranie.

Symulacja i głodówka nic nie pomogły.

Dwa lata i 3 miesiące więzienia za podpalenie.

Na ławie oskarżonych przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy zasiadła **35-letnia żona robotnika, Prakseda Nyka,** matka jednego dziecka, **zam. w Chomiąży,** pow. żnińskiego, przebywająca od pięciu miesięcy w więzieniu śledczym. Nykowa oskarżona jest o to, że celem osiągnięcia dla siebie i męża swego Jana Nyki korzyści majątkowej w postaci premii ubezpieczeniowej z tytułu ubezpieczenia ogniowego ruchomości na sumę 2.200 zł, podłożyła zarzewie ognia na strychu domu parterowego. Budynek kryty był słomą i stanowił własność Franciszka Musiała. Oskarżona na widok pożaru zachowała się przez cały czas zupełnie biernie i nie brała żadnego udziału w akcji ratunkowej. Na zwróconą jej uwagę, by ratowała swe mienie, wyraziła się słowami: „Ja jestem ubezpieczona!"

Dochodzenia policyjne wykazały, że czynu dopuściła się Nykowa, to też osadzono ją w areszcie. Miała ona ubezpiecznone od ognia ruchomości na sumę przewyższającą kilkakrotnie rzeczywistą ich wartość. Aczkolwiek wobec strażnika więziennego Nykowa przyznała się do podpalenia za pomocą podłożenia na strychu domu zapalonych szmat około komina, w miejscu gdzie znajdowała się słoma i dwa wozy siana, przed sądem stanowczo wypierała się winy. Ciekawe, że na pierwszej rozprawie, która została przerwana, oskarżona odpowiadała na wszystkie stawiane jej pytania, zaś na rozprawie wczorajszej nic nie odpowiadała. Przez kilka dni przed rozprawą stosowała także głodówkę.

Sąd postanowił wezwać lekarzy, celem **zbadania stanu umysłowego oskarżonej.** Lekarze orzekli, że trudno jest zbadać kobietę, skoro na żadne pytania nie odpowiada i zalecili odstawić ją na pół roku do Zakładu Psychiatrycznego, celem przeprowadzenia dokładnych obserwacyj. Poza tym lekarze stwierdzili, że oskarżona znajduje się w stanie silnej despresji duchowej i choruje na nerwicę serca.

Sąd po zamknięciu postępowania dowodowego wydał wyrok skazujący Nykową za podpalenie na łączną karę **dwóch lat i 3 miesięcy więzienia.** W uzasadnieniu wyroku przewodniczący trybunału wiceprezes Wojtynowski podniósł, że sąd przyjął, iż oskarżona symuluje, skoro na poprzedniej rozprawie odpowiadała na pytania, a teraz postanowiła milczeć. Nykowa przyjęła wyrok z apatią, tak jak przez cały czas rozprawy się zachowywała.

Dwa nieszczęśliwe wypadki.

We wczorajszy poniedziałek uległ podczas pracy nieszczęśliwemu wypadkowi 50-letni robotnik Feliks Mischke, zam. przy ulicy Szczecińskiej 10. Przy ładowaniu drzewa wielki kloc spadł robotnikowi na prawą nogę, która uległa złamaniu. Nieszczęśliwego przewieziono karetką Pogotowia Ratunkowego do Lecznicy Miejskiej.

Poza tym podczas pracy skaleczył dotkliwie nożem prawą nogę **26-letni Stanisław Jagła,** zam. przy ul. Pomorskiej 28. Pierwszej pomocy udzielono mu w Lecznicy Miejskiej.

Wytłukli szybę w oknie wystawowym

Dzisiejszej nocy około godz. 1.30 nieznani sprawcy wytłukli szybę w oknie wystawowym składu bławatów firmy Gustaw Neumann przy Starym Rynku. Prawdopodobnie złodzieje zostali spłoszeni, gdyż z okna towarów nie zabrali. Szkoda wyrządzona kupcowi wynosi kilkaset złotych.

19 rowerów skradziono w jednym tygodniu!

Plaga kradzieży rowerowych w Bydgoszczy nadal szerzy się zastraszająco. W przeciągu ostatniego tygodnia skradziono bowiem nie mniej jak trzynaście rowerów. Niestety nie udało się policji złodziei przychwycić. Czy nie byłoby wskazanym założyć w różnych punktach miasta przechowalni rowerów, gdyż nigdzie nie można pozostawić roweru bez opieki. Wysokie kary wymierzone przez sądy odstraszyłyby również złodziei i położyłyby przypuszczalnie kres tej pladze.

Złodzieje okradli szkuciarza.

Nieznani złodzieje dostali się na stojącą w śluzie portowej szkutę, stanowiącą własność p. Willi Schmidta z Bydgoszczy. Podczas jego nieobecności przy pomocy podrobionych kluczy wykradli z szuflady w stole znajdującą się tam gotówkę w sumie 520 złotych.

Nowa ofiara bydgoskich szulerów.

Mimo, że policja ostatnio energicznie zabrała się do szulerów i wielu z nich osadziła w areszcie, znalazł się jeszcze jeden oszust, który onegdaj na ul. Kącik ograł naiwnego rolnika Stanisława Nowaka z Kuźnic, pow. poznańskiego. Rolnik dał się wciągnąć do gry w trzy karty, przy czym szuler zdołał ograć rolnika na 80 złotych.

—::—

— **Ostatnie nowości beletrystyki francuskiej** otrzymała Biblioteka T-wa Alliance Française w Gimn. Kopernika. Prócz tego, dzienniki, ilustracje i pisma periodyczne. Codziennie od 6—8. Opłata mies. 1 zł.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Fantazy.

Juliusza Słowackiego.

I.

Fantazy Juliusza Słowackiego należy niewątpliwie do mniej znanych i rzadziej grywanych dramatów polskich. Niektórzy z pośród nas ujrzą go po raz pierwszy na scenie. I chociaż „Fantazy" — jak zresztą każdy utwór największego geniusza dramatycznego Polski — wzruszyć i wstrząsnąć może bezpośrednio, bez literackich wstępów i komentarzy, to jednak z uwagi na odrębny klimat artystyczny, swoiste cechy i szczególne właściwości wskazanym będzie przystąpić do oglądania dzieła z pewnym zasobem podstawowych wiadomości. Podejmuję się roli informatora w przeświadczeniu, że niewielu teatromanów ma czas i możność przestudiowania specjalnych rozpraw lub choćby odnośnych rozdziałów, poświęconych analizie „Fantazego", w monograficznych pracach o Słowackim.

Na wstępie należy zaznaczyć, że „Fantazego" wydrukowano z pośmiertnej spuścizny wielkiego Juliusza. Dzieło nie zostało przez poetę całkowicie wykończone, acz do tego niewiele już brakowało, sądząc po rekopisie. Autor nie opatrzył swej tragikomedii tytułem. Przyjął się „Fantazy", chociaż przyjaciel Słowackiego proponował tytuł „Nowa Dejanira", a wydawca dzieł pośmiertnych (Małecki) „Nieporawni". Utwór został napisany w r. 1841, względnie na początku 1842 roku. Słowacki przebywał wówczas w Frankfurcie, ogarnięty miłością do p. Bobrowej, byłej kochanki Krasińskiego. Szczegóły te są ważne dla zrozumienia głównego motywu sztuki, a przede wszystkim dla rozpoznania centralnych postaci tragikomedii, mianowicie tytułowego bohatera, Fantazego i jego przyjaciółki Idalii. Słowacki zadzierzgnął serdeczne węzły z byłą kochanką Krasińskiego, przebywał w kręgu kobiety, którą autor Nieboskiej swego czasu uwiódł i unieszczęśliwił. Bobrowa czytywała pono Słowackiemu listy Krasińskiego, pełne romantycznej egzaltacji, bardzo znamienne i bardzo charakterystyczne. Cóż dziwnego, że w tej sytuacji zrodził się **pomysł satyrycznego sportretowania Krasińskiego, sportretowania także samej Bobrowej?** Konterfekt jest nawet tak dokładny, że mamy aluzje do niskiego wzrostu, szkieł, podróży i manii pisania listów, nie mówiąc już o wiernym oddaniu stylu i poetyckiego sposobu wyrażania Krasińskiego. Pod czarodziejskim piórem wielkiego dramaturga i psychologa portret znajomego i przyjaciela zamienia się w wycieniowane do ostatnich szczegółów **studium typu:** romantycznego nastrojowca, rozkochanego w pięknej pozie, w pięknych słowach, sybaryty i egoisty, człowieka przesubtelnionego a przecież postępującego chwilami brutalnie, narażającego się w błahej sprawie na śmierć, trawionego nudą a zarazem pożądającego silnych wrażeń. Pokrewna Fantazemu jest Idalia, z tą różnicą, że pozbawiona egoizmu, zdolna do poświęceń. „Nasze otrucie było błazeństwem! Patrz, patrz jak bez jęku, przez rzec, oni gadają do siebie". Tymi słowy romantyczny pozer krytykuje własną postawę wobec zamierzonego samobójstwa, przeciwstawiając sobie i swej kochance ludzi, co cierpią prawdziwie, bez „wielkich" słów, bez zakłamanych uniesień. W sztuce świat uczuć, którym „nie dokazą myśli nadto rozwinięte", **uczuć i cierpień prawdziwych,** reprezentuje Jan, powstaniec i Sybirak oraz jego ukochana Diana, przede wszystkim jednak major rosyjski Woldemar Hawryłowicz. Samobójstwo majora, to nie jakiś snobistyczny gest romantycznych schyłkowców, lecz ofiara, która sprowadzi szczęśliwe rozwiązanie powikłanej sytuacji. Diana, obdarzona przez umierającego Moskala krociowym majątkiem, nie potrzebuje sprzedać się bogatemu Fantazemu, by ratować rodzinne włości i poddanych ojca. Połączy się dozgonnym węzłem z ukochanym Sybirakiem Janem. Fantazy zaś doznaje w obliczu śmierci Majora wstrząsu moralnego:

„Przez tę śmierć, tak krwawą i ciemną,
Jestem człowiekiem ochrzczon!..."

Wątpimy coprawda, czy przemiana będzie trwała, czy romantyk — pozer żyć pocznie życiem wartościowym. Na razie wróci do swej porzuconej Idalii...

„Fantazy" przedstawia jako dramat psychologiczny **cenne ogniwo studiów poety** nad schorzeniami i spaczeniami epoki. Pod tym względem kroczył Słowacki koleinami, które znaczą m. in. Godzina Myśli, Kordian i Horsztyński. Swój dorobek psychologa i analityka życia duchowego wzbogacił w „Fantazym" o jedno ważne osiągnięcie, tym ciekawsze, że **na duszę romantycznych ludzi spojrzał dla odmiany nie oczyma tragika, lecz wykwintnego humorysty i subtelnego satyryka.** Z tego punktu widzenia sztuka Słowackiego ma wartość nie tylko biograficznego dokumentu (Krasiński, Bobrowa, poniekąd sam Słowacki), lecz cennego materiału z zakresu kultury duchowej epoki. Zaznaczyć trzeba jeszcze, że „Fantazy" jest **mocno osadzony na gruncie realistycznym:** poeta dowiódł — podobnie jak w „Horsztyńskim" i „Mazepie" — że włada równie mistrzowsko światem rzeczywistym, jak światem wizyj i wyobraźni fantastycznej. Dowodem realizmu jest **trzeźwe spojrzenie na polską arystokrację i w ogóle polskie społeczeństwo.** Od zakłamanych snobów i zmaterializowanych bankrutów odbija korzystnie zesłaniec sybirski oraz Moskal. (Nie bez wpływu był mickiewiczowski Rykow z „Pana Tadeusza". Rosjanin Słowackiego, to typ liberała, byłego spiskowca — słowem reprezentant lepszej części społeczeństwa rosyjskiego). Osądzając, a raczej przedstawiając polską szlachtę bez idealistycznych osłonek, był Słowacki wierny swej tyle razy objawionej postawie krytycznej, którą się wyróżnia od Mickiewicza, a szczególnie od Krasińskiego.

Utwór wręcz doskonały jako studium psychologiczne, szwankuje nieco, jeśli chodzi o **niektóre szczegóły akcji.** Do tragikomicznych powikłań prowadzi porwanie Rzecznickiej, którą Kałmuk Majora wziął za Idalię. Na tym tle wprowadził poeta szereg nieprawdopodobieństw i spiętrzył przypadki. Nie będziemy się jednak o te braki prawowali z autorem, którego dzieło posiada szereg wybitnych zalet scenicznych, jak wartki tok akcji i jednolitą fabułę. Źródłem najwyższej rozkoszy estetycznej staje się **niezrównany język i styl poety** — opromieniony blaskami poezji, a przecież **lekki, niewymuszony, po mistrzowsku dostosowany do potrzeb dialogu w realistycznym dramacie.** Znawcy stawiają „Fantazego" wyżej od podobnych komedyj Musséta.

Oto kilka uwag, które nasuwa „Fantazy". Dalecy jesteśmy od wyczerpania tematu. Przypuszczam jednak, że tych kilka słów starczy, aby przekonać naszą publiczność do utworu, który usunięty niesłusznie w cień przez popularniejsze dzieła, nosi przecież znamiona największego w Polsce talentu dramatycznego. **„Fantazego" powinien zobaczyć każdy, kto rości sobie pretensję do kultury.**

Jan Piechocki.

Kronika toruńska

Toruń, dnia 2 grudnia 1936 roku.

KALENDARZYK.

Dziś: Bibiany p. i m., Hipolita.
Jutro: Franciszka Ksawerego
Wschód słońca o godzinie 7.48.
Zachód słońca o godzinie 15.50.

—::—

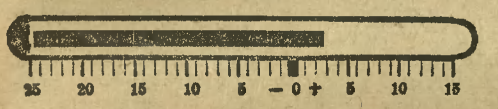
Stan pogody.

Silne wiatry i przelotne opady.

Wczoraj w całym kraju panowała jeszcze pogoda przeważnie pochmurna przy silnych i porywistych wiatrach z kierunków zachodnich. Temperatura o godz. 14-ej wynosiła: 0 w Zakopanem, 1 we Lwowie, 2 w Wilnie, 3 w Poznaniu, Warszawie, Łodzi, i Bydgoszczy, 4 w Krakowie, a 5 w Zaleszczykach. Dziś rano w Bydgoszczy pogodnie po lekkim przymrozku nocnym. Przewidywany przebieg pogody: pogoda o zachmurzeniu zmiennym z przelotnymi opadami. Nocą przymrozki, dniem temperatura w pobliżu 0. Silne i porywiste wiatry północno-zachodnie i zachodnie.



Termometr wskazywał dziś rano



Nocny dyżur pełnią apteki: „Centralna“ (śródmieście), „Św. Anny“ (Bydgoskie Przedmieście), „Pod Łabędziem“ (na Mokrem).

Pogotowie straży pożarnej tel. 12-44.

Telefon nr. 15-46 posiada przedstawicielstwo „Dziennika Bydgoskiego“ w Toruniu.

Pogotowie ratunkowe tel. 19-91.

Bibljoteka T. C. L. (ul. Wysoka 16) otwarta codziennie za wyjątkiem niedziel i świąt od godziny 11 do 11,30 i od 16 do 19.

REPERTUAR KIN:

As: „Ave Maria“.
Świt: „Tylko ty“ — premiera.
Corso: „Siostra Marta jest szpiegiem“.

—::—

Z TEATRU ZIEMI POMORSKIEJ.

Najbliższe przedstawienia.

Po kilku dniach nieobecności zespół naszego teatru wraca w najbliższy czwartek, dnia 3 bm. do Torunia, by w dniu tym, o godz. 20-tej, powtórzyć przepiękny dramat Dumas'a p. t. **„Dama kameliowa“.** Sztuka ta została z uznaniem i entuzjazmem przyjęta przez krytykę, a z największym wzruszeniem przez Publiczność teatralną. Rolę główną kreuje p. Stanisława Mazarekówna, która bawi na występach gościnnych, a partnerem jej jest p. Władysław Surzyński. W pozostałych rolach inni członkowie zespołu z dyr. Brackim na czele. Reżyseria p. A. Piekarskiego, oprawa dekoracyjna i kostiumowa dyrektora warszawskiego „Ładu“, p. Kazimierza Pręczkowskiego. — „Dama kameliowa“ zostanie dana również w sobotę i niedzielę na wieczornych spektaklach. Abonamenty ważne z dopłatą do biletów.

W piątek, dnia 4 bm. o godz. 20-tej ujrzymy na scenie toruńskiej, melodyjną operetkę Fanny Gordon p. t. **„Jacht miłości“.** Reżyseria p. M. Cybulskiego, choreografia p. Cybulskiej, dekoracje p. Małkowskiego.

Ceny miejsc popularne od gr 25 do zł 2,10.

Miła niespodzianka dla dzieci.

Wszystkim grzecznym dzieciom Torunia możemy zakomunikować radosną nowinę: Dyrekcja teatru, chcąc nawiązać najściślejszy kontakt z najmniejszymi swymi przyjaciółmi, już na najbliższą sobotę przygotowała nową premierę. Będzie to piękna baśń p. t. **„Noc św. Mikołaja“.**

Po przedstawieniu św. Mikołaj rozda wszystkim grzecznym dzieciom podarki.

A więc wszystkie dzieci spotykają się w sobotę o godz. 16-tej w Teatrze Ziemi Pomorskiej.

Podarki, celem rozdania takowych, przyjmuje kancelaria teatru, codziennie od godz. 12 do 15 i od godz. 18 do 21.

Ceny miejsc od gr 25 do zł 1,35.

Sprawozdanie Miejskiego Komitetu

Obchodu 15-lecia Macierzy Szkolnej w Gdańsku.

Akademia ku uczczeniu piętnastolecia Macierzy Szkolnej w Gdańsku, jaka odbyła się staraniem Komitetu miejskiego i rozgłośni pomorskiej Polskiego Radia w dniu 15 listopada br. w sali Dworu Artusa, przyniosła zysku brutto z sprzedanych biletów 270,80 zł. Wydatki — Fundusz Pracy według zestawienia 16,76 zł. Zysk czysty 254,04 zł.

Sumę tę Komitet miejski przekazał na pomoc zimową dla bezrobotnych Polaków w Gdańsku.

Komitet miejski na zebraniu likwidacyjnym w dniu 24 listopada br. uchwalił wyrazić publicznie serdeczne podziękowanie:

a) p. wojewodzie pomorskiemu oraz p. staroście krajowemu za poparcie, udzielone Komitetowi w organizowaniu powyższej imprezy;

b) miejscowym władzom szkolnym, w szczególności p. inpsktorowi Adamowiczowi, p. dyr. Szprenglewskiej, p. dyr. Moesemu, pp. kierownikom szkół powszechnych Sobackiemu i Syrkowi za zorganizowanie kwater i gościny w domach toruńskiej młodzieży szkolnej, oraz wszystkim rodzicom, którzy ofiarnie i bezinteresownie w domach swych gościli młodocianych Gdańszczan;

c) Zarządowi Miejskiemu za umożliwienie młodzieży gdańskiej bezpłatnego zwiedzania muzeum miejskiego;

d) Dykrecji Teatru Ziemi Pomorskiej, która udzieliła młodzieży gdańskiej bezpłatnych biletów na przedstawienie „Wesele Wyspiańskiego“.

Zakończenie kursu rat. san. P. C. K.

w Toruniu.

W ub. poniedziałek w auli szkoły powszechnej przy ul. Prostej w Toruniu odbyło się uroczyste zakończenie kursu sanitarno-ratowniczego w P. C. K. z jednoczesnym wręczeniem uczestnikom kursu dyplomów.

Na uroczystość zakończenia przybyło z górą 60 uczestników kursu, przy stole prezydialnym zaś zasiadły władze P. C. K. z p. sędzią Kazakulskim i mjr. Jachimowskim na czele oraz przedstawiciele pracy.

Uroczystość zagaił prezes oddziału toruńskiego P. C. K. p. sędzia Kazakulski który pod koniec swego przemówienia apelował do uczestników kursu, aby w dalszej pracy wykazywali tyle zainteresowania, co i dotychczas. Rola ich bowiem jest ważka i o tym zapominać nie należy.

Z kolei przemawiał kierownik ratownictwa P. C. K. p. mjr. Jachimowski, zwracając się do uczestników, by służyli wiernie idei czerwonokrzyskiej.

Krótko przed rozdaniem dyplomów, p. prezes sędzia Kazakulski wyraził gorące podziękowanie p. mjr. Jachimowskiemu za jego ofiarną pracę przy szkoleniu kadr ratowniczo-sanitarnych, a uczestnicy kursu sympatię swoją oraz uznanie dla p. mjr. J. wyrazili grzmiącymi oklaskami.

Po rozdaniu dyplomów uczestnicy kursu podzieleni już na drużyny, zebrali się na kilka salach dla omówienia i uzgodnienia programu dalszej pracy.

Wesoła libacja i smutny epilog

przed sądem.

Za czynną zniewagę policjanta 6 miesięcy aresztu.

W gospodzie cechowej przy ul. Sukienniczej w Toruniu zabawiało się dość liczne towarzystwo przy kieliszku. Jeden z gości niej. Z. B., z zawodu kominiarz nie umiał niestety zachować umiaru i począł się awanturować i zaczepiać innych gości.

Oburzeni goście wezwali posterunkowego, który usiłował podchmielonego gościa wylegitymować i gdy ten odmówił, posterunkowy zabrał go na komisariat. W drodze p. B. wpadł w szał i znieważył czynnie posterunkowego i dopiero wezwana pomoc zdołała uspokoić i doprowadzić p. B. do komisariatu, gdzie został wylegitymowany.

Ostatnio p. B. stanął przed sądem, gdzie ze skruchą tłumaczył się, że był tak pijany, że nie pamięta, co robił.

W wyniku rozprawy sąd skazał p. B. na 6 miesięcy aresztu.

Repertuar Teatru Ziemi Pomorskiej.

Środa, 2 grudnia w **Grudziądzu** — „Dama kameliowa“, godz. 20-ta

Czwartek, 3 grudnia w **Toruniu** — „Dama kameliowa“, godz. 20-ta.

Piątek, dnia 4 grudnia w **Toruniu** — „Jacht miłości“, godz. 20-ta.

—::—

— **Podziękowanie.** Obchód Dni Kolonialnych w Toruniu organizowany w dniu 22 ubm. wypadł imponująco. Powodzenie tej akcji zawdzięczamy zgodnej i harmonijnej postawie organizacyj społecznych i charytatywnych naszego miasta. Wobec tego **zarząd Ligi Morskiej i Kolonialnej** jako inicjator tej uroczystości poczuwa się w miłym obowiązku złożyć wszystkim organizacjom i osobom niezrzeszonym za tak tak gremialny udział w uroczystościach jak najserdeczniejsze podziękowanie.

Obława policyjna w Toruniu i powiecie.

Między innymi pochwycono 4 żydów, uprawiających handel domokrążny bez posiadania licencyj.

Ubiegłej nocy policja nasza urządziła na terenie Torunia i całego powiatu toruńskiego obławę, w wyniku której pochwycono 15 podejrzanych osobników — tylko na terenie Torunia. Wynik obławy z terenu powiatu na razie nie jest jeszcze znany.

Pochwyconych osobników w Toruniu sprowadzono do komisariatu dla ich wylegitymowania. Wśród tego grona znalazło się 4 żydków, trudniących się handlem domokrążnym bez posiadania licencji. „Żydkowie“ powędrowali do wydziału przemysłowego zarządu miejskiego, gdzie dwu z nich ukaranych zostało grzywną po 200 zł z jednoczesną konfiskatą posiadanego towaru.

Jak z tego wynika, najazd żydowskich handlarzy domokrążnych na Toruń wcale nie zmalał. Należałoby z jeszcze większą bezwzględnością tępić żydowski element tak bardzo zachłanny na terenie Pomorza.

Na pomoc zimową bezrobotnym.

Na rzecz Miejskiego Obywatelskiego Komitetu Zimowej Pomocy Bezrobotnym w Toruniu złożono do dnia 20 bm. na konto A 13812 w Kom. Kasie Oszczędn. miasta Torunia (ratusz) dalsze ofiary i to:

P. Adolf Wudke, Mickiewicza 70 2 zł; p. Telesfor Kulczyński 3 zł; Prywatna Szkoła Powszechna im. M. Konopnickiej w m. 4 zł; p. Tadeusz Bocheński 3 zł; pracownicy kancelarii adwok. p. J. Kulerskiego 13 zł; p. Anna Gębarska 5 zł; Pom. Tow. Muz. — dochód z koncertu w dniu 9. 11. 116,85 zł; p. Herman Guderian 10 zł; p. Irena Czarnecka 2 zł; p. Maks. Panecki 2,70 zł; p. Leokadia Panecka 2,70 zł; Gimnazjum — Bielany 10,50 zł; pracownicy firmy Korsak 3 zł; Pryw. Szkoła im. Św. Trójcy 13,88 zł; Teatr Ziemi Pomorskiej — dochód z przedstawienia w dniu 11 ubm. 158,98 zł: Arnoldostwo Rosochowiczowie w miejsce wieńca na trumnę śp. Jadwigi z Kałamajskich Rosochowiczowej 10 zł; Zbiórka uliczna w dniu 15 bm. — artyści Teatru Ziemi Pomorskiej 502.25 zł; Sz. Z. 20 zł; Niemiecki Związek Wiślany w Toruniu 9,70 zł; Cech szewski w Toruniu 10 zł; p. Leon Adam Berger 3 zł; p. Karola Bergerowa i pracownicy 7,60 zł; Prywatna Pom. Szkoła Powszechna w Toruniu, Rybaki 47 3,70 zł; pracownicy zakładu czyszczenia miasta 42,75 zł; szkoła powszechna nr. 6 20 zł: Klub Kynologów — dochód z imprezy z dnia 15 ubm. 63,55 zł; p. Józefa Wakarecy. Szosa Chełmińska 10 zł; księgarnia Jana Wojciechowskiego 23,50 zł; Pom. Związek Przeds. Samochodowych 20 zł; pracownicy firmy Czarnocki, Toruń 15 zł.

Zarząd Pomorskiej Wojew. Kom. Kasy Oszczędności w Toruniu na posiedzeniu odbytym w dniu 23 bm. uchwalił przeznaczyć na pomoc zimową dla bezrobotnych do końca roku kalendarzowego sumę 2000 złotych.

Tragiczny wypadek.

W dniu 24 ub. miesiąca A. Janiszewska, zatrudniona u rzeźnika Bolesława Lasza w charakterze ekspedientki, schodząc do piwnicy, straciła równowagę ciała i stoczyła się na dół. Upadek okazał się w skutkach b. niebezpieczny. Nieprzytomną Janiszewską przewieziono do szpitala miejskiego, gdzie lekarze stwierdzili wstrząs mózgu.

O wypadku tym doniósł policji kuzyn Janiszewskiej dopiero w dniu wczorajszym, gdy przekonał się, że wypadek jest groźniejszy, niż pozornie sądził. Oczywiście dochodzenia policyjne napotkają na zrozumiałe trudności, gdyż spory kawał czasu upłynęło od dnia tragicznego wypadku. Któż jednak temu winien?

Samobójstwo bezrobotnego

Onegdaj w Podgórzu popełnił samobójstwo przez wypicie większej dawki lizolu 25-letni bezrobotny Paweł Szalkowski, który kilka dni temu gazem świetlnym usiłował pozbawić się życia. Do denata wezwano księdza, który zdążył jeszcze udzielić mu ostatniego namaszczenia. Wszelka pomoc lekarska okazała się już bezskuteczna.

Przyczyną samobójstwa było ciężkie położenie materialne, które pogrążyło go w stan silnej depresji duchowej.

Samobójstwo Szalkowskiego wywarło na mieszkańcach Podgórza bardzo silne wrażenie.

Ze Związku Pań Domu.

W środę, 2. 12. br., o godz. 17 w lokalu Związku Pań Domu przy ul. Krzyżackiej 5 I. p. odbędzie się dla członkiń bezpłatny kurs robótek ręcznych, pokaz nowości gospodarczych oraz herbatka towarzyska. W piątek, 4. 12., o godz. 17 bezpłatny dla członkiń kurs ozdób choinkowych.

Humor i Satyra.

PRZYSTOSOWANIE.

— Należy się zawsze ubierać zgodnie ze swoimi dochodami.

— Tak, słusznie — tylko, że ja nie jestem zwolennikiem chodzenia nago.

DOBRA OPIEKA.

Pani do nowej niańki: — Proszę dobrze uważać na małą Wisię. żeby się jej coś złego nie zdarzyło w parku.

Wisia: — Niech się mamusia nie obawia, z nami zawsze chodzi jeszcze jeden żołnierz po parku.

UZNANIE MĘŻA.

— Sama dziś przyrządzałam obiad. Czy ci smakował?
— Nadzwyczajnie!
— A co było najlepsze?
— Piwo po obiedzie.

8.000 sierot w Bydgoszczy i okolicy pragnie należytej opieki.

Z dorocznego zebrania radców sierot okręgu bydgoskiego.

(ak.) Liczba sierot w Bydgoszczy i w powiecie bydgoskim wzrasta z roku na rok i wynosi już **przeszło 8.000** tak, że niełatwa jest praca bydgoskiego Sądu Opiekuńczego. Sędzia Opiekuńczy Sądu Grodzkiego **p. Janowski** zwołał w ub. sobotę do wielkiej sali Sądu Okręgowego na drugim piętrze doroczne zebranie radców sierot, na które radcowie stawili się dość licznie a ponadto kilku księży i przedstawicieli polskich, jak i niemieckich organizacyj dobroczynnych.

Po przywitaniu obecnych, sędzia Janowski w dłuższym, z wielką swadą oratorską wygłoszonym przemówieniu **poddał ostrej krytyce** postępowania wielu radców sierot, zaniedbujących przyjęte na siebie obowiązki względem nieszczęśliwych sierot. Panowie ci częstokroć w ogóle nie zdają sobie sprawy z wagi swych zadań, jakie mają do spełnienia. Wydarzają się bowiem jeszcze takie wypadki, że radcowie sierot wybierają na opiekunów tych biednych dzieci, **osoby zupełnie nieodpowiednie,** nie dających gwarancyj, ażeby sierota została należycie wychowana i mało troszczących się o dzieci. Wskutek tego **dużo sierot znajduje się w stanie zupełnego zaniedbania.** Zaszedł nawet i taki horendalny wypadek, że na opiekuna sierotki wysunięto osobę, która już przed 20 laty zmarła. Taka obojętność w pojmowaniu obowiązków, w przyszłości stanowczo nie będzie więcej tolerowana i dlatego bydgoski Sąd Opiekuńczy zwróci się do miarodajnych władz z wnioskiem o **podwyższenie z dniem 1 stycznia 1937 r. podatków w wysokości 25 procent** wszystkim osobom, zaniedbującym i nie sprawującym sumiennie nałożonych na nich obowiązków.

W dalszym ciągu zebrania trzej aplikanci sądowi wygłosili referaty na temat zadań i celów, jakie mają do spełnienia radcowie sierot.

W swym przemówieniu końcowym przewodniczący zebrania p. sędzia Janowski wyraził ubolewanie, iż na posiedzenie nie przybyli przedstawiciele poszczególnych władz państwowych i samorządowych, a przede wszystkim nie stawili się nauczyciele. Niestety — stwierdził jeszcze raz sędzia opiekuńczy — zaniedbanie moralne wśród sierot jest ogromne i dlatego praca radców jest niedostateczna. Są oni w pierwszym rzędzie odpowiedzialni, ażeby sieroty wychowywane były na uczciwych ludzi i pożytecznych członków społeczeństwa. Zwracając się do obecnych z gorącym apelem bardziej sumiennego traktowania powierzonych obowiązków, zamknął przewodniczący zebranie.

Likwidacja „Łącznika Pocztowego".

Numer grudniowy „Łącznika Pocztowego", jest — jak donoszą — ostatnim numerem tego wydawnictwa. W ten sposób nareszcie kończy się etatystyczna impreza wydawnicza, podjęta przed 5 laty z inicjatywy Melchiora Wańkowicza za urzędowania ministra Boernera.

„Łącznik Pocztowy" kosztował początkowo 10 groszy, a następnie 15 gr za egzemplarz. Rozpowszechniało to pismo po całym kraju 16.000 listonoszów i przeszło 4000 urzędów pocztowych. Takiej armii agentów, utrzymywanych z funduszów publicznych, nie posiada żadne pismo na świecie. Nakład „Łącznika Pocztowego" doszedł do 300 tysięcy egzemplarzy. Pismo przyjmowało liczne ogłoszenia, obroty były milionowe.

Pożar wzniecony zbrodniczą ręką.

Przedwczorajszej nocy jakiś nieznany sprawca po oblaniu naftą drzwi mieszkania jednego z lokatorów domu przy ul. Ks. Skorupki 10 wzniecił pożar i ulotnił się. Na szczęście pożar zauważono w porę, tak, że zaalarmowani lokatorzy sami zdołali ugasić płomienie w krótkim czasie bez pomocy straży pożarnej. Policja zawiadomiona o podpaleniu wszczęła energiczne dochodzenia.

Emeryci do jednolitego silnego szeregu.

Zarząd Stow. Emerytów Woj. Pozn. i Pom. w Bydgoszczy — członek Zw. Pol. Zrz. Emer. w Warszawie — zawiadamia, że w czwartek, 3 grudnia br. o godz. 16-tej odbędzie się na sali Resursy Kupieckiej, miesięczne plenarne zebranie, w którym mogą brać udział **tylko członkowie i zaproszeni delegaci.** Wstęp na salę za okazaniem legitymacji członkowskiej.

Na porządku dziennym sprawa zniesienia **dekretów emerytalnych z listopada i grudnia 1935 r.** Ze względu na zbliżającą się sesję sejmową przybycie **wszystkich członków jest konieczne,** w celu uzgodnienia prac Zarządu na najbliższą przyszłość. Sekretariat Stowarzyszenia mieści się przy ul. Toruńskiej Nr. 4, m. 1 i jest czynny w poniedziałki, w środy i piątki od godz. 15 do 17 — tamże przyjmuje się zapisy nowych członków i udziela bezpłatnych informacyj w sprawach emerytalnych.

Koronowo.

Jak się dowiadujemy, w dniu 1 grudnia obchodziła swoje 30-lecie istnienia najstarsza w Koronowie firma konfekcyjna **Aleks Hejze,** ul. Sobieskiego 4. Firma ta przed wojną była jedną z nielicznych placówek polskich, która dzięki prowadzeniu najlepszych gatunków towarów, solidnej obsłudze i wytrwałej pracy właściciela umiała przeciwstawić się silnej konkurencji sklepów niemieckich i żydowskich. Tak zasłużonej placówce życzymy dalszych pomyślnych wyników pracy i najlepszego rozwoju.

Symulacja i głodówka nic nie pomogły.

Dwa lata i 3 miesiące więzienia za podpalenie.

Na ławie oskarżonych przed Sądem Okręgowym w Bydgoszczy zasiadła **35-letnia żona robotnika, Prakseda Nyka,** matka jednego dziecka, **zam. w Chomiąży,** pow. żnińskiego, przebywająca od pięciu miesięcy w więzieniu śledczym. Nykowa oskarżona jest o to, że celem osiągnięcia dla siebie i męża swego Jana Nyki korzyści majątkowej w postaci premii ubezpieczeniowej z tytułu ubezpieczenia ogniowego ruchomości na sumę 2.200 zł, podłożyła zarzewie ognia na strychu domu parterowego. Budynek kryty był słomą i stanowił własność Franciszka Musiała. Oskarżona na widok pożaru zachowała się przez cały czas zupełnie biernie i nie brała żadnego udziału w akcji ratunkowej. Na zwróconą jej uwagę, by ratowała swe mienie, wyraziła się słowami: „Ja jestem ubezpieczona!"

Dochodzenia policyjne wykazały, że czynu dopuściła się Nykowa, to też osadzono ją w areszcie. Miała ona ubezpieczone od ognia ruchomości na sumę przewyższającą kilkakrotnie rzeczywistą ich wartość. Aczkolwiek wobec strażnika więziennego Nykowa przyznała się do podpalenia za pomocą podłożenia na strychu domu zapalonych szmat około komina, w miejscu gdzie znajdowała się słoma i dwa wozy siana, przed sądem stanowczo wypierała się winy. Ciekawe, że na pierwszej rozprawie, która została przerwana, oskarżona odpowiadała na wszystkie stawiane jej pytania, zaś na rozprawie wczorajszej nic nie odpowiadała. Przez kilka dni przed rozprawą stosowała także głodówkę.

Sąd postanowił wezwać lekarzy, celem **zbadania stanu umysłowego oskarżonej.** Lekarze orzekli, że trudno jest zbadać kobietę, skoro na żadne pytania nie odpowiada i zalecili odstawić ją na pół roku do Zakładu Psychiatrycznego, celem przeprowadzenia dokładnych obserwacyj. Poza tym lekarze stwierdzili, że oskarżona znajduje się w stanie silnej depresji duchowej i choruje na nerwicę serca.

Sąd po zamknięciu postępowania dowodowego wydał wyrok skazujący Nykową za podpalenie na łączną karę **dwóch lat i 3 miesięcy więzienia.** W uzasadnieniu wyroku przewodniczący trybunału wiceprezes Wojtynowski podniósł, że sąd przyjął, iż oskarżona symuluje, skoro na poprzedniej rozprawie odpowiadała na pytania, a teraz postanowiła milczeć. Nykowa przyjęła wyrok z apatią, tak jak przez cały czas rozprawy się zachowywała.

Dwa nieszczęśliwe wypadki.

We wczorajszy poniedziałek uległ podczas pracy nieszczęśliwemu wypadkowi 50-letni robotnik Feliks Mischke, zam. przy ulicy Szczecińskiej 10. Przy ładowaniu drzewa wielki kloc spadł robotnikowi na prawą nogę, która uległa złamaniu. Nieszczęśliwego przewieziono karetką Pogotowia Ratunkowego do Lecznicy Miejskiej.

Poza tym podczas pracy skaleczył dotkliwie nożem prawą nogę **26-letni Stanisław Jagła,** zam. przy ul. Pomorskiej 28. Pierwszej pomocy udzielono mu w Lecznicy Miejskiej.

Wytłukli szybę w oknie wystawowym

Dzisiejszej nocy około godz. 1.30 nieznani sprawcy wytłukli szybę w oknie wystawowym składu bławatów firmy Gustaw Neumann przy Starym Rynku. Prawdopodobnie złodzieje zostali spłoszeni, gdyż z okna towarów nie zabrali. Szkoda wyrządzona kupcowi wynosi kilkaset złotych.

19 rowerów skradziono w jednym tygodniu!

Plaga kradzieży rowerowych w Bydgoszczy nadal szerzy się zastraszająco. W przeciągu ostatniego tygodnia skradziono bowiem nie mniej jak trzynaście rowerów. Niestety nie udało się policji złodziei przychwycić. Czy nie byłoby wskazanym założyć w różnych punktach miasta przechowalni rowerów, gdyż nigdzie nie można pozostawić roweru bez opieki. Wysokie kary wymierzone przez sądy odstraszyłyby również złodziei i położyłyby przypuszczalnie kres tej pladze.

Złodzieje okradli szkuciarza.

Nieznani złodzieje dostali się na stojącą w śluzie portowej szkutę, stanowiącą własność p. Willi Schmidta z Bydgoszczy. Podczas jego nieobecności przy pomocy podrobionych kluczy wykradli z szuflady w stole znajdującą się tam gotówkę w sumie 520 złotych.

Nowa ofiara bydgoskich szulerów.

Mimo, że policja ostatnio energicznie zabrała się do szulerów i wielu z nich osadziła w areszcie, znalazł się jeszcze jeden oszust, który onegdaj na ul. Kącik ograł naiwnego rolnika Stanisława Nowaka z Kuźnic, pow. poznańskiego. Rolnik dał się wciągnąć do gry w trzy karty, przy czym szuler zdołał ograć rolnika na 80 złotych.

—::—

— **Ostatnie nowości beletrystyki francuskiej** otrzymała Biblioteka T-wa Alliance Française w Gimn. Kopernika. Prócz tego, dzienniki, ilustracje i pisma periodyczne. Codziennie od 6—8. Opłata mies. 1 zł.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Fantazy.

Juliusza Słowackiego.

I.

Fantazy Juliusza Słowackiego należy niewątpliwie do mniej znanych i rzadziej grywanych dramatów polskich. Niektórzy z pośród nas ujrzą go po raz pierwszy na scenie. I chociaż „Fantazy" — jak zresztą każdy utwór największego geniusza dramatycznego Polski — wzruszyć i wstrząsnąć może bezpośrednio, bez literackich wstępów i komentarzy, to jednak z uwagi na odrębny klimat artystyczny, swoiste cechy i szczególne właściwości wskazanym będzie przystąpić do oglądania dzieła z pewnym zasobem podstawowych wiadomości. Podejmuję się roli informatora w przeświadczeniu, że niewielu teatromanów ma czas i możność przestudiowania specjalnych rozpraw lub choćby odnośnych rozdziałów, poświęconych analizie „Fantazego", w monograficznych pracach o Słowackim.

Na wstępie należy zaznaczyć, że „Fantazego" wydrukowano z pośmiertnej spuścizny wielkiego Juliusza. Dzieło nie zostało przez poetę całkowicie wykończone, acz do tego niewiele już brakowało, sądząc po rękopisie. Autor nie opatrzył swej tragikomedii tytułem. Przyjął się „Fantazy", chociaż przyjaciel Słowackiego proponował tytuł „Nowa Dejanira", a wydawca dzieł pośmiertnych (Małecki) „Niepoprawni". Utwór został napisany w r. 1841, względnie na początku 1842 roku. Słowacki przebywał wówczas w Frankfurcie, ogarnięty miłością do p. Bobrowej, byłej kochanki Krasińskiego. Szczegóły te są ważne dla zrozumienia głównego motywu sztuki, a przede wszystkim dla rozpoznania centralnych postaci tragikomedii, mianowicie tytułowego bohatera, Fantazego i jego przyjaciółki Idalii. Słowacki zadzierzgnął serdeczne węzły z byłą kochanką Krasińskiego, przebywał w kręgu kobiety, którą autor Nieboskiej swego czasu uwiódł i unieszczęśliwił. Bobrowa czytywała pono Słowackiemu listy Krasińskiego, pełne romantycznej egzaltacji, bardzo znamienne i bardzo charakterystyczne. Cóż dziwnego, że w tej sytuacji zrodził się **pomysł satyrycznego sportretowania Krasińskiego, sportretowania także samej Bobrowej?** Konterfekt jest nawet tak dokładny, że mamy aluzje do niskiego wzrostu, szkieł, podróży i manii pisania listów, nie mówiąc już o wiernym oddaniu stylu i poetyckiego sposobu wyrażania się Krasińskiego. Pod czarodziejskim piórem wielkiego dramaturga i psychologa portret znajomego i przyjaciela zamienia się w wycieniowane do ostatnich szczegółów **studium typu:** romantycznego nastrojowca, rozkochanego w pięknej pozie, w pięknych słowach, sybaryty i egoisty, człowieka przesubtelnionego a przecież postępującego chwilami brutalnie, narażającego się w błahej sprawie na śmierć, trawionego nudą a zarazem pożądającego silnych wrażeń. Pokrewną Fantazemu jest Idalia, z tą różnicą, że pozbawiona egoizmu, zdolna do poświęceń. „Nasze otrucie było błazeństwem! Patrz, patrz jak bez jęku, przez ręce, oni gadają do siebie". Tymi słowy romantyczny pozer krytykuje własną postawę wobec zamierzonego samobójstwa, przeciwstawiając sobie i swej kochance ludzi, co cierpią prawdziwie, bez „wielkich" słów, bez zakłamanych uniesień. W sztuce świat uczuć, którym „nie szkodzą myśli nadto rozwinięte", **uczuć i cierpień prawdziwych,** reprezentuje Jan, powstaniec i Sybirak oraz jego ukochana Diana, przede wszystkim jednak major rosyjski Wołdemar Hawryłowicz. Samobójstwo majora, to nie jakiś snobistyczny gest romantycznych schyłkowców, lecz ofiara, która sprowadzi szczęśliwe rozwiązanie powikłanej sytuacji. Diana, obdarzona przez umierającego Moskala krociowym majątkiem, nie potrzebuje sprzedać się bogatemu Fantazemu, by ratować rodzinne włości i poddanych ojca. Połączy się dozgonnym węzłem z ukochanym Sybirakiem Janem. Fantazy zaś doznaje w obliczu śmierci Majora wstrząsu moralnego:

„Przez tę śmierć, tak krwawą i ciemną,
Jestem człowiekiem ochrzczon!..."

Wątpimy coprawda, czy przemiana będzie trwała, czy romantyk — pozer żyć pocznie życiem wartościowym. Na razie wróci do swej porzuconej Idalii...

„Fantazy" przedstawia jako dramat psychologiczny **cenne ogniwo studiów poety** nad schorzeniami i spaczeniami epoki. Pod tym względem kroczył Słowacki koleinami, które znaczą m. in. Godzina Myśli, Kordian i Horsztyński. Swój dorobek psychologa i analityka życia duchowego wzbogacił w „Fantazym" o jedno ważne osiągnięcie, tym ciekawsze, że **na duszę romantycznych ludzi spojrzał dla odmiany nie oczyma tragika, lecz wykwintnego humorysty i subtelnego satyryka.** Z tego punktu widzenia sztuka Słowackiego ma wartość nie tylko biograficznego dokumentu (Krasiński, Bobrowa, poniekąd sam Słowacki), lecz cennego materiału z zakresu kultury duchowej epoki. Zaznaczyć trzeba jeszcze, że „Fantazy" jest **mocno osadzony na gruncie realistycznym:** poeta dowiódł — podobnie jak w „Horsztyńskim" i „Mazepie" — że włada równie mistrzowsko światem rzeczywistym, jak światem wizyj i wyobraźni fantastycznej. Dowodem realizmu jest **trzeźwe spojrzenie na polską arystokrację i w ogóle polskie społeczeństwo.** Od zakłamanych snobów i zmaterializowanych bankrutów odbija korzystnie zesłaniec sybirski oraz Moskal. (Nie bez wpływu był mickiewiczowski Rykow z „Pana Tadeusza". Rosjanin Słowackiego, to typ liberała, byłego spiskowca — słowem reprezentant lepszej części społeczeństwa rosyjskiego). Osądzając, a raczej przedstawiając polską szlachtę bez idealistycznych osłonek, był Słowacki wierny swej tyle razy objawionej postawie krytycznej, którą się wyróżnia od Mickiewicza, a szczególnie od Krasińskiego.

Utwór wręcz doskonały jako studium psychologiczne, szwankuje nieco, jeśli chodzi o **niektóre szczegóły akcji.** Do tragikomicznych powikłań prowadzi porwanie Rzecznickiej, którą Kałmuk Majora wziął za Idalię. Na tym tle wprowadził poeta szereg nieprawdopodobieństw i spiętrzył przypadki. Nie będziemy się jednak o te braki prawowali z autorem, którego dzieło posiada szereg wybitnych zalet scenicznych, jak wartki tok akcji i jednolitą fabułę. Źródłem najwyższej rozkoszy estetycznej staje się **niezrównany język i styl poety** — opromieniony blaskami poezji, a przecież **lekki, niewymuszony, po mistrzowsku dostosowany do potrzeb dialogu w realistycznym dramacie.** Znawcy stawiają „Fantazego" wyżej od podobnych komedyj Musseta.

Oto kilka uwag, które nasuwa „Fantazy". Dalecy jesteśmy od wyczerpania tematu. Przypuszczam jednak, że tych kilka słów starczy, aby przekonać naszą publiczność do utworu, który usunięty niesłusznie w cień przez popularniejsze dzieła, nosi przecież znamiona największego w Polsce talentu dramatycznego. **„Fantazego" powinien zobaczyć każdy, kto rości sobie pretensję do kultury.**

Jan Piechocki.

OSTATNIE WIADOMOŚCI

Król Karol przyjedzie do Polski.

Bukareszt, 2. 12. (PAT.) „Adeverul" oraz inne dzienniki podają, iż **król Karol uda się wkrótce z oficjalną wizytą do Polski,** gdzie pozostanie **przez kilka dni,** jako gość rządu polskiego Szczegóły tej wizyty ustalone zostały podczas pobytu min. Antonescu w Warszawie. **Termin wizyty nie jest jeszcze zdecydowany.**

Liga Narodów od 7 do 14 grudnia.

Walencja, 2. 12. (PAT). Hiszpańska agencja rządowa donosi, że minister spraw zagr. del Vayo otrzymał od generalnego sekretarza Ligi Narodów depeszę, proponującą jako termin posiedzenia rady Ligi Narodów okres od 7 do 14 grudnia.

Spisek na premiera Japonii.

Przygotowali zamach bombowy.

Tokio, 2. 12. (PAT.) Policja aresztowała wczoraj 36-letnieego mężczyznę, przy którym znaleziono bombę, kinżał, listy do różnych ministrów i list pożegnalny do rodziny. Wynikało z tych listów, że przygotowuje się zamach na premiera Hirota. Aresztowany nazywa się Watanabe. Niejednokrotnie nagabywał on swoimi prośbami różnych ministrów. W mieszkaniu zamachowca znaleziono także kilka bomb.

Tokio, 2. 12. (PAT.) Agencja Domei donosi, że oprócz Watanabe, który przygotowywał zamach na premiera Hirota, aresztowano jego wspólnika Matsumoto. Mieli oni podobno wykonać zamach w czasie zgromadzenia publicznego w prefekturze w Kukuszima, gdzie premier miał przemawiać o sprawach rolniczych.

Tokio, 2. 12. (PAT.) Spiskowcy, którzy przygotowywali zamach na premiera Hirota twierdzą, że występowali w obronie rolników prefektury Kukuszima, a nie mogąc dotrzeć do min. rolnictwa i premiera z memoriałami, postanowili zwrócić uwagę na tę sprawę przez rzucenie bomb w czasie narady w prefekturze.

Ofensywa komunistów przeciw Blumowi.

Paryż, 1. 12. (PAT) W sytuacji wewnętrznej nastąpiło w ciągu ostatnich dwóch dni poważne zaostrzenie, przede wszystkim na skutek pogłębienia się **tarć między komunistami a innymi ugrupowaniami frontu ludowego.** Przyczyniły się do tego przede wszystkim dwa elementy, z jednej strony **radykali zajęli energiczne stanowisko wobec szeregu wystąpień komunistycznych,** które wyraziły się ostatnio w antyradykalnych demonstracjach w Welodromie zimowym, a z drugiej strony ostatnie posunięcia taktyczne komunistów interpretowane są jako

pierwsze oznaki jawnej już ofensywy przeciwko obecnemu gabinetowi premiera Bluma.

*

Komuniści francuscy naciągają tylko strunę, znając jej wytrzymałość. Wiedzą, że Blum pójdzie na ich pasku, bo innego wyjścia nie ma.

Katastrofa kolejowa w Pelplinie.

Tczew, 2. 12. (as) Wczoraj we wtorek we wczesnych godzinach porannych, około godz. 4-tej na stacji kolejowej **w Pelplinie pod Tczewem** wydarzyła się dość poważna katastrofa kolejowa, która oprócz znacznych strat materialnych na szczęście nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach.

Oto na tyły stojącego na jednym z pelplińskich torów wyjazdowych na pociąg zbiorowo-towarowy z bliżej nieznanych na razie przyczyn wjechał z dość wielką szybkością manewrujący na tymże torze inny skład przetaczanego pociągu towarowego.

Siła zderzenia była tak wielka, że **6 wagonów towarowych uległo wykolejeniu i rozbiciu.** Szkody powstałe przez ten wypadek kolejowy są znaczne. Na miejsce katastrofy przybył z Tczewa pociąg ratunkowy, oraz specjalna komisja techniczna, która wdrożyła na miejscu energiczne śledztwo.

Poznań ruszył do ataku przeciwko fali komunistycznej.

Wielka akademja Związku Obrony Przemysłu Polskiego.

Poznań, 2. 12. (Tel. wł.) Zalewająca Polskę groźna fala komunizmu musi być zatamowana. W walce z tym niebezpieczeństwem szereg organizacyj przystąpiło do ataku, ażeby wstrzymać dalszy napór fal bolszewizmu. Bardzo ruchliwy w Poznaniu Związek Obrony Przemysłu Polskiego zainicjował wielką akcję idącą w wspomnianym kierunku.

Ub. niedzieli w wielkiej sali kina „Słońce" odbyła się akademia, którą zagaił prezes Zw. p. **Fr. Maciejewski.** W obszerniejszym wywodzie zobrazował on główne przyczyny szerzenia się komunizmu w masach, zwłaszcza robotniczych i wykazał jakie kolosalne szkody wyrządza agitacja wywrotowa w naszym przemyśle.

Jako prelegent zasadniczy z wykładem n. t. „Walka z komunizmem w przemyśle" wystąpił dyr. Instytutu Badań Zagadnień Komunistycznych w Warszawie **ks. prał. Kwiatkowski.** Prelekcję swą poprzedził znany mówca szeregiem, rzuconych na ekran obrazów. Były to przeważnie dokumenty w formie plakatów, odezw i fotografii z Rosji sowieckiej. Z ich pomocą prelegent zobrazował historię rozwoju komunizmu, oraz umiejętnie zestawił obietnice z rezultatami czerwonej działalności, wyrażającej się w milionach wymarłych z głodu.

Akademia wywarła silne wrażenie na tysiącznych słuchaczach.

Kraków zakupił obrazy augustiańskie.

Gmina m. Krakowa **zakupiła od antykwariusza A. Stieglitza 13 średniowiecznych obrazów, które zostały przez niego niedawno nabyte z kościoła św. Katarzyny przy klasztorze O.O. Augustianów.**

Zakupiony cykl obrazów złożony został w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie, gdzie **poddany zostanie pieczołowitej restauracji,** zabezpieczającej przed zniszczeniem w przyszłości.

Aresztowanie akuszerki w Gnieźnie.

Gniezno, 2. 12. (ap) Sędzia śledczy okręgowy wydał nakaz aresztowania położnej **Przyłuckiej,** żony fryzjera przy ulicy Rzeźnickiej, silnie podejrzanej o dokonanie niedozwolonych zabiegów. Bliższych szczegółów ze względu na toczące się jeszcze śledztwo podać na razie nie możemy.

Komisja rewizyjna w Ubezpieczalni w Gnieźnie.

Gniezno, 2. 12. (ap) W ub. poniedziałek rano przybyła z Warszawy komisja rewizyjna, która zajęta jest szczegółowym zbadaniem zarzutów, wysuniętych wobec b. dyrektora Tomasza Głuszczaka, urzędującego obecnie w Częstochowie, — w listach skierowanych do pana premiera i nacz. dyrektora Wyższego Zakładu Ubezpieczeń Społecznych.

Katastrofa polskiego samolotu na ziemi greckiej.

Warszawa, 2. 12. (PAT). Dnia 1 grudnia br. około godz. 14,35 **polski samolot komunikacyjny uległ nieszczęśliwemu wypadkowi w miejscowości Malakasa, 45 km od Aten.** Pilot został zabity, radiotelegrafista jest ranny, pasażerowie wyszli z wypadku cało. **Przyczyny katastrofy są dotychczas niewyjaśnione.**

Warszawa, 2. 12. (PAT). **Zabity pilot polskiego samolotu nazywał się Bargiel.** Stan rannego telegrafisty nie budzi obaw.

Szczegóły katastrofy.

Ateny, 2. 12. (PAT.) Agencja ateńska donosi, że pilot polskiego samolotu komunikacyjnego, który w dniu wczorajszym uległ katastrofie, pozostawał w łączności z lotniskiem Tatoi aż do chwili przesłanej przez niego zapowiedzi lądowania. Jak się zdaje, na skutek **złej widzialności pilot pomylił się co do terenu i wylądował na skalistym terenie Aghios Mercurios w pobliżu Tatoi.** W katastrofie **pilot został zabity,** a radiotelegrafista **ciężko ranny.** Siedm pozostałych osób, znajdujących się w samolocie **odniosło lekkie rany.**

Wojska niemieckie lądują w Hiszpanii.

Paryż, 2. 12. (PAT.) Agencja Havasa donosi na podstawie oficjalnych wiadomości, otrzymanych z Londynu, że w Hiszpanii **w portach znajdujących się w rękach powstańców wylądowały siły zbrojne niemieckie.** Ilość wojska, która wylądowała nie została dotychczas ustalona.

Anglia ubolewa.

Londyn, 2. 12. (PAT.) W związku z wiadomością o przybyciu do Sewilli i Kadyksu **parutysięcznego oddziału ochotników niemieckich,** czynniki kompetentne stwierdzają, że nie posiadają żadnych informacyj o tym, **jakoby Niemcy przybyli w uniformach lub formacjach wojskowych.**

Gdyby jednakże okazało się później, że Niemcy przybyli w formacji wojskowej, bądź też, że zostali wyekwipowani i uzbrojeni przez rząd niemiecki, to rząd W. Brytanii **poważnieby nad tym ubolewał.** Ze względu jednak na ograniczenia i zakazy wyjazdów, istniejące w Niemczech, wydaje się, że rząd niemiecki **poczynił tym ochotnikom specjalne ułatwienia,** aby umożliwić im dotarcie do Hiszpanii. Chociaż więc rząd W. Brytanii jest wiadomością o przybyciu Niemców **bardzo zaniepokojony,** jednakże niektóre koła podkreślają, że **ochotnicy francuscy już niejednokrotnie w znacznej liczbie przekraczali granicę francusko-hiszpańską.**

Berlin zaprzecza.

Berlin, 2. 12. (PAT.) Półurzędowe koła tutejsze **zaprzeczają wiadomości, jakoby do Kadyksu przybyło ok. 2000 żołnierzy niemieckich.**

Nie 2000 tylko 6000!

Londyn, 2. 12. (PAT.) Prasa wieczorna pod sensacyjnymi tytułami podaje potwierdzoną przez Foreign Office wiadomość o wylądowaniu w Kadyksie około 6.000 Niemców, którzy obecnie **znajdują się już w Sewilli i są uzbrojeni.** Co prawda przedstawiciele Foreign Office, potwierdzając wiadomość o wylądowaniu Niemców, podkreślają, że dotychczas nie posiadają **żadnych dowodów, że były to istotnie formacje wojskowe,** lub że Niemcy, którzy przybyli do Kadyksu wylądowali w mundurach lub z bronią w ręku. Na ogół jednak w Londynie uważają, że zwłaszcza wobec ograniczeń dewizowych, które obowiązują w Niemczech osoby, udające się zagranicę na własną rękę, **nie mogłoby wyjechać aż 6.000 ochotników.**

Czynniki polityczne Londynu podkreślają ponadto, że Niemcy, o wylądowaniu których otrzymano teraz wiadomość, stanowią **największą grupę, jaka dotąd przybyła z zagranicy, by wziąć udział w walkach hiszpańskich.**

Drobne potyczki i bombardowanie powietrzne.

Sewilla, 2. 12. (PAT.) Radiostacja tutejsza komunikuje: na froncie 5 i 6 dywizji toczyły się drobne potyczki z pomyślnym dla nas wynikiem. Na froncie 8 dywizji nie zaszło nic nowego. Na odcinku 7 dywizji na północy panuje spokój. Na południowym odcinku frontu madryckiego operacje w okolicach Pozuelo de Alarcon **zakończyły się zajęciem szeregu domów, okupowanych przez przeciwnika.** Wojska powstańcze **zdobyły dwa czołgi i 40 karabinów.** W walkach wczorajszych nieprzyjaciel utracił 100 zabitych i z górą 100 wziętych do niewoli. W chwili zajęcia Pozuelo 104 kobiety z dziećmi przeszły poza linie powstańcze.

W dniu wczorajszym **27 samolotów powstańczych krążyła nad Madrytem, bombardując wyznaczone obiekty.** Nad zatoką biskajską i w Aragonii ataki nieprzyjacielskie zostały odparte. Nieprzyjaciel wykazywał pewną aktywność lotniczą na froncie Palencia. Na odcinku Siguenza oddziały powstańcze zajęły Robledequa na drodze do Gualajara. W okolicach Leonu 250 chłopów, przybyłych z frontu asturyjskiego przeszło na stronę powstańczą. W dalszym ciągu utrzymuje się **piękna pogoda, ułatwiając operacje wojenne.**

Śledztwo w sprawie amunicji francuskiej w Hiszpanii.

Prowadzone są dochodzenia w sprawie wysyłki wagonu amunicji, skierowanej zamiast do Alzacji z przeznaczeniem dla tamtejszych magazynów fortyfikacyjnych, na pogranicze Hiszpanii. Do tej pory nie ustalono jeszcze, czy amunicja została wyładowana na stacji Elno, między Perpignan, a granicą hiszpańską, czy też na pogranicznej stacji Cerbere.

Anglia się nie entuzjazmuje...

Londyn. (PAT) Tutejsze sfery oficjalne **zaprzeczają,** jakoby rząd W. Brytanii zawiadomił Ligę Narodów, że posiedzenie dla zbadania sytuacji w Hiszpanii **uważa za nieprowadzące do celu.** Jakkolwiek wiadomo jest ogólnie, że **W. Brytania nie objawia entuzjazmu dla tego posiedzenia,** to jednak odbędzie się ono **w terminie dotychczas nieustalonym.**

Drobne wiadomości.

— **Nowa prefektura apostolska w ręku japońskich księży.** Św. Kongregacja Propagandy przekazała prefekturę apostolską Kagochima w Japonii, dotąd obsługiwaną przez OO. Franciszkanów, świeckiemu duchowieństwu krajowemu, a więc rodowitym Japończykom.

— **Rząd estoński wprowadził w życie ustawę o sterylizacji,** która stosowana będzie do wszystkich chorych, nieuleczalnych przestępców dziedzicznych.

— **W Peru wykryto spisek organizacji rewolucyjnej.** Przywódców tej akcjji aresztowano i deportowano.

— **Kapusta! Kapusta!** Wszystkie radiostacje niemieckie, podając w swoich programach porady, dotyczące menu rodzimego, proponują konsumcję kapusty. Ten kącik kulinarny podaje aż 80 różnych sposobów przyrządzania kapusty.

— **Synowa Churchilla walczy w Hiszpanii.** Synowa Wintson'a Churchilla (angielskiego męża stanu), 18-letnia Esmond Romilly walczy jako ochotniczka w plutonie ciężkich karabinów maszynowych, złożonego z samych Anglików, walczących w międzynarodowej brygadzie po stronie czerwonej milicji w Madrycie.

— **50 ubogich książąt upomina się o pensje.** Prezydent Turcji, Atatürk, otrzymał ostatnio listy od 50 tureckich książąt i księżniczek, przebywających poza granicami Turcji od chwili proklamowania republiki, w których domagają się przyznania im stałych płac państwowych. Żądania te motywują dużą biedą, w jakiej obecnie się znajdują oraz tym, że ich majątki zostały przez państwo skonfiskowane.

— **Niemcy zaoszczędzą około 400.000 ton kartofli.** W czteroletnim gospodarczym planie Göringa w Niemczech przewidziana jest akcja przeszkolenia wszystkich pań domu w obieraniu kartofli. Obliczono bowiem, że wskutek zbyt grubego obierania kartofli, na pół kilogramie marnuje się 60 gramów, co uczyni przy ilości 17,5 milionów gospodarstw domowych — 378.000 ton zmarnowanych ziemniaków.

— **„Rada obrony Madrytu"** wydała śniadanie na cześć parlamentarzystów angielskich, przebywających w Hiszpanii celem zbadania sytuacji na miejscu.

— **Strajkujący robotnicy portowi w Ameryce,** chcąc się ochronić przed atakiem sikawek policji, spowodowali w porę pęknięcie rur wodociągowych.

Pod światło

Sanacyjny siew — opłakane żniwo. Fala procesów o przeniewierstwo grosza publicznego nie opada, ale owszem, rośnie. Obostrzona kontrola coraz to nowe wydobywa na jaw nadużycia w najrozmaitszych gałęziach administracji. Od Lwowa, Krakowa przez Radom i Działdów aż do Gdyni biją **złodziejskie bałwany.**

Skąd się one wzięły? Przecież nie było w Polsce w ostatnich czasach jakiejś żywiołowej katastrofy, któraby je mogła była wywołać. Tak, to prawda, ale niemniej prawdą jest, że przez 10 blisko lat narastało w kraju **cuchnące bagno,** pokryte z wierzchu gładką powierzchnią stojącej wody. Wodzie tej na imię było sanacja (BBWR), a pod nią szerzyła się **zgnilizna** protekcji, karierowiczostwa **i rozpanoszenie kanalii.**

Zawsze tak bywa, że do obozu rządzącego pchają się najpodlejsze kreatury, które otaczają garść ludzi ideowych. Gdy obóz ten budzi w społeczeństwie silny sprzeciw, jak to było z sanacją, wtedy w opozycji pozostają ludzie uczciwi, a rządzący poniekąd z musu opierają się na szubrawcach. Ci zaś wyzyskują koniunkturę i sami pchają się w górę, a nadto windują takich samych jak oni.

Wszystko idzie dobrze, choć społeczeństwo ręce załamuje, dopóki silniejszy podmuch wiatru nie zburzy powierzchni. Gdy to nastąpi, z bagna zaczynają wydobywać się smrodliwe gazy. Rozpad sanacji i dojście do władzy rządu gen. Składkowskiego stanowią taki właśnie proces, który prędzej czy później nadejść musiał, jeżeli Polska miała się ostać.

Z bagna sanacyjnego wydobywają się na wierzch jakieś dziwaczne kształty, które raz przybierają postać Parylewiczowej i nieprawdopodobnej kariery jej męża, to znowu głośnego łapownika Krzysztoforskiego w Radomiu lub b. komisarza Ubezpieczalni we Lwowie, który otrzymał krzyż niepodległości, a był przed wojną — szpiegiem austriackim.

Inne są jeszcze realniejsze. Oto postać Romana Władysława Biernackiego. Delegat Związku Związków Zawodowych (ZZZ), organizacji, popieranej przez władze. Na Kresach Wschodnich organizuje strajki, szerzy najskrajniejszy bolszewizm i — cieszy się poparciem starosty. Sąd wileński (w apelacji) skazuje go na 8 lat więzienia i 5 lat pobytu w Koronowie — za bolszewizm. Okazało się podczas rozprawy, że już poprzednio za to samo przestępstwo przytrzymała go policja w Toruniu i Łodzi.

I nic mu to w oczach władz administracyjnych nie szkodziło, aż się nagle ucho urwało.

Albo inspektor policji Nosek w Łodzi, który starał się o krzyż zasługi dla — ślepego Maksa, żydowskiego zbrodniarza.

A starosta Krawczyk w Świeciu czy to pies? Pan ten był w 1931 r. dyrektorem Kasy Chorych w Poznaniu i został skazany za łapownictwo na 5 miesięcy więzienia. Karę umorzono mu na mocy amnestii. I ten łapownik został starostą na Pomorzu i był podporą sanacji! Obecnie zajął się nim prokurator.

Jakże niewinnie wobec niego wygląda starosta działdowski dr Twardowski, który widocznie źle zrozumiał instrukcje i zbyt gorliwie uprawiał „radosną twórczość" — nie licząc się z groszem publicznym!

Z bagna wydobywa się jeszcze jakiś twór czy potwór, któremu na imię Miłguj Malinowski, senator z nominacji, organizujący na Pomorzu Związek Zawodowy Rolników. Prasa przypomina obecnie, że miał szereg procesów z ś. p. Andrzejem Niemojewskim, wydawcą „Myśli Niepodległej". W piśmie tym zarzucono mu, że pobierał od rządu rosyjskiego (carskiego) — zapomogi i to grube. Po wybuchu rewolucji w Rosji utrzymywał stosunki z osławionym komisarzem bolszewickim Leszczyńskim.

Wszystko mu to przed sądami udowodniono, a mimo to jest obecnie kandydatem na współpracownika płk. Koca.

Zachodzi pytanie, kto takiego człowieka proponował Panu Prezydentowi Rzplitej, aby go mianował senatorem? Czy już nie było godniejszych, aby ich wciągnąć w szeregi „elity"?

A dyrektor rzeźni miejskiej w Gdyni „inżynier" Goryniak, który nagle zwiał, gdy mu się zaczęto bliżej przyglądać, toć to także ciekawy okaz.

I takich mnóstwo siedzi jeszcze po ciepłych kątach, ale czapki na nich goreją, bo to teraz nie żarty. Rząd obecny, dzięki Bogu, rozumie, że **nie wolno dopuścić, aby Polskę rozkradano.** Daj mu Boże tyle sił i energii, aby mógł sięgnąć do głębi tego bagna, które wydaje się być niezgłębione.

Prasa sanacyjna oburza się, gdy się o takich sprawach pisze. Ona by wolała — naturalnie — żeby prasa niezależna zamilczała o tych łajdactwach, które obecny rząd tępi i któremu zawdzięczamy, że właściwi ludzie dostają się na właściwe miejsce, t. j. za kraty.

Nikt się w tym błocie z przyjemnością nie babrze, jak to starają się sanacyjne gazetki ludziom wmówić, ale każdą taczkę wywiezionego gnoju moralnego rejestruje się na korzyść obecnego rządu, aby społeczeństwu uprzytomnić tę prawdę, że było go za wiele, a teraz go, dzięki Bogu, ubywa. To nie przyjemność, ale obowiązek. Jeżeli to prasie sanacyjnej sprawia przykrość, to **tylko dlatego, że ona jest współwinna.**

Młodzież żeńska ku czci Niepokalanej.

Oddział Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej „Przedświt" przy Farze pragnąc oddać cześć swej Patronce — Najświętszej Marii Pannie — urządza **w święto Niepokalanej, dnia 8 grudnia 1936 r. o godz. 19 w sali Domu Katolickiego przy Farze „wieczornicę Mariańską",** na program której złoży się piękne i pełne głębokiej treści przedstawienie w trzech aktach pod tytułem: **„Nad sierotami czuwa Niepokalana".** Na powyższą wieczornicę wszystkich czcicieli Marii jak najserdeczniej zapraszamy. Wstęp za dobrowolnymi datkami. **Dla dzieci osobne przedstawienie o godz. 14. „Sprawie służ".** (22880

Premiery kinowe.

„SZYFR NR. 77"
(Kino „Adria")

Jeszcze jeden film szpiegowski z czasów wojny światowej, lecz rozgrywający się w Ameryce. Nić szpiegowska, nawiązana między ministerstwem wojny a ambasadą niemiecką za pomocą wzajemnego wykradania sobie szyfrów, z początku powikłana, zaczyna się rozplątywać, gdy bohaterowie filmu wzięli się do roboty. Autor książki o tajemnicy szyfrów, porucznik amerykański, jego późniejsza narzeczona, oboje weseli, bo młodzi, agentka niemiecka i szef sztabu, zawikłali się w niebezpieczną akcję, która pochłonęła trzy ofiary, ale umożliwiła unieszkodliwienie szajki. Rzecz nagrano prostymi środkami aktorskimi. Na baczniejszą uwagę zasługuje urządzenie laboratorium chemicznego i wydziału szyfrów oraz humor i swobodna gra Williama Powella. Napięcia też nie brak. Kto lubi szpiegowskie filmy, znajdzie w nim dla siebie wiele emocji. Nadprogram.

Kalendarzyk Ch. Dem.

KOŁO ŚRÓDMIEŚCIE.

Zebranie plenarne odbędzie się **w sobotę, dnia 5 grudnia br., o godz. 7,30** wiecz. w lokalu Pod Lwem, przy ulicy Marsz. Focha 7.

Prelekcję na powyższym zebraniu na temat: **„Niemcy w Polsce a Polacy w Niemczech"** wygłosi **p. red. Kołodziejczyk.**

O liczny udział prosi **Zarząd.**

KOŁO SZWEDEROWO.

W poniedziałek, dnia 7 grudnia br. o godz. 19,00 odbędzie się **zebranie plenarne** w lokalu p. Kołodziejczyka, ul. Ugory. Na porządku obrad m. in. wyjątkowo interesujący referat. Uprasza się zatem o jak najliczniejszy udział członków i sympatyków Koła Szwederowo.

Przymierzył buty i uciekł.

Bezczelnej kradzieży dopuścił się pewien osobnik, który dał sobie przymierzyć nowe buty, wartości 13 złotych w składzie obuwia p. Pasińskiego, a następnie korzystając z wielkiego ruchu w magazynie uciekł. Nie udało się złodzieja ująć.

— **„Cześć ci, szkoło polska!"** — pod tym tytułem wystawi młodzież Miejskiego Katolickiego Gimnazjum Żeńskiego piękne widowisko w 8 obrazach pióra p. Haliny Zbierzchowskiej-Gadomskiej. Widowisko to, które odbędzie się w sobotę, 12 bm. o godz. 16-tej w Teatrze Miejskim, nawiąże do najpiękniejszych tradycyj dzieci polskich — Lwowa i Wrześni i barwnie przedstawi życie dzisiejszej młodzieży. Tańce układu p. H. Lewandowskiej, strona muzyczna — prof. Fenglera. Bilety w cenie od 1,50 zł do 10 gr już do nabycia codziennie przed południem w sekretariacie gimnazjum, ulica Staszica 4. Całkowity dochód na **„Kolonie dla niezamożnych dziewcząt".**

Kronika radjowa.

Ważniejsze audycje Rozgłośni Pomorskiej.

Środa, dnia 2 grudnia.

O godzinie 16,00 wygłosi Henryk Szilagyi pogadankę z dziedziny historii wojskowości XVIII wieku. Będzie to pogadanka poświęcona wojskom zaciężnym cudzoziemskim, jakie uzupełniały wojsko narodowe już od czasów Batorego, a mianowicie „regimentowi pieszemu królowej w Elblągu". Radiosłuchacze dowiedzą się ciekawych rzeczy o współżyciu wojska z mieszczaństwem, o karach i awansach w wojsku i o świadczeniach obywatelstwa na rzecz wojska.

O godzinie 19,20 usłyszymy popularne i ulubione utwory fortepianowe Szuberta, Schumana, Brahmsa i Paderewskiego w wykonaniu znanej radiosłuchaczom pianistki bydgoskiej p. Ludomiły Janickiej.

O 18,20 nadana zostanie ze stilla transmisja z świetlicy dla bezrobotnych na „Dębowej Górze". Audycja ta nagrana została podczas pobytu w Toruniu samochodu transmisyjnego Polskiego Radia. Dowiemy się z niej, co robią bezrobotni w swej świetlicy na Dębowej Górze. Sprawozdawca p. Józef Wysocki.

Czwartek, dnia 3 grudnia.

O godzinie 16,05 nada Toruń felieton Mariana Rucińskiego p. t. „Dorotka". W XVII wieku żył na Pomorzu w Grudziądzu słynny kompozytor Jan Stobeusz. Pobyt na Pomorzu wywarł charakterystyczny wpływ na jego twórczość. Warto się dowiedzieć jakie przeżycia słynnego kompozytora łączą się z Grudziądzem. Ujął je w sposób ciekawy Marian Ruciński w swym felietonie radiowym po tytułem „Dorotka".

O godzinie 16,35 orkiestra mar. wojennej pod dyr. kpt. A. Dulina z Gdyni wykona marsze i pieśni wojskowe. W audycji przeznaczonej na falę ogólnopolską.

W sobotę o 18,20 nadana zostanie „Gawęda Kaszubska" jak zwykle omówione zostaną w gwarze kaszubskiej najaktualniejsze zagadnienia.

BYDGOSKA GIEŁDA
ZBOŻOWO-TOWAROWA z dnia 1. XII. 36 r.

Żyto nowe 00,00; 19,25; 19,50 pszen. standart. 24.75—25,00; jęcz. browarowy 24,00—25,00; jęcz. 661—667 g/l 21.00—21 50 jęcz. 643—649 g/l 20.75—21.00; jęcz. 620,5—626,5 g/l 20,00—20,25; owies 16.25—16.50; mąka żytnia wyciągowa 00—30% wł. w. 00,00—00,00 gat. I 0—50% wł. w. 29,75—30.25 gat. I 0—65% wł. w. 28,25—28.75 gat. II 50—65% wł w. 23.25—24,00; mąka żytnia razowa 0—95% wł. w. 23,00—23,75; mąka pośledna ponad 65% 00,00—00,00; mąka pszenna gat. I. wyciągowa 0—20% wł. w. 40,75—42,25; gat. IA 0—45% wł. w. 39,75—40,25; gat. IB 0—55% wł. w. 39,00—39,50; gat. I C 32—60% wł. w. 38,25—38,75; gat. ID 0—65% wł. w. 37.50—38,00; gat. IIA 20—55% wł. w. 33,75—34,75; gat. IIB 20—65% gat. w. 33,25—34,25; gat. IIC 45—55% wł. w. 32,25—33.25 gat IID 45—65% wł. w. 31,50—32,50; gat. IIE 55—60% wł. 60% 30,25—31,25; gat. IIF 55—65% wł. w. 27,25—27,75 gat. II G 60—65% wł. w. 26,25—26,75; mąka pszenna razowa 0—95% wł. w. 29,25—29,75; Otręby żytnie wymiał stand. 13.25—13,50; Otręby pszenne miałkie 13,00—13,50; Otręby pszenne średnie 12,50—13,00; Otręby pszenne grube 13,75—14,00; Otręby jęczmienne 14 50—15,00; rzepak zimowy bez worka 44,50—45,50; rzepik zimowy bez worka 41 50—43,50; mak niebieski 62,00—65,00; gorczyca 30,00—33,00; siemię lniane 40,00—43,00; peluszka 20,00—21 00— wyka 18,50—19,50; seradela 16,00—18,00; groch polny 20,00—21.00; groch Wiktorja 21 00—26,00; groch Folgera 21.00—24,00; łubin niebieski 10,00—11,00; łubin żółty 12,50—13,50; koniczyna biała 115—135; koniczyna czerw. surowa 100—120; koniczyna czyszczona 97% 125,00—140,00; ziemniaki pomorskie 3,50—4,00 ziemniaki nadnoteckie 3,00—3,50; ziemniaki fabryczne za kg. % 17,5 ziemn. sadzeniaki 0,00—0,00 płatki ziemniaczane 15,50—16,00 makuch lniany 21,00—21,50; makuch rzepakowy 16,50—17,00 makuch słonecznikowy 40/42% 21,50—22,50 makuch kokosowy 00,00—00,00; wytłoki suszone 0,00—0 00; słoma żytnia prasowana 2,50—2,75; siano nadnoteckie lnzem 3,00—4,00 śrut soja 00,00—00,00. Ogólne usposobienie: spokojne.

Hurtowe ceny mięsa
w Rzeźni Miejskiej w Bydgoszczy w kg
Bydgoszcz, dnia 1. XII. 1936 roku.

Świnie:
Klasa: I. 1,16 — 1,20 zł. klasa II. 1,12 — 1,14 zł. klasa III. 1,04 — 1,06 zł.

Bydło:
Klasa: I. 1,00 — 1,06 zł. klasa II 0,80 — 0,86 zł. klasa III. 0,66 — 0,70 zł.

Cielęta:
Klasa: I. 0,96 — 1,00 zł. klasa II. 0,76 — 0,80 zł. klasa III. 0,68 — 0,70 zł.

Skopy:
Klasa: I. 1,10 — 1,20 zł. klasa II. 0,90 — 0,95 zł

Cech Rzeźnicko - Wędliniarski w Bydgoszczy
—) Sylwester Tepper (—) H. Wawrzon

Urzędowe sprawozdanie targowe Komisji Notowania Cen.

Poznań, dnia 24. XI. 1936 roku.

Spędzono: wołów 25, buhajów 110, krów 265 bydła 400 świń 1550, cieląt 485, owiec 75 Razem 2510 zwierząt.

Płacono za 100 kg. żywej wagi za:
(Ceny loco Targowica Poznań łącznie z kosztami handlowemi).

Bydło:

Woły:	
Pełnomięsiste wytuczone nieoprzęgowe	66— 70
Mięsiste tuczone młodsze do lat 3	56— 60
Mięsiste tuczone starsze	50— 54
Miernie odżywione	42— 48
Buhaje:	
Wytuczone pełnomięsiste	56— 60
Tuczone mięsiste	50— 54
Nietuczone, dobrze odżywione starsze	44— 48
Miernie odżywione	40— 42
Krowy:	
Wytuczone pełnomięsiste	58— 66
Tuczone mięsiste	50— 56
Nietuczone, dobrze odżywione	40— 46
Miernie odżywione	16— 20
Jałowice:	
Wytuczone pełnomięsiste	66— 80
Tuczone mięsiste	56— 70
Nietuczone, dobrze odżywione	50— 46
Miernie odżywione	42— 50
Młodzież:	
Dobrze odżywione	42— 48
Miernie odżywione	38— 44

Cielęta:

Najprzedniej. cielęta wytuczone	70— 76
Tuczone cielęta	60— 66
Dobrze odżywione	54— 58
Miernie odżywione	46— 52

Owce:

Wytuczone pełnomięsiste jagnięta i młodsze skopy	66— 68
Tuczone starsze skopy i maciorki	54— 60
Dobrze odżywione	—

Świnie (Tuczniki):

a) pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żywej wagi	90— 92
b) pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi	84— 88
c) pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żywej wagi	78— 82
d) mięsiste świnie ponad 80 kg.	72— 76
e) maciory i późne kastraty	70— 80
f) świnie słon. ponad 150 kg.	—

Przebieg targu spokojny. Następny targ nie odbędzie się z powodu święta we wtorek, lecz w środę dnia 9 grudnia 1936 r.

Bank Polski płacił w dniu 2. 12. 1936 r.

dolary amerykańskie	5,28
dolary kanadyjskie	5,27
funty szterlingów	25,96
franki szwajcarskie	121,45
franki francuskie	24,70
belgi belgijskie	89,20
liry włoskie	24,60
floreny holenderskie	287,90
korony czeskie	17,20
szylingi austriackie	94,50
narki niemieckie	107,—
guldeny gdańskie	99,80

PROGRAMY RADIOWE
W czwartek dnia 3 grudnia

PROGRAM OGÓLNOPOLSKI.

6,30: Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" **6,33:** Gimnastyka. **6,50:** Muzyka (płyty). **7,15:** Dziennik poranny. **7,25:** Programy lokalne. **8,00:** Audycja dla szkół. **8,10—11,30:** Przerwa. **11,30:** Poranek muzyczny z Filharmonii Warszawskiej, dla młodzieży szkół średnich. „Klasycy i romantycy". Program omówi prof. Tadeusz Mayzner. Wykonawcy: Orkiestra Filharmonii Warsz. pod dyr. Józefa Ozimińskiego i Jadwiga Sukiennicka — fortepian. **11,57:** Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. **12,03:** „1000 taktów muzyki" — odegra zespół Stefana Rachonia". **12,40:** Programy lokalne. **12,50:** Dziennik południowy. **13,00:** Programy lokalne. **15,15:** Progr. lokalne. **16,20:** „Hokus pokus Dominikus": Zapraszamy na czarodziejską przekąskę" — audycja dla dzieci starszych w opracowaniu Jerzego Gerżabka (z Poznania). **16,35:** Marsze i pieśni wojskowe w wykonaniu orkiestry Marynarki Wojennej pod kier. Aleksandra Dulina (z Gdyni przez Toruń). **17,00:** „Oszczędna i modna pani domu" — pogadanka p. Well. **17,15:** Koncert kameralny. Wykonawcy: Kwartet smyczkowy P. R.: Stanisław Włodarski — I skrzypce, Eugeniusz Skowroński — II skrzypce, Henryk Trzonek — altówka, Rafał Halber — wiolonczela. **17,50:** „Dwudziestolecie Chemicznego Instytutu Badawczego" — reportaż dra Feliksa Burdeckiego. **18,00:** Pogadanka aktualna. **18,10:** Komunikat śniegowy (z Krakowa). **18,12:** Wiadomości sportowe. **18,20:** Programy lokalne. **18,45:** Pogadanka aktualna. **18,55:** Oryginalny Teatr Wyobraźni (Niemcy): „Pod ziemią" — słuchowisko Ernesta Johannsena, tłumaczył Gustaw Morcinek. Obsada: Górnik Emil — Stefan Jaracz, Górnik Jan — Jan Hajduga, Górnik Robert — Franciszek Dominiak, żona Emila — Helena Sokołowska, Głos 1 — Jan Niedzielski, Głos 2 — Bronisław Lipski, Głos 3 — Zygmunt Rzęcki, Głos 4 — Władysław Ostrowski. **19,25—19,30:** Przerwa. **19,30—20,45:** „Tańce, pieśni i melodie polskie". (Transmisja do Berlina, Beromünster i Wiednia). Wykonawcy: Połączone orkiestry P. R. pod dyrekcją: Zdzisława Górzyńskiego, Maryla Karwowska — sopran, Janusz Popławski — tenor, Tomasz Dąbrowski — tenor, Stanisław Tawroszewicz — skrzypce i chór Polskiego Radia. **20,45:** Dziennik wieczorny. **20,55:** Pogadanka aktualna. **21,00:** „Mądre, biedne bobry" — odczyt, wygłosi Arkady Fiedler (z Poznania). **21,15:** „Sylwetki kompozytorów polskich — Feliks Nowowiejski", VII audycja (z Poznania). Wykonawcy: Gertruda Konatkowska — fortepian, Zofia Fedyczkowska — śpiew, chór parafii św. Łazarza, pod dyr. kompozytora i chór męski „Echo" pod dyr. Wład. Raczkowskiego. Koncert poprzedzi pogadanka. **23,00—23,30:** Programy lokalne dla Warszawy i Lwowa.

PROGRAM LOKALNY.

TORUŃ. 7,25: Parę informacyj. **7,30:** Muzyka z płyt z Warszawy. **12,40:** „Skrzydlata rzesza" — pogadanka rolnicza. **13,00:** „Wszystkiego po trochu" (płyty). **15,15:** Koncert reklamowy. **15,35:** Życie kulturalne Pomorza. **15,40:** Muzyka baletowa (płyty). **16,05:** „Dorotka" — felieton wygł. Marian Ruciński. **16,35—17,00:** Marsze i pieśni wojskowe w wykonaniu orkiestry Marynarki Wojennej pod kier. Aleksandra Dulina z Gdyni. **18,20:** Utwory charakterystyczne (płyty). **18,45:** Program na jutro.

ZAGRANICA.

19,00: Berlin. Utwory fort. Liszta. **19,00: Paris P. T. T.** Recital organowy. **19,30: Budapeszt.** „La Traviata" — opera Verdiego. **20,10: Hamburg.** Wieczór tańca. **20,15: Bukareszt.** Koncert symfoniczny. **21,00: Sztutgart.** „Jak wam się podoba" — koncert rozrywkowy. **21,00: Koenigswust.** Wieczór pięknej muzyki. **22,15: Luksemburg.** Koncert symf. z udz. Ginette Neveu. **22,30: Strasburg.** Koncert solistów. **22,35: Budapeszt.** Muzyka cygańska. **23,00: Königswust.** Prosimy do tańca". **23,15: Budapeszt.** Muzyka taneczna. **23,20: Anglia.** (Nat. Progr.). Koncert ork. **24,00: Radio-Paris.** Muzyka taneczna.

Sprawy sokole.

Okręgowy Wydział Sokolic.

Jutro w czwartek, wspólne ćwiczenia gimnastyczne w sali Gimn. Kupieckiego, ul. Konarskiego.

SOKÓŁ ŻEŃSKI.

Plenarne zebranie odbędzie się w piątek, dnia 4 bm. o godz. 7,30 w sekretarjacie. Sprawy bardzo ważne. Przybycie jak najliczniejsze bardzo pożądane.

Sokół Żeński.

Eksponaty na wystawę robót ręcznych „Sokoła" Żeńskiego przyjmuje codziennie sekretariat od 8—12 i 4—6.

SOKÓŁ IV. BIELAWY.

W czwartek, 3 bm. zebranie **wypadnie**, natomiast odbędzie się dnia 17 bm. roczne walne zebranie.

SOKÓŁ V.

Dziś, dnia 2 bm. o godz. 19 lekcja śpiewu w salce p. Dzierżyńskiego. Obecność wszystkich druhen i druhów konieczna.

O. P. N. V.

Jutro, dnia 3 bm. ćwiczenia piłkarzy w sali gimnastycznej przy ul. Kordeckiego. Dnia 4 bm. o godz. 20 schadzka wszystkich drużyn w salce p. Dzierżyńskiego.



22300 UWAGA: ZAMÓWIENIA WYKONYWANE SĄ WEDŁUG KOLEJNOŚCI ZGŁOSZEŃ

Z życia towarzystw.

Środa 2 grudnia.

Godz. 17,30: **Koło lokalne Organizacji Przysposobienia Wojsk. Kobiet do obrony kraju.** Walne zebranie w świetlicy przy ul. Marsz. Focha 39. Referat wygłosi delegatka z Warszawy. Po zebraniu herbatka towarzyska. Goście mile widziani. **K. S. A. „Sila".** Kurs dla przodowników atl. z udziałem trenera z Katowic rozpoczyna się we wtorek 1. XII. — 22. XII. 36. Uprasza się o przybycie wszystkich członków o godz. 18 do lokalu p. Małeckiego (IV śluza).

Godz. 19: **Tow. hodowców drobiowego inwentarza.** Zebranie w Liceum Rolniczym przy ul. Bernardyńskiej.

Godz. 19: **Rodzina Weteranów, Oddział Bydgoszcz.** Miesięczne plenarne zebranie w szkole im. Św. Trójcy, przy ul. Kordeckiego.

Godz. 19: **Powstańcy i Wojacy O. K. VIII. Placówka I. Macierz.** Zebranie miesięczne w lokalu drh. Sikorskiego przy ul. Grunwaldzkiej. Zarząd o godz. 18.

Godz. 19,15: **Stow. Absolw. Uniw. Powszechnego w Bydgoszczy.** Zebranie w Gimn. Hum., ul. Grodzka. Recytacja kol. Krawcowięza.

Godz. 19,30: **Tow. Śpiewu „Moniuszko".** Zebranie zarządu. Ważne sprawy. Komplet pożądany.

Godz. 19,30: **Koło śpiewu „Chopin".** Lekcja w lokalu p. Kowalskiego, ul. Wrocławska 7.

Godz. 20: **Tow. Czeladzi Kat.** Zebranie z wykładem w Domu Czeladzi.

Czwartek 3 grudnia.

Godz. 10: **Emerytowani prac. P. K. P.** Zebranie u p. Meller, Plac Piastowski 17. O liczny udział prosi się.

Godz. 18: **Koło Nr. 4 L. O. P. P.** Zebranie w szkole św. Trójcy. Sprawy ważne.

— **Pow. Koło Związku Inwalidów Wojennych R. P.** Plenarne zebranie w Resursie Kupieckiej. Wstęp tylko za okazaniem legitymacji członkowskiej.

Godz. 19: **Zw. Hallerczyków Plac. Bydgoszcz.** Zebranie w lokalu 3-go Maja, Plac Piastowski.

— **Zw. Powst. i Wojaków O. K. VIII, Placówka V. Bielawy-Skrzetusko.** Zebranie w lokalu p. Mellerowej, Plac Piastowski.

— **K. S. Z. S. „Astoria".** Zebranie plenarne klubu przy ul. Marsz. Focha 39.

*

K. S. K. P. W. Treningi bokserskie odbywają się w poniedziałki, środy i piątki w sali gimnast. Gimn. Klasycznego przy ul. Krasińskiego róg Libelta od 19—21. Obecność wszystkich z powodu zawodów konieczna.

Obwieszczenie o licytacji ruchomości. Komornik Sądu Grodzkiego w Bydgoszczy rewiru I. Kazimierz Tustanowski, mający kancelarię w Bydgoszczy ul. Śniadeckich nr. 7, na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 4 grudnia 1936 r. o godz. 12-ej w Bydgoszczy ul. Gdańska nr. 140 odbędzie się 1-sza licytacja ruchomości, składających się z gateru do tartaku, samochodu ciężarowego, maszyny do tartaku, wozu osobowego, motoru elektr., materiałów drenarskich i budowlanych, trzech wozów kastowych i dwóch wozów rolwagi oszacowanych na łączną sumę zł 11.060. Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym. (22888

Bydgoszcz, dnia 2 grudnia 1936 r. Komornik.

Licytacja
różnych mebli spadkowych, czwartek przed południem. Podwórze „Rawa", Śniadeckich 37. (22899

POLECENIA

Na gwiazdkę
portrety (powiększenia) z każdej fotografii wykonuje Foto - Karge. Dworcowa 10. (12920)

Swetry
kamizelki, bluzki, pulowerki, pończochy, skarpetki i rękawiczki własnego wyrobu oraz wełny do robót ręcznych poleca pracownia trykotarska Bukowskiej. Śniadeckich nr. 2. Nadrabiam pończochy, nabieram oczka, wszelkie reperacje. (22897

SPRZEDAŻE

Kolonialkę
sprzedam. 700 zł natychmiast. Wiadomość Dziennik. (22878

Dom
piętrowy ogrodem 10.000, wpłata 7.000. Burdalski, Grunwaldzka 93. (22875

Kiosk
w dobrym położeniu, dobrze zaprowadzony sprzedam. Wiadomość w Dzienniku. (22867

Biurko
szafa nowoczesne tanio. Zduny 5—5. (12907

Kamienicę
narożnikową, śródmieście, 4 składami sprzedam, wpłata 70 000. Pomorska nr. 57. (12902

Strzelbę
bezkurkową szwedzką dobrą, sprzedam. Telefon 37-07. (12897

Maszyna
krawiecka z dźwignią kolanową, w najlepszym stanie. Grunwaldzka 26, m. 13. (12912

POSADY WOLNE

Dziewczyna
do obsługi gości. Długa 82. Litkowski. (12921

Fryzjer(ka)
dobra siła potrzebna zaraz, stała posada. Grygiel, Chojnice, Człuchowska 8. (22892

2 panienki
do obsługi gości. Hetmańska 1, restauracja. (12906

Poszukuję
nauczycielki domowej do trzech dziewczynek. Objęcie posady od zaraz. Zgłoszenia Draheim, Maj. Puc. powiat Kościerzyna Pomorze. (22890

Ekspedientka
do działu bielizny, trykotaży i towarów krótkich, potrzebna. Zgłoszenia z podaniem życiorysu, referencyj oraz pretensji do filii Dziennika Bydgoskiego pod „A. K. 123". (22893

Poszukuję
buchalterki-bilansistki
piszącej na maszynie kilkuletnią praktyką na podobnych stanowiskach. F. Ligmanowski, hurtownia towarów kolonialnych, Toruń, Franciszkańska 4—6. (22879

Młodszego technika
ze znajomością języka polskiego i niemieckiego poszukuje się zaraz. Oferty z odpisem świadectw i podaniem warunków należy złożyć w firmie „Rika", Bydgoszcz, Marcinkowskiego 7. (2289

POSADY POSZUKUJĄ

Gospodyni
szuka posady do samotnej osoby lub bezdzietnego małżeństwa. Of. filia Dzien. „G." 12916

DZIERŻAWY

Korzystna okazja!
Skład kolonialny, drogeria, sprzedaż wódek, 4 wystaw. okna, wielki zajazd, przedsiębiorstwo prosperuje 60 lat, w ruchliwym mieście Pomorza, z powodu podeszłego wieku właściciela do przedzierżawienia. Do objęcia towaru potrzeba 12 000 zł gotówki. Zgłoszenia do Dziennika Bydg. pod „12 000". (22881

Skład 22868
z mieszkaniem dwupokojowym, wynajmie. Grunwaldzka 18, gospodarz.

Lokal
biurowy z mieszkaniem 3 i 4 pokojowym. Dworcowa 2. (12910

POKOJE WOLNE

2 komfortowe
telefonem dla pana. Focha 22—2. (21746

Dla (12906
pana. Gdańska 42, m. 8.

Pokój
Podwale 9—1. (12919

Pokój
całodzienne utrzymanie. Telefon 35-25. Gdańska 62—5. 12923



Cena w tej rubryce 1 wiersz 50 gr.

1 pokojowe:
z kuchnią. Szubińska 71.

2 pokojowe:
kuchnia. Ks. Skorupki 6.

4 pokojowe:
mieszkanie. Gdańska 86/2.

5 pokojowe:
mieszkanie Gdańska 86/2.

2 pokoje (12900
kuchnia. Gdańska 111.

Mieszkanie
3 pokoje kuchnią z wygodami do wynajęcia. Stroma 31. (22790

3 i 4
pokojowe z łazienką bez lokalowego zaraz wydzierżawię. Pomorska 36. (22514

5 pokojowe (12905
odremont. łazienką zaraz Zgł. Gimnazjalna 4, I ptr.

2 pokojowe
odremontowane (wilka) ogrodem. Leśna 32, Bielawki. (12903

Mieszkanie
3 pokojowe. Podgórna 10, m. 1. (22877

Pokój (12911
kuchnią. Wysoka 15, czynsz roczny z góry.

3 pokojowe
mieszkanie z ogrzewaniem centralnym, balkon, I ptr. spokojne, okna od podw. łazienka. Gospodarz Śniadeckich 49, tel. 1234. (12918

3 pokojowe (12917
z kuchnią, kompletnie odremontowane przy ul. Gdańskiej 107, front, I piętro od zaraz do wynajęcia. Zgłoszenia na miejscu codziennie od 15—16-tej.

6 i 4
pokojowe, odremontowane, wolne. Cieszkowskiego 11, m. 3. 12922

MIESZKANIA SZUKA

Poszukuję
dwa lub 1 pokoju, z góry płacę 1/2—1 roku, ewentl. portierstwo z wpłatą czynszu. Oferty pod „Szofer W.". (22866

MATRYMONJALNE

Największy (22563
wybór majętnych pań. oraz panów, zajmujących wysokie, poważne stanowiska, poleca jedynie „ECHO" najpoważniejsze, najlepiej zorganizowane Biuro Matrymonialne w Polsce, Poznań. Św. Marcin 68, telefon 50-30. Dyskrecja gwarantowana.

RÓŻNE

Obiady
3 dań 80, takie kolacje, porcje od 50, flaki, nogi wieprzowe, grochówki, wkładką poleca Jadłodajnia Bochańskiego. Pomorska 21. Abonament 10% zniżki. (12913

Wróżka
przepowiada dobrze. Henryka Dietza 2/3. (12915

Pluskwy
karaluchy i wszelkie inne robactwo domowe tępimy radykalnie elektrycznym systemem „Parex", Gdańska 36, telefon 2106. (22898

Napisowe słowo (tłusto) 25 groszy, każde dalsze słowo 15 groszy, 5 cyfr = jedno słowo i, w, z, a = każde stanowi jedno słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 50 słów.

Drobne ogłoszenia

Większe ogłoszenia wśród drobnych 50 % drożej jak w zwykłym dziale ogłoszeń.

Dla poszukujących posady 20% zniżki. Drobne ogłoszenia przyjmuje się do godziny 9. Omyłki, które zasadniczo nie zmieniają treści ogłoszenia nie zobowiązują Administracji do bezpłatnego powtórzenia ogłoszenia, ani do zwrotu pieniędzy.

Repertuar kin bydgoskich:

KRISTAL: „Kapitan Blood“ i nadprogram.

ADRIA: „Szyfr nr. 77“ i nadprogram.

APOLLO: „Żona dwóch mężów“ i komedia polska p. t.: „Manewry miłosne“.

REWIA: „Mleczna droga“ z Harold Lloydem i „Shanghaj“ z Warn. Olandem.

BAŁTYK: „Demon złota“ i „Dziewczę z obłoków“ z Jose Moicą.



Dalsze

3 wielkie wydania przedgwiazdkowe

„Dziennika Bydgoskiego“

ukażą się w rozszerzonej objętości i powiększonym nakładzie

na niedzielę 6 grudnia r. b.
na niedzielę 13 grudnia r. b.
na niedzielę 20 grudnia r. b.

Zainteresowanie naszych czytelników działem reklam rośnie, wraz z zbliżającą się wigilią. Na ten moment zwracamy PP. Przedsiębiorców szczególnie uwagę. Dostarczamy do ogłoszeń bezpłatnie gustowne klisze gwiazdkowe.

Prospekty na żądanie bezpłatnie.



Willa reżysera filmowego.

Ceny ogłoszeń: 25 gr. za wiersz milimetrowy na stronie 7-łamowej szerokości 38 mm. Za reklamy na stronie przed ogłoszeniami 70 gr., w tekście na drugiej i trzeciej stronie 1,20 zł., na dalszych stronach 1,00 zł. za milim. 1 łam., szer. 67 mm. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 25 gr., każde dalsze 15 gr.; dla poszukujących pracy oraz na nekrologi 20 % zniżki. Większe ogłoszenia, zamieszczone wśród drobnych, 50 % drożej jak w zwykłem dziale ogłoszeniowym. Przy powtórzeniu ogłoszeń o tym samym tekście udziela się rabatu. Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Ogłoszenia zagraniczne 25 % dopłaty. — Ogłoszenia skomplikowane oraz z zastrzeżeniem miejsca o 20 % drożej. Za terminowe umieszczenie i przepisane miejsce administracja nie odpowiada. — Miejsce płatności: Bydgoszcz. — Konta bankowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych, Bank Ludowy. Konto czekowe: P. K. O. 203713 Poznań.

Wydawca, nakładem i czcionkami: Drukarnia Bydgoska Sp. Akc. w Bydgoszczy. — Za redakcję odpowiedzialny: Stanisław Nowakowski w Bydgoszczy.